



MEDYK BIAŁOSTOCKI



MIESIĘCZNIK BIAŁOSTOCKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ

www.amb.edu.pl

NR 12(35)

BIAŁYSTOK GRUDZIEŃ 2005 R.

ISSN 1643-3734



Gabriela Naumnik

W numerze

Roczniki Akademii Medycznej w Białymstoku

Annales Academiae Medicae Bialostocensis
Volume 50, 2005, Suppl. 1



Selected papers from the
4th Podlaskie International Scientific
Conference in Białystok, Patient as a
Subject of the Care of the
Therapeutic Team

Department of General Nursing,
21-24 April 2005, Białystok

Guest Editors:
Elżbieta Krajewska-Kulak
Cecylia Łukaszk
Wojciech Kulak



25 lat Kliniki Endokrynologii, Diabetologii
i Chorób Wewnętrznych AMB

Przełom w historii Roczników



Tegoroczni absolwenci
Wydziału Lekarskiego
i Farmaceutycznego
AMB



Nagroda im. prof.
Jakuba Chlebowskiego
dla najlepszego
studenta Wydziału
Lekarskiego.
Rozmowa z fundatorką
nagrody
dr Ireną Bennett



O swoich fascynacjach naukowych
opowiada prof. **Graham Hardie**



Franciszek Karpiński
rezydent pałacu Branickich

SPIS TREŚCI

Od redaktora	str. 3
Przełom w historii <i>Roczników</i>	
Rozmowa miesiąca	str. 5
Dzwonek dla otyłych	
Ćwierć wieku Kliniki Endokrynologii, Diabetologii i Chorób Wewnętrznych AMB	str. 6
Dyplomy z suplementem	str. 8
Absolwenci AMB 2005	str. 10
„Coś” dla mego Taty	str. 12
Jakub Chlebowski	str. 13
Naukowe fascynacje profesora Hardie’ego	str. 14
Polsko-niemiecka współpraca studentów farmacji	str. 15
Pielęgniarki nawiązują ciekawe kontakty	str. 17
W poszukiwaniu zdrowego powietrza	str. 18
Temida i Eskulap	
Przymus bezpośredni	str. 20
Zjazdy, sympozja, konferencje	
Warsztaty endoskopowe	str. 21
Przejdzie do historii	str. 22
Korespondencja z Bethesdy. Po koniec indiańskiego lata	str. 23
Z historii nauk farmaceutycznych	
Z księgi pierwiastków – krzem	str. 24
Miasta naszego regionu	
Supraśl – urok i emocje	str. 25
Rezydent pałacu Branickich	str. 27
Kolędy w różnych językach	str. 28
Wędrowki po kresach	
O nic nie pytam	str. 29
400 słów	
Przystań	str. 30
Rośliny w Biblii	
Jonasz, wieloryb i dynia	str. 31
Sekrety dziupli	
Mieniąca się w słońcu	str. 32
Wydarzenia i aktualności	str. 33
Kronika 2005	str. 35
Młody Medyk	str. 37

Materiały do numeru przyjmujemy do dn. 10 każdego miesiąca.

Skład redakcji:
 Redaktor naczelny: Lech Chyczewski
 Zastępca redaktora naczelnego i kronikarz: Krzysztof Worowski
 Sekretarz redakcji: Danuta Ślósarska
 Członkowie: Alina Midro, Wiktor Łaszewicz, Ilona Lengiewicz, Anna Worowska, Adam Hermanowicz, Joanna Jasielczuk,
 Współpracownicy: Jan Pietruski, Wojciech Dębek, Beata Kaftańska, Marek Kamiński (USA)
 Dział studencki: Paweł Szambora, Maria Stepaniuk, Anna Maksymiuk, Emilia Sobolewska,
 Walentyn Pankiewicz
 Skład komputerowy: Marzena Szleszyńska
 Strona internetowa: Andrzej Bortacki

Druk: Zakład Poligraficzny **ABIS**
 15-227 Białystok, ul. Zwierzyniecka 72, tel. 0 695 487 014

Adres redakcji:
 Biblioteka Główna Akademii Medycznej
 15-089 Białystok 8,
 ul. Kilińskiego 1,
 tel. (085) 748 54 85 (Danuta Ślósarska)
 e-mail: medyk@amb.edu.pl
 http://www.amb.edu.pl

Adres redakcji studenckiej:
 Siedziba organizacji studenckich, DS1
 ul. Akademicka 3; tel (85) 748 58 13

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i opracowania tekstów oraz zmiany ich tytułów.

 **OD REDAKTORA**



Losy ludzkie – trudno je odgadnąć. Często odnoszę wrażenie, że są zdeterminowane. Toczą się własnym torem. Jesteśmy jak pojazd toczący się po torowisku. Po drodze mijamy liczne stacje... aż do tej końcowej.

Opowieć pewne zdarzenie sprzed 37 laty. Był piękny przełom maja i czerwca roku 1968. Godziny przedpołudniowe, słońce, bezchmurne niebo, wspaniała, kipiąca zieleń. W tym czasie białostockie planty są szczególnie piękne. Na ławce wśród krzewów, przy fontannie (tej mniejszej, obecnie nieczynnej) siedzi zakochana para – sympatyczna i dobrze znana ówczesnym studentom AMB. Zarówno Irena, jak i Tomek byli bowiem dziećmi znanych białostockich profesorów. Byli młodzi, piękni i zakochani. Jakżeż pasowali do tej świeżej, wiosennej zieleni, kolorowych kwiatów i gorącego słońca igrającego światłocieniami na liściach drzew! Przechodząc obok zamieniłem kilka zdań i powędrowałem dalej. Szczęście to szczęście, lepiej mu nie przeszkadzać. Już wkrótce okazało się, że życie miało w stosunku do moich młodszych kolegów zaskakująco brutalne plany. Miało się okazać, że młoda, brylująca inteligencją, piękna, pełna życia Irena – córka profesora Chlebowskiego, musiała wraz z rodziną wyjechać w nieznane. Tak zdecydowały brutalne siły polityczne. Te same siły, które głosiły hasła braterstwa narodów, tolerancji, poszanowania praw człowieka. Z dnia na dzień Profesor został pozbawiony stanowiska – tylko dlatego, że miał odmienne poglądy i odmienne pochodzenie. Kierownik kliniki chorób wewnętrznych, trzeci kolejny rektor AMB, człowiek niezwykłej kultury, wielkiej wiedzy i serca, oddany bez reszty naszej uczelni, nie mógł się pogodzić z tą brutalną decyzją władz politycznych. Wybrał drogę tułacza. Wyjechał wraz z rodziną do Izraela, gdzie wkrótce tragicznie zginął. Mam do profesora szczególny sentyment. Nie tylko dlatego, że interny uczył w sposób prosty i przystępny. Wszczepiał nam wielką sztukę radzenia sobie w każdych warunkach. Jednak przede wszystkim, chociaż niejako przy okazji, wszczepiał nam, studentom pochodzącym z różnych środowisk, elementarne pojęcie humanizmu, humanitaryzmu i szeroko pojętej kultury. To on był prawdziwym wyznawcą fałszywie głoszonej dookoła tolerancji, internacjonalizmu, poszanowania praw człowieka. Irenę, córkę profesora, losy rzuciły do Australii. Ostatnio odwiedziła Białystok i swoją uczelnię. Oddała swemu ojcu najwyższą cześć i uznanie. Ufundowała nagrodę imienia profesora Jakuba Chlebowskiego przeznaczoną dla najlepszego absolwenta AMB. Nie czuje urazy do Polski, Białegostoku i uczelni. Wyraziła to w wywiadzie, który zamieszczamy na łamach bieżącego numeru. Nieodrodna córka i uczennica niezapomnianego i wspaniałego profesora.

Życie nieustannie pisze najróżniejsze ludzkie historie. Zachęcam do przeczytania zwierzeń naszej koleżanki pracującej jako pediatra w litewskiej części naszego regionu. Niby typowe losy człowieka pogranicza. Urodzona w Hajnówce, studia medyczne odbyła po drugiej stronie Puszczy Białowieskiej, w Grodnie. Stamtąd przywiozła męża. Pracuje w okolicy Sejna, wśród mniejszości litewskiej. I kocha swój zawód, kocha medycynę, kocha swoich małych pacjentów. Oby tą nieskazitelną miłością zaraziła wszystkich naszych studentów i absolwentów. Z jej życiowej spowiedzi przebija najszlachetniejsza nuta. Przebijają najbardziej charakterystyczne cechy ludzi pogranicza – nostalgia, refleksyjność, umiowanie różnorodności kultur i ludzi, swojej ziemi, poddanie się losowi. A wracając do polityki – chciałbym ludziom zajmującym się nią zadać pytanie. Pano wie, dlaczego nierzadko tak brutalnie niszczyte to, co najpiękniejsze w człowieku? Dla jakich celów? Dlaczego głosicie hasła tolerancji, humanizmu, a wysyłacie ludzi na tułaczkę, burząc ich domy, ich szczęście? Odpowiedź uzyskałem wczoraj, w czasie debaty przywódców czołowych ugrupowań politycznych. Taką samą, jak zawsze.

Przełom w historii Roczników

W listopadzie 2005 roku ukazał się jubileuszowy, 50 tom *Roczników Akademii Medycznej w Białymstoku*. Po raz pierwszy do grona redakcyjnego czasopisma dołączyli zaproszeni: prof. K. Satake (Osaka, Japonia), który został w współredaktorem *Roczników Akademii Medycznej w Białymstoku* w Japonii oraz prof. J. Morisset (Sherbrooke, Kanada), który został współredaktorem pisma w Kanadzie. W ich kompetencji jest promowanie *Roczników Akademii Medycznej w Białymstoku* w swoich krajach, pozyskiwanie prac, dokonywanie recenzji i przysyłanie zakwalifikowanych do druku publikacji do *Redakcji Roczników Akademii Medycznej w Białymstoku*.

Tom 50/2005 *Roczników Akademii Medycznej w Białymstoku* zawiera 63 publikacje spośród, których 29 pochodzi z zagranicy, 14 z ośrodków krajowych i 20 z Akademii Medycznej w Białymstoku. Procentowy udział prac z zagranicy w bieżącym tomie *Roczników Akademii Medycznej w Białymstoku* wyniósł 46%, co stanowi dwukrotnie większą ilość w porównaniu do tomu 49/2004 (23%) i tomu 48/2003 (22%).

Z kolei liczba publikacji pochodzących z Akademii Medycznej w Białymstoku w tomie 50/2005 wynosiła 32% i była znacząco niższa niż w tomie 48/2003 (48%). Świadczy to o tym, że *Roczniki Akademii Medycznej w Białymstoku* stały się czasopismem o międzynarodowym charakterze.

W 2005 roku ukazały się dwa suplementy do tomu 50 *Roczników Akademii Medycznej w Białymstoku*. Suplement 1, tom 50/2005, współredagowany przez prof. dr hab. Elżbietę Krajewską-Kułak, dr Cecylię Łukaszuk i dr hab. Wojciecha Kułaka, zawiera wybrane prace z *IV Podlaskiej Międzynarodowej Konferencji Naukowo-Szkole-*

niowej „Pacjent podmiotem troski zespołu terapeutycznego”. Suplement ten zawiera 300 stron i 76 publikacji.

Suplement 2, tom 50/2005, współredagowany przez prof. Tadeusza Ludańskiego i prof. Leona Bobrowskiego, stanowi kompendium prac z zakresu społeczeństwa informacyjnego i telemedycyny, prezentowanych podczas konferencji pt. „*Budowanie społeczeństwa informacyjnego w ochronie zdrowia w Euroregionie Niemen*”. Suplement ten zawiera 80 stron i 29 publikacji.

Zarówno tom 50/2005 jak i Suplement 1/2005 zostały już zaindeksowane przez Index Medicus/Medline.

Roczniki Akademii Medycznej w Białymstoku, wydane w 2005 roku poddane zostały corocznej ocenie przez instytucje indeksujące czasopisma i uzyskały najwyższą w historii wydawania *Roczników* punktację:

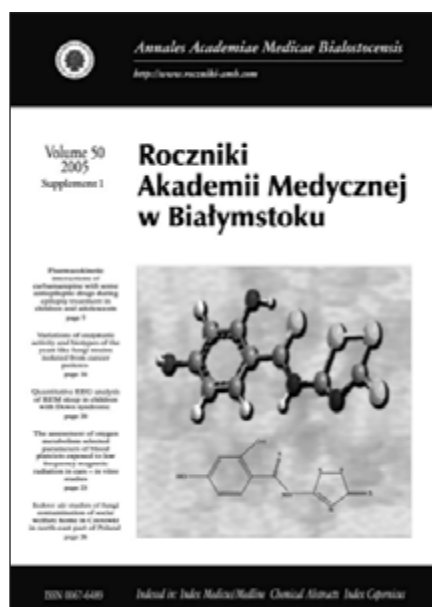
- wg Index Copernicus – 8.23 pkt.
- wg KBN – 5 pkt.

W związku z międzynarodowym charakterem czasopisma rozważana jest zmiana tytułu czasopisma. Brany jest pod uwagę tytuł:

Advances In Medical Science
*An Official Journal of the Medical University
of Białystok*

Ponadto, rozważna jest zmiana charakteru czasopisma na „*Primary e-Medline*”, co zapewni autorom prac pojawianie się streszczeń w Medline i pełnotekstowych prac w formie elektronicznej w przeciągu dwóch tygodni od zakwalifikowania pracy do druku.

Prof. dr hab. **Jacek Nikliński**
Prorektor ds. Nauki





Dzwonek dla otyłych

O cukrzycy i otyłości z prof. Marią Górską (na zdjęciu z wnuczetami) rozmawia Danuta Ślósarska.

Był taki moment, kiedy mówiło się, że została pani kierownikiem kliniki, ponieważ mąż jest rektorem. Mówiło się i dalej się mówi. Na pewno ułatwiło mi to start, ale decyzja o powrocie do PSK-a była dla mnie i tak bardzo trudna. Ostatnie osiem lat pracowałam w Szpitalu Wojewódzkim w Białymstoku i byłam z tego bardzo zadowolona. Do objęcia kierownictwa kliniki namawiało mnie wiele osób i to one wiedzą najlepiej o moich rozterkach.

Słyszałam opinię, że w pani klinice

panuje wręcz modelowa atmosfera?

Modelowa? To duże słowo, my się tu wszyscy po prostu dobrze znamy i dobrze ze sobą czujemy. Z tej kliniki raczej się nie odchodzi, do nas się przychodzi. Wprawdzie kilka osób wyjechało za granicę, ale i tak jesteśmy ze sobą w bliskich kontaktach.

Nazwa kliniki ma bardzo rozbudowaną nazwę. Jakie jest tego uzasadnienie?

Tak jak klinika w ciągu tych 25 lat rozwijała się, tak i rozbudowywała się jej nazwa. Od czasu kiedy powstały kasy chorych trzeba było bardzo precyzyjnie określać zakres usług oferowanych przez klinikę, bo to miało i ma wpływ na zawarcie określonych kontraktów.

Z jakimi chorobami przychodzą pacjenci?

Klinika zajmuje się leczeniem chorób wewnętrznych, endokrynologicznych, diabetologicznych. Prowadzimy diagnostykę i leczenie chorób przysadki, nadnerczy, guzów neuroendokrynnych, zespołu policystycznych jajników, chorób tarczycy, otyłości, cukrzycy.

Grudzień i styczeń to czas wielkiego obżarstwa; święta, karnawał. Jedno z ostrzeżeń głosi, że cukrzyca czai się przy stole. Czy to prawda?

Gros z naszych pacjentów to są chorzy z cukrzycą typu 2, a więc osoby u których istnieje oporność na insulinę. Przyczyną tej choroby mogą być predyspozycje genetyczne, ale też bardzo często jest ona związana z otyłością. Cukrzyca typu 2 pojawia się już u dzieci, o czym alarmują pediatrzy. Jest wynikiem braku ruchu, nieprawidłowego odżywiania, wręcz opychania się przez dzieci hamburgerami, batonami, słodkimi napojami. Uważam, że jeżeli czegoś z tym nie zrobimy to za kilka lat te dzieci będą naszymi pacjentami, z otyłością i poważnymi jej powikłaniami.

Amerykanie już o tym wiedzą. Bill Clinton, były prezydent Stanów Zjednoczonych włączył się w akcję mającą na celu przeciwdziałanie otyłości.

U nas ten problem jeszcze widać nie dojrzał. W Ameryce jest olbrzymi odsetek pacjentów z tak zwaną otyłością śmiertelną. Dotyczy to osób, które przekroczyły wagę 200 kilogramów.

Czytałam o osobie ważącej około 600 kilogramów. Już nie żyje!

Otyłości najczęściej towarzyszy cały szereg chorób skracających życie takich jak: choroby serca, zaburzenia krzepnięcia, nowotwory, choroby stawów. Współczesne pokolenie najbardziej lubi spędzać czas w samochodzie albo w fotelu przed telewizorem i z pilotem w ręku. Panie na ogół twierdzą, że tak są zmęczone pracami domowymi, że już na nic nie mają siły. Warto jednak wiedzieć, że na sprzątanie, gotowanie, pranie zużywa się niewiele energii.

Ten ogromny wysiłek przed świętami nie będzie nam wynagrodzony?

Proszę na to nie liczyć. Tę niewielką stratę kalorii, podkreślam niewielką, uzupełnimy szybko tym co zjemy. Aby zachować równowagę w organizmie trzeba minimum trzy razy w tygodniu uprawiać sport. Dobre efekty daje pływanie, jazda na rowerze, na łyżwach, na nartach, bieganie, długie spacerki.

Jakie wczesne objawy mogą wskazywać na cukrzycę typu 2?

Właściwie żadne, cukrzyca typu 2 skrada się po cichu. Wartości glikemii rosną, a organizm się dostosowuje. Przez wiele lat pozornie nic choremu nie dolega. U niektórych osób może pojawiać się większe pragnienie, częstsze oddawanie moczu. Te objawy często jednak mogą być niezauważone. Choroba ujawnia się najczęściej przypadkowo przy okazji innych chorób, bardzo często, gdy pacjent trafia na kardiologię np. z powodu zawału, niewydolności krążenia. Cukrzyca jest chorobą postępującą. Chory koniecznie powinien utrzymywać dietę, wyeliminować tłuste potrawy, mięso zastąpić rybami, ziemniaki kaszami, picie soków owocowych zastąpić jedzeniem owoców. Jedynymi bezpiecznymi napojami są niesłodzone herbaty i woda.

A kiedy wjeżdżają na stół ciasta powinien zamknąć oczy?

O tortach i ciastach z kremem musi zapomnieć. Połączenie tłuszczu z cukrem jest po prostu zabójstwem. Od kilku miesięcy jestem konsultantem wojewódzkim ds. diabetologii i właśnie ostatnio pisałam sprawozdanie dla wojewody. Wyniki są niepokojące. W pierwszym półroczu na Białostocczyźnie było zarejestrowanych ponad 17 tys. pacjentów z cukrzycą, obecnie jest już ponad 20 tysięcy. Lekarze diabetolodzy informują, że w ciągu ostatniego pół roku coraz częściej trafiają do nich chorzy z bardzo poważnymi powikłaniami cukrzycowymi takimi jak: stopa cukrzycowa, ślepotą spowodowana retinopatią cukrzycową.

O czym to świadczy?

O tym, że pacjent zbyt późno trafił do diabetologa, że był źle leczony. Lekarz pierwszego kontaktu rzadko wysyła pacjenta do specjalisty, a my nie mamy nad tym żadnej kontroli. I to jest dramat!

Jakie są perspektywy w leczeniu cukrzycy?

W kilku ośrodkach na świecie trwają intensywne prace nad przeszczepami wysp trzustkowych. Największy jednak nacisk kładzie się na przekształcenie komórek macierzystych danej osoby w komórkę, która produkowałaby insulinę. Bardzo na to liczymy. Te badania są szczególnie ważne dla osób z cukrzycą typu 1, które nie mają własnej insuliny. Jeżeli chodzi o osoby z cukrzycą typu 2 to najważniejsze jest wczesne rozpoznawanie choroby i hamowanie jej postępu przez zmianę stylu życia.

Ćwierć wieku Kliniki Endokrynologii, Diabetologii i Chorób Wewnętrznych AMB

Klinika Endokrynologii Akademii Medycznej w Białymstoku została powołana do życia 1 czerwca 1980 roku, jako jedyna jednostka o tym profilu w regionie północno-wschodnim. Pierwszy zespół tworzyli doktorzy: Iwonna Borejszo, Maria Górską, Zofia Pietruska, Barbara Zarzycka i Wiesław Zarzycki, a od grudnia 1980 roku także zatrudnieni przez Państwowy Szpital Kliniczny doktorzy: Danuta Jakubczyk, Elżbieta Korszun i Urszula Puch. Stanowisko kierownika kliniki objęła dr hab. Ida Kinalska.

Na pierwszych asystentów czekało tworzenie, od podstaw, oddziału szpitalnego, poradni i laboratorium diagnostycznego. Przede wszystkim czekali jednak pacjenci z całego regionu, których należało jak najszybciej objąć specjalistyczną opieką. W tych kryzysowych czasach brakowało wszystkiego – sprzętu, podstawowych leków, a nawet strzykawek „insulinówek”. Powoli jednak rosła wiedza i doświadczenie. Przybywało specjalistów, zacieśniała się współpraca z innymi zakładami AMB oraz ośrodkami w kraju i za granicą. Dzięki pożyczonej z Zakładu Fizjologii wirówce i aparaturze do elektroforezy ruszyła praca naukowa. W roku 1983 rozpoczęto badania dotyczące epidemiologii chorób tarczycy w regionie północno-wschodnim oraz potencjalnych zagrożeń związanych z awarią elektrowni atomowej w Czarnobylu. Warto podkreślić, że badania te – prowadzone pod kierunkiem dr. hab. Wiesława Zarzyckiego i dr Anny Zonenberg – trwają nieprzerwanie do chwili obecnej.

W roku 1986, na bazie przyklinicznej poradni

endokrynologicznej, powstał Białostocki Ośrodek Diabetologiczno-Położniczy, obejmujący specjalistyczną opieką kobiety ciężarne z cukrzycą oraz kobiety planujące ciążę. Jego działalność zaowocowała zmniejszeniem liczby poronień, zgonów okołoporodowych i wad wrodzonych, a także rozwojem badań nad patogenezą cukrzycy ciążowej oraz jej konsekwencjami dla matki i płodu.

W ciągu minionego 25-lecia pracownicy Kliniki Endokrynologii uczestniczyli również w wielu badaniach epidemiologicznych i klinicznych dotyczących cukrzycy typu 1, między innymi w programie EURODIAB-TIGER (*Europe and Diabetes Type 1 Genetic and Epidemiology Resource*) oraz w programie prewencji cukrzycy typu 1 ENDIT (*European Nicotinamide Diabetes Intervention Trial*), który objął swoim zasięgiem większość krajów europejskich, Kanadę i USA. Rolę koordynatora krajowego pełniła prof. Ida Kinalska, natomiast w ośrodku białostockim badania prowadzili: prof. Małgorzata Szlachowska, dr hab. Adam Krętowski i dr hab. Irina Kowalska. W ramach programu Ministra Zdrowia pt.: „Prewencja pierwotna i wtórna oraz jej wpływ na wskaźniki epidemiologiczne i ekonomiczne w I i II typie cukrzycy w populacji polskiej” opracowany został wspólnie z II Kliniką Chorób Dzieci rejestr nowych zachorowań na cukrzycę typu 1 w przedziale wiekowym od 0 do 29 roku życia w regionie północno-wschodniej Polski.

Dzięki doświadczeniom zdobyтым w programie ENDIT, w roku 2002 rozpoczęła działalność Pracownia Immunogenetyki Kliniki Endokrynologii, Diabetolo- →



Fot. Pracownicy Kliniki Endokrynologii, Diabetologii i Chorób Wewnętrznych AMB.

gii i Chorób Wewnętrznych AMB. Jej opiekunem jest dr hab. Adam Krętowski. Stosowane techniki badawcze, to przede wszystkim izolowanie i sekwencjonowanie DNA, techniki dyskryminacji polimorfizmów genów, hodowla komórkowa. Tematyka naukowo-badawcza obejmuje zagadnienia dotyczące etiopatogenezy cukrzycy typu 1 i chorób autoimmunologicznych tarczycy, czynników ryzyka choroby niedokrwiennej serca u chorych na cukrzycę oraz patogenezy cukrzycy ciążowej. Ponadto od roku 2002 zespół pracowni bierze czynny udział w pracach Europejskiego Konsorcjum Genetycznego, a 21 lutego 2003 roku w Białymstoku odbyło się I Spotkanie Polskiego Konsorcjum Genetyki Cukrzycy typu 1, na które przybyli między innymi specjaliści ze Steno Diabetes Center w Kopenhadze: prof. Jorn Nerup i prof. Flemming Pociot.

W roku 2000 rozpoczęła również działalność Pracownia Metaboliczna Kliniki Endokrynologii, Diabetologii i Chorób Wewnętrznych AMB. Zespołem kieruje dr hab. Marek Strączkowski. Najważniejszym celem badań prowadzonych przez zespół pracowni jest diagnostyka insulinooporności w grupach ryzyka rozwoju cukrzycy typu 2, jak również analiza mechanizmów patogenetycznych prowadzących do upośledzenia działania insuliny. Badania wykonywane są techniką klamry hiperinsulinemicznej normoglikemicznej, co stanowi „złoty standard” w ocenie insulinooporności *in vivo*. Zespół pracowni współpracuje również z Zakładem Fizjologii AMB w zakresie analizy lipidów mięśni szkieletowych. Pionierskim osiągnięciem było wykazanie zależności pomiędzy insulinoopornością a parametrami sfigmomielinowego szlaku transmisji sygnałów, a szczególnie zawartością ceramidu w mięśniach szkieletowych u ludzi. Nową dziedzinę w działalności naukowej Kliniki Endokrynologii stanowią badania dotyczące patogenezy autoimmunologicznych chorób tarczycy oraz powikłań kardiologicznych cukrzycy typu 2, prowadzone na modelu zwierzęcym.

Od momentu powstania Kliniki Endokrynologii jej pracownicy biorą także aktywny udział w pracach Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, Towarzystwa Internistów Polskich, Polskiego Towarzystwa Endokrynologicznego oraz Polskiego Towarzystwa Diabetologicznego. Zespół kliniki pełnił rolę organizatora I, a następnie VIII Zjazdu Naukowego Polskiego Towarzystwa Diabetologicznego oraz XVI Zjazdu Polskiego Towarzystwa Endokrynologicznego, organizowanego wspólnie z Europejską Federacją Towarzystw Endokrynologicznych, który odbył się we wrześniu 1999 roku w Mikołajkach. Od ponad dziesięciu lat klinika organizuje również cykliczne konferencje poświęcone patogenezie zespołu metabolicznego i problemom kardiologicznym w cukrzycy.

W chwili obecnej Klinika Endokrynologii prowadzi diagnostykę i leczenie chorób przysadki, nadnerczy, guzów neuroendokrynnych, zespołu policystycznych jaj-

ników, autoimmunologicznych chorób tarczycy, oftalmopatii Gravesa, zaburzeń gospodarki wapniowo-fosforanowej, a także otyłości i jadłowstrętu psychicznego. Rocznie hospitalizowanych jest około tysiąca chorych z całego regionu północno-wschodniego. Zespół lekarski tworzy 13 specjalistów z zakresu endokrynologii, diabetologii i chorób wewnętrznych oraz sześciu lekarzy-rezydentów. Dzięki pracowni USG, którą opiekuje się obecnie dr Anna Popławska, możliwe jest wykonywanie badań ultrasonograficznych i biopsji cienkoigłowych tar-



Fot. W tym budynku mieści się Klinika Endokrynologii, Diabetologii i Chorób Wewnętrznych AMB.

czy. Rozwijają się współpraca z Zakładem Anatomii Patologicznej, I i II Kliniką Chirurgii Ogólnej oraz Zakładem Medycyny Nuklearnej AMB, gdzie przeprowadzane są badania izotopowe i terapia jodem radioaktywnym. Przeważającą część pacjentów stanowią jednak chorzy na cukrzycę, którzy w trakcie pobytu w klinice uczą się techniki podawania insuliny, zasad samokontroli, diety i racjonalnego wysiłku fizycznego, a także profilaktyki przewlekłych powikłań naczyniowych. Od 15 marca 1981 roku nieprzerwanie działają specjalistyczne poradnie: endokrynologiczna i diabetologiczna.

W ciągu 25 lat istnienia Kliniki Endokrynologii, Diabetologii i Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Białymstoku „wychowała” trzech profesorów, dziewięciu doktorów habilitowanych i ponad trzydziestu doktorów nauk medycznych. Pierwszą nominację profesorską odebrała 1 grudnia 1988 roku dr hab. Ida Kinałska. Wychowankowie kliniki kontynuują teoretyczną i praktyczną działalność w dziedzinie endokrynologii w różnych ośrodkach w kraju, a także we Francji, Niemczech, Danii oraz Stanach Zjednoczonych. Od 1 października 2003 roku funkcję kierownika kliniki pełni prof. dr hab. Maria Górska.

Maria Górska

(Autorka jest prof. – kierownikiem Kliniki Endokrynologii, Diabetologii i Chorób Wewnętrznych AMB).

Dyplomy z suplementem

Wręczenie dyplomów absolwentom AMB, tradycyjnie wpisuje się w kalendarz uroczystości odbywających się w pierwszych miesiącach każdego roku akademickiego. Ma miejsce po październikowej immatrykulacji studentów pierwszego roku i poprzedza grudniowe wręczenie dyplomów doktorantom i habilitantom. W ten symboliczny sposób uroczystość ta zostaje umieszczona na

drodze rozwoju zawodowego. Jednak w roku 2005 wydarzenie to nabrało szczególnego charakteru ze względu na symboliczne połączenie przeszłości z przyszłością. Z jednej strony poraz pierwszy wręczona została nagroda dla najlepszego studenta Wydziału Lekarskiego ufundowana przez Irenę Bennett (córkę profesora Jakuba Chlebowskiego), którą odebrała absolwentka kierunku lekarsko-dentystycznego Magdalena Mlo-

nek. Z drugiej strony absolwenci AMB poraz pierwszy odebrali swoje dyplomy z tzw. suplementem, czyli uzupełnione o pełny przebieg studiów w języku angielskim. Z pewnością nie jest to tylko symboliczny znak czasów, ale niewątpliwe ułatwienie przy podejmowaniu pracy w Unii Europejskiej.

Prof. dr hab. **Robert Flisiak**
Dziekan Wydziału Lekarskiego AMB

Uroczystość wręczenia dyplomów doktorantom i habilitantom



Uroczystość wręczenia dyplomów absolwentom AMB

----- Wydział Lekarski -----



Fot. Najlepsi absolwenci
Wydziału Lekarskiego.

Fot. J.M. Rektor wręcza kwiaty fundatorce nagrody dla
najlepszego studenta Wydziału Lekarskiego AMB
– dr Irenie Bennett.



----- Wydział Farmaceutyczny -----



Fot. Absolwenci
Wydziału
Farmaceutycznego.



Fot. Wręczenie dyplomów i gratulacje od dziekanów Wydziału Farmaceutycznego.

Absolwenci AMB 2005

Wydział Lekarski

Kierunek lekarski

Adamczyk Małgorzata Anna, Alochna Irmina Maja, Bacharewicz Paweł, Baran Piotr, Bilbin Marta, Boużyk Joanna, Brodowski Tomasz Piotr, Bajorek Aneta Magdalena, Chilewicz Michał Wojciech, Chlabicz Michał, Chojnowski Damian, Chudoń Tomasz, Chrzanowska Beata, Chwieśko Sylwia Alicja, Ciołek Monika, Ciarka Barbara Krystyna, Ciemerych Mariusz, Czerniawski Tomasz Jan, Ciemerych Aleksandra Katarzyna, Czupryna Piotr, Dąbrowska Magdalena Monika, Dobkowska Wioletta, Dobner-Bryła Aleksandra, Dubert Paweł Damian, Dziedzia Justyna Anna, Figarska-Czerniawska Ilona Urszula, Falejczyk Anna, Gajewska Anna, Gorlo Adam, Galant Anna, Gorlo Anna, Głód-Socha Katarzyna, Grela Marcin Andrzej, Guzek Maciej, Izbicka Małgorzata, Janusz Leszek Łukasz, Urszula Jurczenia, Kapłański Jacek Henryk, Kania Magdalena Maja, Kozieradzka Anna, Kamińska Agnieszka, Kamińska Anna, Kuśmierczyk Justyna, Kałuża Katarzyna, Kiczuk Joanna, Kraszewska Beata Bożena, Korpikiewicz Arkadiusz, Krajewska Agnieszka, Kwiatkowska Anna, Liwoch-Nienartowicz Nikolina Selena, Maciejewska Diana, Maj Olga Jolanta, Majkut Izabela, Majewska Anna, Marcinkiewicz Edyta Katarzyna, Maziewski Tomasz, Mazur Mariusz, Micek Edyta Urszula, Maziewska Joanna, Miecznikowski Artur, Minarowski Łukasz Janusz, Monach Jolanta, Moniuszko Anna Monika, Mościcka Maria, Nawrocka Monika Danuta, Olędzki Bartosz, Pakuło Joanna Ewa, Paszkowska Agata, Petrosjan Arletta Janina, Pniewska Anna, Popko Mariola, Puchaczewska Olga Helena, Purwin Andrzej, Qawar Edyta Urszula, Purwin Tomasz, Romanik Beata, Romanowska Magdalena, Roszkowska Angelika Saltana, Róg Magdalena Elżbieta, Rutkowski Krzysztof, Rybi Agnieszka Anna, Rzeczkowska Katarzyna, Sadowska Anna Małgorzata, Sajewicz Edyta, Siemczyk Marek Łukasz, Sackiewicz Adam, Siemienko Krzysztof, Skolimowski Konrad Dariusz, Stachurski Łukasz, Susoł Anna, Syczewska Iwona, Sulik Piotr, Szuchnicka Ewa, Szymczak Piotr, Tankiewicz Janina, Taranta Katarzyna, Tarasiuk Monika, Tarłowska Aleksandra Natalia, Tomaszuk Mariusz, Trypuć Marta, Tarkowska Magdalena Ewelina, Ulanicka Kornelia Paulina, Witkowski Piotr, Wojtowicz Łukasz Maciej, Wojciuk Magdalena, Wolińska Joanna, Znosko Elżbieta, Zawadzka Agnieszka, Zdrodowski Michał, Żebrowski Paweł, Żądkowski Tomasz.

Kierunek lekarsko-dentystyczny

Adamiak Justyna Patrycja, Bekiesz Wojciech, Boroń Paweł Jan, Biskup Bartosz Tomasz, Brodzik Anna, Budny Wojciech, Brzozowska Beata, Ciura Mariusz, Cylwik Magdalena Agata, Czarnocka Joanna, Frączyk Anna Katarzyna, Gadomska Magdalena, Gąsiorek Anna, Gajewska Marzena, Golubiewska Monika, Goroszewska Monika, Greupner Hanna Maria, Grygo-Sienkiewicz Ewa, Gryko Dorota Edyta, Jankowska Anna, Jasiuk Ewa, Kaźmierski Bartosz Andrzej, Kłopotowski Joanna Barbara, Kondrat Wojciech, Kosińska Aneta, Kordiaczna Monika Michalina, Kozłowska Katarzyna, Król Aneta Barbara, Krupińska Marta, Krupińska Paulina Magdalena, Kucharz Magdalena Małgorzata, Kuć Joanna, Kuć Urszula Marta, Malecka Alicja, Mlonek Magdalena, Marciniak Urszula, Nożewska Magdalena Karolina, Orlikowski Sebastian Michał, Pałac Katarzyna, Pawłaszek Łukasz Damian, Pietraszkiewicz Anna, Pietrzak Katarzyna Sylwia, Pietrzak Artur, Pisanko Edyta, Princ Kamila Kinga, Plichta Beata, Przystupa Wojciech Andrzej, Ratyńska Katarzyna, Sadlińska Eliza, Sajnaja Magdalena, Sidorczyk Maciej Piotr, Sieprawska Joanna Maria, Sitarek Iwona Katarzyna, Skurska Anna, Smorczewski Maciej, Sokołowska Justyna, Sosnowska Justyna, Stankiewicz Paweł Adam, Stefanowicz Marta, Suchta Magdalena, Szewieliński Konrad Paweł, Szumieluk Urszula, Szutko Katarzyna, Szydło Mariusz Paweł, Szydło Iwona, Świrk Remigiusz Rajmund, Świrszcz Waldemar Rafał, Tykocka Monika, Tymiński Rafał, Wodnicka-Smorczewska Katarzyna, Wróblewski Dariusz, Zawadzka Joanna, Zawadzka Urszula.

Wydział Farmaceutyczny

Farmacja

Bagińska Magdalena, Baranowska Marta, Bazydło Sabina, Bęben Małgorzata, Burdon Rafał, Butruk Monika, Chlebińska Danuta, Chwesewicz Anna, Dudzik Danuta, Dulak Dariusz, Dziekońska Maja, Falkowska Barbara, Gąsowska Aneta, Hardej-Pietruszkiewicz Anita, Jachimczyk Krystian, Jakimik Aneta, Jarmoc Beata, Jelska Aneta, Jutrowski Paweł, Kierzkowska Marta, Klimczuk Aleksandra, Konert-Jakacka Katarzyna, Konstantynowicz Anna, Kostro Weronika, Kowalczyk Katarzyna, Kowalska Anna, Kozaczuk Paweł, Krot Aneta, Kurek Joanna, Luckiewicz Izabela, Ludzkowski Jakub, Łukaszuk Marta, Łuzniak Agnieszka, Makara Wojciech, Makarski Marcin, Markowska Marta, Mejer Rafał, Nowak Emilia, Obrębska Joanna, Olędzki Maciej, Omańska Iwona, Pabich Agnieszka, Pankowska Jolanta, Pawlik Łukasz, Perkowska Dorota, Pietruszkiewicz Piotr, Pikuła Elwira, Pisińska Joanna, Piskorz Małgorzata, Ponichtera Beata, Prostko Anna, Puciaty Krzysztof, Romaniuk Agata, Rudnicka Monika, Sadkowska Krystyna, Sakowicz Ewa, Sawczuk Marta, Sitko Barbara, Skrudlik Alicja, Słabińska Aneta, Staleńczyk Monika, Stankiewicz Adrian, Stankiewicz Albert, Stefaniak Dagmara, Syrek Dorota, Szypulski Marcin, Śmietanko Barbara, Tanajewska Anna, Tur Marta, Umińska Magdalena, Walczuk Urszula, Wołosz Eliza, Wróblewska Krystyna, Zając Agnieszka, Zielińska Dagmara.



Analitka Medyczna – studia magisterskie

Baczewska Kamila, Bartosiewicz Marta, Charkiewicz Marzena, Chmielewska Sylwia, Czajkowska Marta, Czyrynda Katarzyna, Gancarz-Małaszewicz Joanna, Grycuk Urszula, Hałabis Justyna, Huszcza Anna, Kabza Karolina, Kalisiewicz Katarzyna, Karwowska Alicja, Karwowski Kazimierz, Kresso Edyta, Lato Magdalena, Majewska Anna, Malka Agnieszka, Markiewicz Wojciech, Mięgisz Michał, Mucha Anna, Nowicka Krystyna, Okruszko Barbara, Pietruszka Katarzyna, Polkowski Karol, Połubińska Anna, Romanowska Ewa, Sawicka Anna, Snarska Anna, Stankiewicz Iwona, Stuczeń Monika, Śliwowski Artur, Tekień Małgorzata, Wesołowska Monika, Wierzbička Agata, Wigda Iwona, Wiśniewska Ewelina, Wojciechowska Anna, Zacharczuk Iwona.

Analitka Medyczna – studia licencjackie

Bargielska Justyna, Błaszkiwicz Małgorzata, Bułach Anna, Domańska Anna, Dzienisiewicz Karol, Gapik Robert, Grzebińska Danuta, Konarzewska Anna, Kurgan Magdalena, Powichrowska Dorota, Puławski Marcin, Radziszewska Katarzyna, Sawicka Joanna, Waligóra Edyta, Zawadzki Paweł.

Analitka Medyczna – studia magisterskie uzupełniające

Borys Monika, Dąbrowska Katarzyna, Dubiel Maciej, Jancewicz Emilia, Klimek Justyna, Ligowska Monika, Pasek Alina, Półtorak Justyna, Wiercińska Monika.

Wydział Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia

Dyplom Honorowy Rektora za szczególne wyniki w nauce oraz osiągnięcia w studenckim ruchu naukowym otrzymali:

- mgr Daria Siderska Zdrowie Publiczne
- mgr Sylwia Sadowska Fizjoterapia
- mgr Anna Ołów Fizjoterapia
- Emilia Matus licencjat fizjoterapii
- Maria Heleniak licencjat pielęgniarstwa

Fizjoterapia – studia uzupełniające magisterskie

Brodowicz Beata, Ciecuch Renata, Działkowska Izabela, Górska Karolina, Jakubek Krystian, Januszczuk Joanna, Kaźmierczak Izabela, Klimczak Rafał, Kotowska Anna, Majewska Maja, Ołów Anna, Palczewski Wojciech, Parszo Urszula, Perkowska Danuta, Poznańska Anna, Roman Bartłomiej, Roszkowska Marzena, Sadowska Katarzyna, Sadowska Sylwia, Skreczko Wioletta, Sobocińska Bogumiła, Szczepański Piotr, Szlendak Monika, Szymborski Paweł, Turkoć Joanna, Urban Joanna, Wiśniewska Ewelina, Wysocka Barbara, Zajczuk Marcin.

Fizjoterapia – studia licencjackie

Bielawiec Julita, Cibor Marta, Ćmielewska Katarzyna, Dakowicz Agnieszka, Ferster Aneta, Fiłónczuk Anna, Firlit Dorota, Fołta Jakub, Gancarz Izabela, Huszcza Ewa, Ilnicka Renata, Krajewska Aneta, Korecka Anna Monika, Kotowicz Ewelina, Kowalczyk Marta, Kulikowska Anna, Kuna Emilia, Lach Urszula, Lebowska Dorota, Lenczewska Sylwia, Lendo Katarzyna, Liżewski Adam, Malinowska Joanna, Malinowska Małgorzata, Matus Emilia, Mrugowska Angelika, Nikołajuk Tomasz, Opacka Edyta, Ostapowicz Anna, Ostaszewska Justyna, Pogorzelski

Marcin, Prokopczyk Marta, Rozenfeld Diana, Suchan Marta, Tarasiewicz Gabriela, Terlikowski Robert, Wieczorek Magdalena, Wiszowata Justyna, Zajkowski Tomasz.

Pielęgniarstwo – magisterskie jednolite

Baling Joanna, Bartnik Dorota, Bazyluk Krzysztof, Bruszevska Urszula, Busłowska Anna, Chilimoniuk Joanna, Chojnowska Anna, Chomutnik Anna, Chorążewicz Sabina, Chren Renata, Daniluk Ludmiła, Danowska Dorota, Dembińska Jadwiga, Dolińska Celina, Dunajska Stanisława, Dziekońska Mirosława, Gabor Bożena, Gołaś Lidia, Gorbacewicz Andrzej, Grabaruk Agnieszka, Gryk Irena, Gulan Teresa, Janowicz Jolanta, Jędrzejewska Anna, Karpiuk Magdalena, Kamecka Jolanta, Kiżel Małgorzata, Kiszkiel Marta, Kondzior Grażyna, Kozaczuk Zofia, Koziel Honorata, Kułakowska Dorota, Kulesza Elżbieta, Lament Ewa, Lazar Kamila, Łubińska Małgorzata, Malesińska Magdalena, Mieczkowska Agnieszka, Mieczkowska Jolanta, Możejko Anna, Niewińska Halina, Ogrodnik Elżbieta, Olechwierowicz Agnieszka, Olejnik Beata, Pecura Iwona, Piech Mirosława, Popławska Barbara, Prochorowa Regina, Puchalska Marta, Puzanowska Bożena, Pużuk Ewa, Rozmus-Stefaniak Agnieszka, Romańczuk Anna, Rutkowska Celina, Sieniawska Ewa, Słabek Magdalena, Sobocińska Agnieszka, Sosnowska Magdalena, Staniewicz Alicja, Staniszevska Beata, Struś Jolanta, Sujeł Grażyna, Szerszunowicz Halina, Szwarz Joanna, Tomaszewska Monika, Trzaskowska Anna, Trzcńska Ewa, Warpechowska Irena, Warszyccka Zenaida, Wernio Marianna, Werpachowska Maria, Weremiejewicz Barbara, Zahorowska Agnieszka, Żurawska-Karczevska Alicja.

Pielęgniarstwo – magisterskie uzupełniające

Dziedzia Jadwiga, Gajewska Marta, Jakimiuk Urszula, Kunicka Danuta, Miastkowska Katarzyna, Siedzik Alicja, Tarnogrodzka Anna, Tofiluk Justyna.

Pielęgniarstwo – licencjat

Bartoszewski Maciej, Bączek Justyna, Bednarczuk Kamila, Bednarczyk Agnieszka, Bezubik Tomasz, Biedrzycka Krystyna, Buczyńska Grażyna, Cisyńska Bożena, Danilczuk Anna, Dawidziuk Halina, Dominiuk Anna, Dziemiach Elżbieta, Fidrocka Urszula, Girejko Izabela, Goździewska Izabela, Gudewicz Dporota, Heleniak Maria, Jakubczyk Małgorzata, Jakubowska Małgorzata, Janicka Magdalena, Jankowska Katarzyna, Januszewska Mirosława, Kamińska Iwona, Karpińska Agnieszka, Kendra Monika, Kondzior Marta, Kozłowska Janina, Kuczevska Marta, Kulesza Magdalena, Kulik Marzena, Kułak Monika, Łapińska Anna, Mańkowska Dorota, Markowska Anna, Mazur Ewa, Micun Izabela, Mikucka Agnieszka c. Jozefa, Mikucka Agnieszka c. Tadeusza, Nietupska Beata, Nowik Agnieszka, Nowotka Barbara, Okrasińska Dorota, Olechno Ewa, Olszewska Beata, Ołdakowska Magdalena, Oniszczyk Monika, Ostrowska Monika, Popławska Maria, Prymaka Marta, Radziwonowski Patryk, Rempalska Joanna, Remża Dorota, Ropel Teresa, Rutkowska Magdalena, Rydzewska Katarzyna, Rzodkiewicz Olga, Sadowska Ewa, Sawicka Justyna, Sekścińska Joanna, Sieklucka Agnieszka, Silwon Agnieszka, Skrodzka Jolanta, Skrok Marcin, Stefańczyk Sylwia, Szapućko Alina, Szerko Katarzyna, Szusta Barbara, Toczydlowska Joanna, Topa Marta, Węgrzyn Wioletta, →

Wierciszewska Agnieszka, Wiktorko Joanna, Wójcik Kamil, Zabielska Krystyna, Zalewska Anna, Ziółkowska Małgorzata.

Zdrowie Publiczne – kierunek Ratownictwo Medyczne

Andruszkiewicz Jarosław, Bekalski Paweł, Bekisz Krzysztof, Chalski Arkadiusz, Chlabicz Aleksander, Cimoch Jarosław, Citko Marek, Dańko Piotr, Dąbkowski Sylwester, Głuszczyk Zofia, Godlewski Piotr, Grzymkowski Marek, Hodun Ryszard, Jachimczuk Marcin, Jenoch Kamila, Kosobudzki Robert, Kozłowski Krzysztof, Kulikowski Grzegorz, Lipiński Mirosław, Łapiński Piotr, Macioch Robert, Markowska Anna, Poświęta Krzysztof, Piotrowski Dawid, Pupko Tomasz, Rogowski Tomasz, Rutkowska Katarzyna, Silwonik Karol, Sadowski Paweł, Sopiński Tomasz, Sosnowski Robert, Stefańska Marta, Szczęsny Karol, Tarasiuk Mariusz, Toczyłowski Marek, Zalewski Andrzej, ZeraTadeusz, Zieliński Krzysztof, Żołnierczuk Michał.

Położnictwo – licencjat

Bortniczuk Katarzyna, Bortnowska Barbara, Borkowska Anna, Brzozowska Maryla, Ciżewska Cecylia, Daniluk Urszula, Chomontowska-Dziuba Marta, Chrostowska Mariola, Fiedziukiewicz Kamila, Gadomska Halina, Grygoruk Irena, Guzowska Katarzyna, Gwizdała Marta, Jabłońska Urszula, Karpińska Agata, Karpińska Marta, Kitlasz Katarzyna, Koniecko Ewa, Konopka Monika, Konopko Danuta, Kozłowska Magdalena, Kryńska Alicja, Lasota Katarzyna, Ładna Marzena, Łuszczewska Alina, Marczuk Helena, Michalczuk Barbara, Momotko Urszula, Nowicka Małgorzata, Nyga Elżbieta, Onopiuk Beata, Ostrowska Małgorzata, Pałubińska Anna, Pietrowska Urszula, Polkowska Anna, Popławska Sylwia, Poźniak Anna, Radońska Joanna, Radziszewska Elżbieta, Romańczuk Agnieszka, Roszkowska Dorota, Sarosiek Stulgis Joanna, Sic Joanna, Sobecka Ewa, Sobolewska Agnieszka, Sokołowska Urszula, Sołomianko Katarzyna, Syczewska Emilia, Szaniawska Katarzyna, Szoka Edyta, Taudul Agata, Wasilewska Magdalena, Wiśniewska Barbara, Wiśniewska Marzena, Wnorowska Agnieszka, Wysocka Agata, Zakrzewska Katarzyna, Zalewska Agnieszka, Żochowska Edyta.

Zdrowie Publiczne, kierunek Dietetyka

– studia licencjackie

Anchimiuk Agnieszka, Antonowicz Magda, Baranik Anna, Boszko Małgorzata, Brański Piotr, Charkiewicz Angelika, Charkiewicz Wioletta, Chrzanowski Paweł, Czajkowska Elżbieta, Falkowska Agnieszka, Filarski Remigiusz, Gajdowski Andrzej, Górka Monika, Guzowska Małgorzata, Jastrzębska Marta, Jaromin Elżbieta, Kraśnicka Ewa, Kraujutowicz Elżbieta, Kuć Wioletta, Kulikowska Urszula, Kwasiborska Joanna, Majewski Radosław, Mikulska Mariola, Panasiuk Monika, Pentkowska Ewa, Porębska Magdalena, Stańczuk Paulina, Wasyluk Joanna, Żarska Agnieszka.

Zdrowie Publiczne – studia magisterskie uzupełniające

Adamska Edyta, Czechowska Sylwia, Faszczewska Marta, Haraburda Edyta, Kalinowska Urszula, Kraszewska Marlena, Kalicka Elżbieta, Kiernożek Beata, Łapińska Aneta, Pytel Iwona, Siderska Daria, Wasiluk Diana, Zalewska Magdalena, Żyłkowska Joanna. ■

„Coś”
dla mego
Taty



Z dr **Ireną Bennett**,

córką prof. Chlebowskiego

i fundatorką nagrody jego imienia dla

najlepszego studenta Wydziału Lekarskiego AMB,

*rozmawia **Danuta Ślósarska.***

Wspomnienia bywają dobre i złe. Rok 1968 z czym się pani kojarzy?

Zawalił mi się cały świat. Byłam na czwartym roku studiów medycznych, miałam piękne plany. W marzeniach widziałam nawet szpital, w którym kiedyś miałam pracować. Pewnego razu mój ojciec, który był profesorem w białostockiej Akademii Medycznej, wrócił do domu i powiedział: *musimy wyjechać, bo mnie nikt już tu nie potrzebuje.* To był ten dzień, gdy odwołano go z funkcji kierownika kliniki. Przed naszą rodziną pojawiła się wielka niewiadoma. Czułam lęk.

Profesor nie miał „dobrego pochodzenia”?

Nawet nie wiem czy to tylko o to chodziło? Niewiele na ten temat rozmawialiśmy. Rodzice próbowali mnie chronić i nie obarczali mnie swoimi problemami. Pamiętam, że ojciec był bardzo załamany. Leżał w łóżku i nic nie mówił.

Wyjechaliście państwo do Izraela całą rodziną?

Nikt mnie nie pytał czy chcę. Od decyzji do wyjazdu minęło około dwóch miesięcy. Pamiętam, że w dniu gdy wyjeżdżaliśmy do Wiednia, bo to był pierwszy etap naszej podróży, ktoś na uczelni miał habilitację i ojciec był jeszcze na niej obecny. Aby zdążyć na pociąg, którym jechaliśmy z Warszawy do Wiednia musiał brać taksówkę z Białegostoku. Już wtedy czułam, że ojciec jakoś do końca nie wierzy, że to życie, które budował w Polsce skończyło się. Wyglądało to tak, jakby nie przyjmował tego do wiadomości.

Ktoś z przyjaciół go żegnał, czy może wszyscy nagle znikli?

Zazwyczaj bywa tak, że jak coś bardzo nas boli to wówczas nie dostrzegamy tego, co dzieje się obok. Pamiętam dobrze tylko ten czas przed wyjazdem, bo tak na dobrą sprawę to ja musiałam nas spakować. Mama była bardzo chora, a tato był po operacji przepukliny. Bardzo pomogli mi przy pakowaniu moi najbliżsi znajomi. Płakali też razem ze mną.

Jak państwo odnaleźliście się w nowych warunkach?

To już nie był dom. Rodzice zamieszkali w tzw. domu asymilacyjnym. Tak jak inni emigranci, którzy przyjeżdżali do Izraela otrzymali od państwa małe, bardzo skromne mieszkanie, wyżywienie i darmową naukę języka. →

Mnie umieszczono w domu studenckim i tam przez pierwszy rok uczyłam się nowego języka. Zaczynaliśmy nasze życie od początku.

Krótko po przyjeździe do Izraela Profesor zmarł. To był wypadek?

Z Polski wyjechaliśmy 16 października, do Izraela dotarliśmy w listopadzie. Pod koniec grudnia ojciec dostał pracę, zmarł 25 stycznia 1969 roku. Przepraszam..., ale nie mogę o tym mówić. Ja jeszcze nie powiedziałam tego... nawet sobie.

Po trzydziestu siedmiu latach wróciła pani do miejsca, w którym nie chciano pani ojca i jeszcze ufundowała pani nagrodę jego imienia. To piękny gest.

W tym roku minęła setna rocznica urodzin mego ojca, bardzo chciałam to jakoś uczcić. On bardzo kochał swoją pracę, a akademia była – można powiedzieć – jego drugą córką. Gdy byliśmy jeszcze w Polsce, tata często mówił, że jak będzie na emeryturze to napisze wspomnienia. Nawet przez pewien czas myślałam, że skoro jemu los na to nie pozwolił, to w takim razie ja powinnam spełnić jego marzenie. Okazało się jednak, że nie jest to takie proste. Od czasu naszego wyjazdu upłynęło prawie czterdzieści lat, wiele rzeczy zatarło się w mojej pamięci i aby zebrać materiały musiałabym pobyc trochę dłużej w Polsce. To jest trudne, bo moje życie od 1980 roku toczy się w Sydney w Australii. Czas pochłaniają mi praca, dzieci, dom. Uświadomiłam sobie, że ja tej książki po prostu nigdy nie napiszę, a bardzo chciałam zrobić coś dla mego Taty. Pomyślałam, że nagroda jego imienia dla najlepszego absolwenta Wydziału Lekarskiego AMB jest dobrym pomysłem. Chciałam pokazać również, że ojciec na pewno doceniłby gest władz uczelni, jakim było nadanie sali, w której przez wiele lat prowadził zajęcia ze studentami, jego imienia. To co się wydarzyło w 1968 roku nie ma nic wspólnego z białostocką Akademią Medyczną. To była polityka.

Jak pani widzi po latach swoją uczelnię?

Ten powrót sprawił mi dużo przyjemności, bo ja się tu tak naprawdę wychowałam. W dzieciństwie bawiłam się i biegałam po parku Branickich z innymi dziećmi profesorów. W tamtych czasach wszyscy byliśmy jedną wielką rodziną. Nie chcę pamiętać złych rzeczy!

Jakub



Chlebowski (1905-1969)

Jakub Chlebowski urodził się 3 maja 1905 roku w Liwenhof na Łotwie. Jego rodzice byli polskimi Żydami. Ojciec był nauczycielem. Studia lekarskie ukończył na Uniwersytecie Wileńskim w roku 1929. Wiedzę medyczną pogłębiał w Paryżu i Wiedniu. Pracował w Klini-



ce Chorób Wewnętrznych w Wilnie, a po wojnie w Krakowie i w Łodzi. Habilitował się w Akademii Medycznej w Łodzi w roku 1948, a tytuł profesora uzyskał w roku 1954. W roku 1951 przybył do Białegostoku w celu zorganizowania II Kliniki Chorób Wewnętrznych w nowo utworzonej Akademii Medycznej. Profesor Jakub Chlebowski dał się poznać jako utalentowany lekarz, nauczyciel akademicki i naukowiec oraz poliglota i humanista. Opublikował kilkadziesiąt prac naukowych i napisał trzy

podręczniki: *Podstawowe wiadomości z dietetyki* (1952); *O chorobach narządu krążenia* (1953); *Zarys nauki o chorobach wewnętrznych* (1956). Opublikował w wydawnictwach uczelnianych obszerne materiały dotyczące powołania, organizacji i działalności AMB. Był promotorem kilkunastu prac doktorskich i patronem dwóch rozpraw habilitacyjnych. W latach 1957-59 pełnił funkcję prorektora, a w latach 1959-62 funkcję Rektora AMB.

Jakub Chlebowski w czasie II wojny przebywał na terenie Związku Radzieckiego (Komi, Krasnodar). W 1945 roku wrócił do kraju z I Armią Wojska Polskiego.

W drugiej połowie kwietnia 1968 roku do Białegostoku dotarła fala tzw. wydarzeń marcowych. Represje dotknęły także profesora Jakuba Chlebowskiego. Został odwołany ze stanowiska kierownika kliniki. Jesienią tegoż roku złożył rezygnację z pracy w AMB i wyjechał do Izraela. W styczniu 1969 roku zginął w wypadku samochodowym.

W roku 1990 Kolegium Rektorów AMB powołało komitet ds. uczczenia pamięci profesora Jakuba Chlebowskiego, przywołując Jego zasługi dla uczelni i leczenia makroregionu. Dla upamiętnienia pamięci profesora nadano Jego imię sali wykładowej w Państwowym Szpitalu Klinicznym. W listopadzie 1996 roku odbyło się uroczyste posiedzenie Białostockiego Oddziału Towarzystwa Internistów Polskich i społeczności akademickiej poświęcone pamięci Profesora.



Fot. Tablica upamiętniająca prof. Jakuba Chlebowskiego

Krzysztof Worowski

Naukowe fascynacje profesora Hardie`ego



Profesor D. Grahame Hardie pracuje w Zakładzie Fizjologii Molekularnej na University of Dundee, w Wielkiej Brytanii. Jest jednym z odkrywców kinazy białkowej zależnej od AMP (AMPK), enzymu, który w ciągu ostatnich 10 lat zrewolucjonizował wiedzę na temat regulacji metabolizmu.

Z prof. **Grahamem Hardie`em** rozmawiał prof. **Jan Górski**.

Jan Górski: Doktorze Hardie, jest pan odkrywcą AMPK, enzymu, który obecnie uważa się za jeden z głównych regulatorów wydatkowania energii. Pana badania nad AMPK przyczyniły się do zrozumienia mechanizmów regulujących metabolizm komórkowy. To wielkie odkrycie. Niektórzy uważają nawet, że odkrycie istnienia szlaku AMPK było ważniejsze od odkrycia cyklicznego AMP. Czy mógłby pan opisać w jaki sposób doszło do odkrycia AMPK i poznania fizjologicznej funkcji tego enzymu?

Grahame Hardie: Ja nie myślę o sobie jako o odkrywcy AMPK. Tak naprawdę, pierwsze dane wskazujące na istnienie tego szlaku zostały opublikowane w 1973, niezależnie przez dwa laboratoria. W jednym z nich, w laboratorium dr. Ki-Han Kima z Purdue University w Indianie (USA), stwierdzono, że karboksylaza acetylo-CoA (ACC), enzym regulujący syntezę kwasów tłuszczowych, jest inaktywowany przez ATP. W tym samym roku dr David Gibson z University of Indiana Medical School w Indianapolis (USA), zaobserwował podobny wpływ ATP na aktywność reduktazy HMG-CoA, enzymu regulującego syntezę cholesterolu. Mimo że oba laboratoria *de facto* badały różne efekty aktywacji tej samej kinazy białkowej – w tym czasie nie zdawano sobie jeszcze z tego sprawy. W roku 1978, kiedy rozpocząłem pracę w swoim własnym laboratorium, postanowiłem kontynuować pracę dr. Kima i wyizolować kinazę białkową odpowiedzialną za inaktywację ACC. W roku 1981 Kim stwierdził, że inaktywacja ACC w obecności ATP jest stymulowana przez AMP. W 1985 roku gru-

pa dr. Hegardta z Hiszpanii pokazała, że częściowo oczyszczona kinaza reduktazy HMG-CoA jest także aktywowana przez AMP. My zebraliśmy te wszystkie informacje razem i w 1987 roku mój doktorant David Carling uzyskał dowody na istnienie jednej kinazy białkowej, która była odpowiedzialna za inaktywację zarówno ACC, jak i reduktazy HMG-CoA. Nazwa-

liśmy ten enzym kinazą białkową zależną od AMP (AMP-activated protein kinase; AMPK). Odkrycie fizjologicznej roli tego enzymu zajęło kolejnych kilka lat. W 1991 roku stwierdziliśmy, że wysokie stężenie fruktozy inaktywuje AMPK w wyizolowanych hepatocytach szczura. W roku 1994 pokazaliśmy, że AMPK jest aktywowane przez szok termiczny oraz inhibitory cyklu Krebsa. W końcu, w 1996 roku stwierdziliśmy, że wysiłek aktywuje AMPK w mięśni szkieletowym. To było bardzo istotne odkrycie, ponieważ w przeciwieństwie do bodźców stresowych, które badaliśmy dotychczas, wysiłek jest stanem fizjologicznym. Dziś mogę powiedzieć z całą pewnością, że AMPK jest równie istotnym wewnątrzkomórkowym przekaźnikiem sygnałów jak cykliczne AMP, przy czym wydaje się ewolucyjnie starsze!

J.G.: Czy było bardzo trudno na początku? Kiedy rozmawialiśmy w Dundee, wspomnieli pan, że przez bardzo długi czas pana praca nie wzbudzała dużego zainteresowania. Jak pan sobie z tym poradził?

G.H.: W latach 1978-1987 otrzymałem trzy następujące po sobie granty z brytyjskiego Medical Research Council, które umożliwiły mi pracę nad regulacją →

Profesor D. Grahame Hardie o sobie

Urodziłem się w Liverpoolu, w Anglii, w roku 1950. Mój ojciec prowadził mały sklepik z męską odzieżą. Jego brat uczęszczał na uniwersytet, jednak rodzice nie byli w stanie wysłać drugiego syna (mego ojca) na studia. W czasie drugiej wojny światowej służył w wojsku. Ja zainteresowałem się historią naturalną i biologią w szkole średniej. Miałem szczęście, że w latach 60-tych brytyjski rząd finansował stypendia dla studentów. Dzięki temu zacząłem studiować biochemię na Cambridge University. W tym okresie miałem bzika na punkcie wspinaczki skałkowej i alpinistyki, i (może dlatego, że czasami robiłem to zamiast się uczyć!) nie miałem najlepszych stopni. Tym niemniej udało mi się dostać na studia doktoranckie na Heriot-Watt University w Edynburgu w roku 1971, gdzie zajmowałem się badaniami nad enzymami rozkładającymi skrobię w roślinach. Bardzo spodobało mi się w Edynburgu i po kilku latach odbywania podoktoranckiego stażu na południu Anglii, postanowiłem wrócić do Szkocji. Uniwersytet w Dundee był miejscem zlokalizowanym najbliżej Edynburga, w którym zaferowano mi pracę. Przeniósłem się tam w roku 1975. W tamtym czasie Dundee University był małym, prowincjonalnym uniwersytetem, dziś natomiast jest jednym z najlepszych uniwersytetów w Europie w dziedzinie nauk przyrodniczych. Mam w tym swój mały udział, jednak główną osobą, która przyczyniła się do rozwoju Uniwersytetu w Dundee był Philip Cohen. W roku 1977 Philip zaproponował mi prowadzenie mojego własnego laboratorium, miałem zaledwie 27 lat. Wtedy właśnie rozpocząłem badania nad ACC.

Otrzymywałem oczywiście propozycje pracy z innych uniwersytetów, jednak zwykle wiązały się one z pełnieniem pewnych funkcji administracyjnych, co mnie nie interesowało. Poza tym, Dundee University jest jednym z najlepszych uniwersytetów w Europie, a może nawet na świecie, specjalizującym się w naukach przyrodniczych. Tak więc, tak naprawdę, nigdy nie kusiło mnie by stąd wyjechać. Dundee to małe miasto, ale żyje się tu bardzo przyjemnie. To co mnie najbardziej zachwyca, to przepiękne krajobrazy, które się wokół rozciągają. Lubię odwiedzać duże miasta takie jak Londyn czy Paryż, jednak zawsze z ogromną przyjemnością wracam do domu.

Oprac. Jan Górski

Polsko-niemiecka współpraca studentów farmacji

Członkostwo Polski w europejskim obszarze szkolnictwa wyższego pozwala studentom polskich uczelni korzystać ze środków unijnych w ramach programu Sokrates-Erazmus. Warunkiem uczestnictwa w tym programie jest podpisanie dwustronnej umowy pomiędzy partnerskimi uczelniami. Akademia Medyczna w Białymstoku podpisała stosowne porozumienie między innymi z Uniwersytetem w Bonn. Dokument taki stanowi formalny wymóg ubiegania się o środki unijne na różne programy współpracy dydaktycznej, jednakże wybór partnera i obszar współpracy należy do inicjatywy środowiska akademickiego.

Pierwsze kontakty pomiędzy potencjalnymi partnerami są zwykle trudne. W tym celu odbyłem w ubiegłym roku akademickim wizytę w Instytucie Biologii Farmaceutycznej Uniwersytetu w Bonn. Dyrektor tego Instytutu, prof. Eckhard Leistner złożył następnie kilka miesięcy później rewizytę na naszym wydziale. W trakcie tych spotkań postanowiliśmy zorganizować polsko-niemiecką konferencję z udziałem studentów farmacji obydwu uczelni.

Jakkolwiek wykłady akademickie z farmacji odbywają się najczęściej w salach wykładowych lub seminaryjnych, to jednak wiele przedmiotów może być realizowanych bezpośrednio w naturalnym środowisku. Farmaceuci w ten sposób poznają zagadnienia socjologii roślin, uwarunkowania geobotaniczne jak również aspekty występowania i oznaczania roślin leczniczych i trujących. Ostatecznie doprowadziliśmy do zorganizowania wyprawy botanicznej po terenach rezerwatów przyrody północno-wschodniej i północnej Polski z udziałem grupy polskich i niemieckich studentów farmacji. Wyprawa odbyła się w terminie 22.07.2005 – 06.08.2005.

ACC. W tym okresie wyniki naszej pracy były interesujące, aczkolwiek jeszcze niespektakularne. W roku 1987 MRC odrzucił moją aplikację o dalsze finansowanie. Byłem załamany, ale mój mentor (Philip Cohen) powiedział mi, żebym się nie poddawał i wysłał aplikację o finansowanie moich badań do British Heart Foundation. Mimo że w tym okresie nie było dla mnie jasne jaki związek mają moje badania z chorobami serca, spróbowałem i udało się – otrzymałem od nich mały grant, który pozwolił mi na kontynuację pracy (oczywiście, powiązanie AMPK z chorobami serca dziś jest oczywiste!). Potem sprawy zaczęły się układać coraz lepiej, łącznie z tym, że udało mi się przekonać Wellcome Trust do ciągłego finansowania moich badań. Tak więc rok 1987 był prawdopodobnie najbardziej krytycznym okresem w mojej karierze. W późnych latach 70-tych i na początku lat 80-tych było kilka grup pracujących nad regulacją ACC i HMG-CoA reduktazy, które później, z różnych powodów, zmieniły swoje zainteresowania. W zasadzie, od momentu kiedy nadaliśmy nazwę AMPK w 1988 do czasu kiedy po raz pierwszy sklonowano cDNA tego białka w roku 1994, byliśmy jedynym laboratorium zajmującym się tym tematem. Po roku 1994, coraz więcej osób zaczęło pracować nad AMPK. To, że w latach 1988-1994 nikt oprócz nas nie był zainteresowany AMPK uważam za duży plus, ponieważ, nie mając w zasadzie żadnej konkurencji, nasze laboratorium stało się liderem w tym temacie!

J.G.: Kiedy i dlaczego nastąpił przełom w badaniach nad AMPK?

G.H.: W zasadzie były cztery główne kroki, które przyczyniły się do tego przełomu:

- Odkrycie w roku 1989 peptydu SAMS, który jest substratem w reakcji katalizowanej przez AMPK wykorzystywanym podczas pomiaru aktywności tego enzymu. Wcześniej aktywność AMPK mierzyliśmy przy użyciu ACC, co było bardzo trudne i czasochłonne, ponieważ wymagało od nas posiadania dużej ilości oczyszczonego ACC. Odkrycie peptydu SAMS spowodowało, że analiza AMPK stała się prostsza dla nas, ale również bardziej dostępna dla innych badaczy.
- Sklonowanie przez Davida Carlinga w roku 1994 cDNA kodującego podjednostkę $\alpha 2$ AMPK. Było to bardzo istotne, ponieważ sklonowanie sekwencji kodującej białko jest dowodem na to, że zostało ono poprawnie zidentyfikowane.
- Odkrycie aktywatora AMPK, 5-ami-

noimidazole-4-carboxamide riboside (AICAR), przy użyciu którego można było aktywować AMPK zarówno w hodowlach komórkowych jak i w eksperymentach in vivo. Odkrycia tego dokonały w roku 1995, niezależnie od siebie, dwa laboratoria: nasze oraz dr. George'a van den Berghe'a. Odkrycie AICAR umożliwiło badanie roli AMPK w różnych fizjologicznych układach, co prawdopodobnie miało największy wpływ na rozwój badań nad tym enzymem.

- Odkrycie, że AMPK jest aktywowane przez wysiłek fizyczny. Odkrycie to, dokonane w roku 1996 przez mnie oraz dr. Willa Winderę, przyczyniło się do zrozumienia fizjologicznej roli AMPK i zapoczątkowało nowy kierunek badań nad funkcją tego enzymu w regulacji wychwytu glukozy i jego roli w patogenezie cukrzycy.

J.G.: Dziś jest pan jednym z najczęściej cytowanych naukowców w dziedzinie biologii medycznej. Mimo że podstawowa rola AMPK jest już znana, coraz więcej badaczy pracuje nad określeniem nowych biologicznych efektów aktywacji AMPK. Czy myśli pan, że jeszcze dużo zostało do odkrycia w tym temacie?

G.H.: Z całą pewnością zostało jeszcze mnóstwo do odkrycia. Biologiczna rola AMPK w mięśniach szkieletowych jest stosunkowo dobrze poznana, natomiast funkcja, jaką pełni ten enzym w innych tkankach, takich jak układ nerwowy, wątroba czy tkanka tłuszczowa, jest dopiero poznawana. Jednym z najbardziej ekscytujących odkryć ostatnich lat jest odkrycie opublikowane m.in. przez Barbarę Kahn i Takashi Kadowaki, że AMPK jest aktywowane przez hormony tkanki tłuszczowej takie jak leptyna i adiponektyna, i bierze udział w regulacji wydatkowania energii całego organizmu. Poza tym, enzym ten reguluje procesy wzrostu i różnicowania komórkowego, a także metabolizm. Ostatnio, wspólnie z Markiem Evansem z St. Andrews oraz Christem Peeresem z Leeks, stwierdziliśmy, że AMPK bierze udział w odpowiedzi fizjologicznej na niedotlenienie w **klębku szyjnym** oraz w naczyniach doprowadzających krew do płuc. To otwiera zupełnie nowy kierunek badań nad AMPK.

J.G.: Czy zostanie pan nominowany do Nagrody Nobla?

G.H.: Nie śmiałybym nawet o tym marzyć, ale miło, że pan zapytał!



Fot. Polską reprezentację studentów farmacji stanowili widoczni na zdjęciu od lewej: Wojciech Kask, Magdalena Kulczewska, Maria Kornatowska, Justyna Kaniak, Joanna Chołod, Piotr Smuga, Tomasz Buchwejc, Monika Czyżewska, Przemysław Pepliński, Przemysław Krynicki.

Opiekunami studentów polskich byli prof. Jerzy Pałka, dr Ilona Lengiewicz i dr Mirosława Orłowska.

Opiekunami studentów niemieckich byli prof. E. Leistner i prof. B.M. Moseler.



Fot. Prof. J. Pałka i prof. E. Leistner.

Ważnym celem wizyty studentów niemieckich w naszym kraju było również pokazanie Polski – jej przyrody, zaprezentowanie ludzi i ich osiągnięć kulturalnych. Trasa wyprawy obejmowała obszary Parków Narodowych: Biebrzańskiego, Białowieckiego, Wigierskiego, Mazurskiego, Słowińskiego i Borów Tucholskich. Ogromne zainteresowanie budziło także zwiedzanie Olsztyna, Malborka, Gdańska, Krokowej, Torunia i Warszawy.

Cechą szczególną tej wyprawy było to, że stworzono mieszaną niemiecko-polską grupę studentów, która podróżowała wspólnie autokarem przez dwa tygodnie, wspólnie dzieliła miejsca zakwaterowania, uczestniczyła we wspólnych posiłkach i wspólnie wykonywała zadania dydaktyczne. Szybko następowało porozumienie ponad barierami językowymi, prowadząc do wzajemnego poznania i przyjaźni.

Wyprawa odbyła się zgodnie z umową zawartą w styczniu 2005r. Głównym sponsorem wyprawy była Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej i Uniwersytet w Bonn.

W grupie niemieckich studentów znalazły się dwie studentki ze znajomością języka polskiego. W grupie polskiej mówiono również po niemiecku. Studenci obu grup wykazywali dobrą znajomość języka angielskiego, tak więc nie wystąpiły żadne trudności natury językowej. W czasie wyprawy obie grupy bardzo dobrze zintegrowały się i nie zaobserwowano żadnej bariery o charakterze narodowościowym. Językiem naukowym pozostawał konsekwentnie angielski.

W trakcie wyprawy polscy i niemieccy studenci pisali codziennie protokoły, które potem służyły opracowaniu seminariów.

Wieczorem wszyscy spotykali się w miejscu zakwaterowania w celu przedyskutowania i podsumowania rezultatów prac dziennych. To wydawało się szczególnie potrzebne, ponieważ należało

każdorazowo uporządkować mnogość i różnorodność doświadczanych wrażeń. Opisy dotyczyły najbardziej charakterystycznych typów roślinności występującej na odwiedzanych przez studentów biotopach. Udokumentowaniem przebiegu wyprawy i realizacji jej celu będzie sporządzenie herbarza, nad którym rozpoczęto prace jeszcze w czasie trwania wyprawy.

Szczególne wrażenie wywarło na uczestnikach wyprawy pierwotne piękno krajobrazów nad Biebrzą, okolicami Białowieży i Wigier oraz wybrzeża bałtyckiego w pobliżu Smołdzina. Ostatni dzień dwutygodniowej wyprawy uczestnicy spędzili w Warszawie. Było to jednak zbyt krótki czas by pokazać niemieckim przyjacielom dziedzictwo polskiej kultury i sztuki oraz ogrom wysiłku narodowego w odbudowę zniszczonej podczas wojny Warszawy.

Studenci niemieccy zostali pożegnani przez polską grupę 06.08.2005r. na lotnisku w Warszawie. Okazało się, że zawarto nie tylko znajomości, ale również i bliższe przyjaźnie – nadzieję na lepszą przyszłość.

Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej dziękujemy za wsparcie pięknej i pożytecznej idei. Szczególne podziękowania składam Pani Prof. Mirosławie Furmanowej oraz Panu Prof. Hansowi Adolfowi Jacobsenowi za ogromną pomoc w realizacji wyprawy.

Jerzy A. Pałka

(Autor jest prof. dr. hab. – dziekanem Wydziału Farmaceutycznego)

Pielęgniarki nawiązują ciekawe kontakty

"...jesień po lesie chodzi się spowiadać, na ucho bukom szepcze coś po cichu i łąza się kręci w oku października, gdy liść – za pokutę – opada po liściu...".
Tak pięknie pisał o październiku Adam Ziemian. Nam październik 2005 będzie kojarzył się z szansą na nawiązanie współpracy z Kingston University – St. Georges's University of London.

W dniach 23-24 października Wydział Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia gościł w Białymstoku dr Marię Punto oraz Val Collington z Wydziału Zdrowia i Nauk Społecznych Uniwersytetu w Kingston, które zostały zaproszone do Polski przez Przewodniczącą Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego Elżbietę Chróścicką. Do-

jakości nauczania. Jest także wysoko oceniany przez studentów (według oceny *Quality Assurance Agency*). Uniwersytet posiada siedem wydziałów: Sztuki, Projektowania i Architektury; Sztuki i Nauk Społecznych; Biznesu i Prawa; Nauczycielski; Zdrowia i Nauk Społecznych; Inżynierii oraz Systemów Informatycznych i Nauki.

Na Wydziale Zdrowia i Nauk Społecznych kształcone są pielęgniarki i położne, fizjoterapeuci, radiolodzy i pracownicy społeczni.

Program nauczania pielęgniarstwa obejmuje podstawową wiedzę z dziedziny fizjologii, patofizjologii, psychologii, socjologii oraz umiejętności klinicznych. Prowadzona jest również nauka komunikowania interpersonalnego, psychologii społecznej i etyki. Bardzo duży nacisk kładzie się na nauczanie praktyczne i w związku z tym około 50 procent zajęć poświęconych jest rozwijaniu umiejętności klinicznych. Nauka odbywa się w pracowniach wyposażonych w fantomy, modele i sprzęt do



Fot. Goście z Anglii - Maria Ponto i Val Val Collington w towarzystwie mgr Elżbiety Chróścickiej Przewodniczącej Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego oraz Prodziekanów Wydziału Pielęgniarstwa i ochrony Zdrowia AMB: prof. Elżbiety Krajewskiej-Kulał i dr. hab. Marka Szczepańskiego.

ktor Maria Ponto jest pielęgniarką, położną oraz socjologiem, pracuje jako starszy wykładowca w Zakładzie Zachowań i Nauk Społecznych. Val Collington jest pielęgniarką, położną oraz psychologiem i kierownikiem Szkoły Położnictwa i Zdrowia Kobiet.

St. George's University of London został założony w 1733r. Zalicza się go do jednego z bardziej cenionych w świecie uniwersytetów. Jest jedyną niezależną od rządu szkołą medyczną w Anglii.

Tradycje kształcenia w Uniwersytecie w Kingston sięgają roku 1870. Początkowo był to Instytut Techniczny. Kształcenie pielęgniarek rozpoczęto w nim w roku 1899. Najbardziej dynamiczny rozwój uniwersytetu przypada jednak na lata 1900-1914. Celem głównym uniwersytetu, co podkreślali nasi goście na każdym kroku, jest kształcenie studentów różnych narodowości i w różnym wieku. W roku 2004 roku liczba studentów uniwersytetu wyniosła 17 719. Według rankingu *The Financial Times*, Uniwersytet Kingston zajmuje ósme, zaś według *Times Higher Education Supplement*, dwunaste miejsce pod względem



Fot. Maria Ponto i Val Val Collington na balkonie Aula Magna.

reanimacji. Studenci po pierwszym roku nauki, głównie w zakresie przedmiotów podstawowych, przenoszą się na kierunki specjalistyczne. Na wydziale regularnie, przy użyciu różnych metod sprawdzających (m.in. egzaminy, projekty lub prezentacje), dokonywana jest systematyczna ocena jakości kształcenia studentów. Kształcenie prowadzone jest w systemie modułowym (oceniane indywidualnie), studiów dziennych, kursów i konferencji. Po trzech latach nauki student musi uzyskać mini- ➔

mum 210 punktów kredytowych i w zależności od stopnia zaawansowania indywidualnej pracy badawczej otrzymuje – albo i nie – dyplom. Absolwent przygotowany jest do sprawowania opieki nad osobą dorosłą. Dalszą naukę może kontynuować jedynie pielęgniarka dyplomowana w zakresie pielęgniarstwa osób dorosłych, pielęgniarstwa pediatricznego, pielęgniarstwa osób niepełnosprawnych lub pielęgniarstwa w zakresie zdrowia psychicznego.

W trakcie wizyty nasi goście zapoznali się w Zakładzie Pielęgniarstwa Ogólnego z wyposażeniem Pracowni Umiejętności Pielęgniarskich, Pracowni Komunikowania Interpersonalnego, Pracowni Historii Pielęgniarstwa, a w Zakładzie Pielęgniarstwa Ginekologiczno-Położniczego –

więzali się także przekazać swoje wrażenia z wizyty władzom Wydziału Medycznego ich uczelni z nadzieją, że zainteresują się współpracą z nami.

W dniach, kiedy jesień stuka do naszych okien, a o której Maria Janik pisała „... rozśpiewana, rozmarzona, roztańczona pani jesień, astrów, malw i chryzantem bukiety nam niesie, w sadach jabłka na jabłoniach maluje czerwienią, klony złotem obsypuje, a sosny zielenią.... Wiatr o smutku śpiewa i jak złota mewa, w dal nieznaną mknie za liściem liść...” nie zabrakło także okazji do pokazania tej polskiej złotej jesieni oraz zapoznania gości z pięknem i gościnnością ziemi podlaskiej. Niepowtarzalne wrażenie wywarł na nich pałac Branickich. Zachwyceni byli także urokiem

W POSZUKIWANIU ZDROWEGO POWIETRZA

Większość Polaków kojarzy Grecję z krainą wiecznego słońca, w której można opalić się na brąz, poczuć gorący morski piasek pod stopami, pływać w lazurowej wodzie, pić wino, jeść ostrygi, kalmary, ośmiornice i inne owoce, nie tylko te morskie.

Dla innych, Grecja to przede wszystkim okazja do poznania źródeł kultury: literatury, sztuki, filozofii, nauki, które po dziś stanowią inspirację dla europejskich twórców. Henryk Sienkiewicz pisał – „ogromna tradycja grecka płynie jak krew w naszych żyłach” i tym sformułowaniem uchwycił zasadniczą różnicę, jaka dzieli Grecję od każdego innego kraju.

Jako pracownice naukowe Zakładu Pielęgniarstwa Ogólnego, miałyśmy możliwość poznania Grecji także pod innym względem. Od 24 września do 1 października 2005r. prowadziłyśmy w szpitalu w Kawale prace badawcze związane z oceną zanieczyszczenia powietrza grzybami. Badania przeprowadziłyśmy dzięki uprzejmości Lazarona Heropulos przedstawiciela firmy Pharmathen, która pokryła nam koszty pobytu i podróży.

Grecja powitała nas deszczową pogodą. Na lotnisku w Salonikach czekali jednak na nas uśmiechnięci przyjaciele – dr n. med., pielęgniarka, fotoreporter międzynarodowy Antygona Hatzopoulou oraz ordynator Oddziału Intensywnej Opieki Medycznej i Opieki Paliatywnej szpitala w Kawali – Hristos Tsokantaris.

Na szczęście w drodze do Kawali coraz częściej spoza chmur wyglądało słońce i dzięki temu mogłyśmy podziwiać piękno greckiego, trochę jesiennego krajobrazu. Niesamowite wrażenie zrobiły na nas góry porośnięte liliowym wrzoścem, gaje oliwne, palmy daktylowe, drzewa mandarynkowe. Po prostu egzotyka! Zanim spostrzegliśmy się, naszym oczom ukazała się piękna, malowniczo położona miejscowość. Tu błękit nieba łączy się z morzem w jedność, a gwiazdy świecą, jak nigdzie indziej na świecie. →



Fot. Spotkanie w Dziale Nauki Działu Nauki, Współpracy Międzynarodowej i Integracji Europejskiej.

Pracowni Umiejętności Położniczych. Byli pod dużym wrażeniem zarówno jakości naszych fantomów, urządzeń i sprzętów znajdujących się w pracowniach, jak i warunków stworzonych studentom do zdobywania wiedzy.

Odbyły się także robocze rozmowy z prodziekanami Wydziału, pracownikami Dziekanatu, studentami i nauczycielami akademickimi oraz spotkanie z Małgorzatą Laudańską – kierownikiem Działu Nauki, Współpracy Międzynarodowej i Integracji Europejskiej. Gości zapoznano z tradycjami kształcenia pielęgniarek i położnych w Akademii Medycznej w Białymstoku, programami nauczania i prowadzoną przez uczelnię współpracą międzynarodową. Omówiono wstępnie zasady współpracy z Wydziałem Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia w aspekcie prowadzenia wspólnych prac naukowych, wymiany wykładowców i studentów. Goście zob-

jesiennej purpurowo-złoto-zielonej szaty Puszczy Białowieskiej, niepowtarzalnością ekspozycji Muzeum Przyrodniczego, majestatu polskiego żubra i malowniczej scenarii Supraśla.

Nadszedł czas rozstania. Przysłowie mówi „jakie powitanie, takie rozstanie”. Goście na pewno wyjechali z przeświadczeniem, że chcą jak najszybciej do nas powrócić. Zapadły też wstępne decyzje o tematach badawczych i pierwszych wykładach, wiosną 2006 roku dla studentów pielęgniarstwa, gości z Anglii. Czas pokaze czy był to dobry początek.

Elżbieta Krajewska-Kulak

(Autorka jest prof. dr. hab. – prodziekanem (obecnie dziekanem) Wydziału Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia AMB).

Marek Szczepański

(Autor jest dr. hab. – prodziekanem Wydziału Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia AMB).

Kawala to serce wschodniej Macedonii, miasto portowe łączące Europę z Azją, położone nad Morzem Egejskim, w odległości 165 km od Salonik, liczące ponad 100 tys. mieszkańców. Jest głównym ośrodkiem przemysłu tytoniowego oraz jedwabniczego. Przeszłość miasta sięga czasów przed Chrystusem. Pierwsza nazwa spotykana w źródłach to Neapolis (VII w. p.n.e.). W czasach bizantyjskich pod nazwą Hristupoli, miasto dostało się pod wielowiekową okupację turecką. Wyzwolone na początku XX wieku, szybko rozwinęło się w nowoczesne miasto, w którym mieszkają się trzy kultury starożytne: grecka, rzymska i bizantyjska. W Kawali urodził się słynny Muhamed Ali założyciel ostatniej dynastii władców Egiptu. Zamienionym w małe muzeum pałacykiem Muhameda opiekuje się obecnie specjalna fundacja finansowana przez Arabską Republikę Egiptu. Naprzeciwko znajduje się również ciekawy architektonicznie „imaret” zbudowany w 1817 roku. Kiedyś stanowił on przytułek dla ubogich, a dzisiaj jest pięciogwiazdkowym hotelem z kafeterią i restauracją.

Akropol w Kawali łączy akwedukt zbudowany w 1550 roku, monstrialny, dominujący nad miastem, znakomity i wywierający na wszystkich ogromne wrażenie.

Pracę badawczą prowadziliśmy w Wojewódzkim Szpitalu Ogólnym w Kawali, który składa się z dwóch obiektów. Jeden z nich położony jest wysoko w górach w lesie, a drugi nad morzem w mieście. Oba mają wspólną administrację, jeden punkt krwiodawstwa, aptekę oraz dwa laboratoria mikrobiologiczne i kilka oddziałów chirurgicznych. W tym ostatnim od dwóch lat funkcjonuje OIOM z czterema łózkami. Szpitale dyżurują naprzemiennie, co drugi dzień.

Ciekawą historię ma szpital w górach, który był pierwszym szpitalem w Kawali. Zbudowano go w 1925 roku. Początkowo miał służyć jako sanatorium dla chorych cierpiących na gruźlicę, ale nie zdołał jednak w tamtym okresie spełnić swej funkcji z racji burzliwych wydarzeń historycznych. Budowę szpitala-sanatorium zakończono w 1939 roku, od roku 1957 funkcjonował już jako szpital z oddziałem płucnym. Hospitalizowano w nim przeważnie robotników, głównie tych zatrudnionych w zakładach tytoniowych. Pielęgniarkami w szpitalu zostawały przeważnie te kobiety, których bliscy chorowali i przebywali akurat na oddziale. W 1960 roku po raz pierwszy dokonano naboru do pracy spośród pielęgniarek ze szkoły. W trzypiętrowym budynku było po około 100 chorych. Na oddziale najniższego piętra leżeli najczęściej chorzy. Siedem pielęgniarek pracowało rano, dwie po południu i jedna na noc. Pielęgniarki towarzyszyły chorym cały czas, nawet podczas wykonywania zdjęć rtg. Brak odpowiedniego zabezpieczenia personelu przed promieniami stwarzał poważne zagrożenie. Do dzisiaj pozostały w szpitalu jeszcze dwa oddziały pulmonologiczne.

Po spotkaniu z menadżerem szpitala w Kawali – Emiliosem Athanasium, lokalną prasą i telewizją przystąpiliśmy do pracy. Badania przeprowadzaliśmy na oddziałach OIOM, neonatologii, w pomieszczeniach radiologii i ginekologii, na salach bloku operacyjnego chirurgicznego i ginekologicznego. W badaniach pomagali nam pracownicy szpitala – ordynator OIOM i Opieki Paliatywnej – Hristos Tsokantaris, oddziałowa tegoż oddziału – dr Antygona Hatzopoulou, lekarz Katerina Danai Hatzimanasi oraz pielęgniarz Dimitrios Kosmidis. Do monitorowania zanieczyszczenia powietrza grzybami posłużył nam aparat SAS SUPER 100 (pbi international) należący do przyrządów najnowszej generacji spełniających wymogi światowych standardów pomiarowych. Do pomiaru temperatury i wilgotności używałyśmy termohigrometru. Na miejscu dokonałyśmy oceny liczby wyrosłych hodo-

wli grzybów oraz ich identyfikacji. Pokazałyśmy, jak ocenia się lekowrażliwość na leki przeciwgrzybicze za pomocą metody Fungitest® oraz prowadziłyśmy liczne rozmowy na temat dalszej współpracy naukowej. W tym też celu przyjechała do nas na spotkanie prof. Eleni Theodosopoulou z Uniwersytetu w Atenach. Ustaliłyśmy z nią tematy oraz terminy wspólnych prac w Atenach, Egipcie i Afryce.

W czasie naszego pobytu pogoda w Kawali dopisała. Było średnio 28-29°C, co stworzyło sposobność nie tylko do zażywania kąpiei słonecznych, ale także do zapoznania się z miastem i jego okolicami.

W pobliżu Kawali, przy drodze do Dramy, zwracają uwagę ruiny miasta Filippi, starej kolonii tazyjczyków, nazwanej pierwotnie Krynides. Kolonia została zdobyta i zburzona przez Filipa II, ojca Aleksandra Macedońskiego. W Filippi mieszały się wpływy kulturowe wschodu i zachodu. Można tu oglądać sanktuarium bóstw egipskich, ruiny świątyń olimpijskich i kościołów chrześcijańskich. To właśnie tutaj, około 49 r. n.e., przybył Apostoł Paweł, wygłosił po raz pierwszy słowa Ewangelii i ochrzcił po raz pierwszy mieszkańca Europy. Tutaj rozwinęło się życie religijne, gdy Konstantyn zaaprobował chrześcijaństwo.

Latem w ruinach teatru zbudowanego w 356 r. przed Chrystusem można obejrzeć prezentacje antycznych dramatów w tradycyjnej starogreckiej formie oraz skorzystać z różnych kąpiei źródłanych i błota leczniczego. Niedaleko Kawali, w Delcie Nestosu, znajdują się ruiny sławnej Abdery, z której „wysiewano” mędrców, między innymi twórcę nauki o atomach, Leukipposą z Abdery oraz najświetniejszego greckiego materialistę i atomistę – Demokrytą z Abdery. Kolejnymi atrakcjami są: Delta Nestosu zabagniona, z jeziorami i wydmami, stanowiąca raj dla plectwa wodnego oraz lazurowe wody Morza Egejskiego z przepięknymi piaszczystymi plażami w samym mieście i jego okolicach. Większość plaż Kawali odznaczona została Błękitną Flagą Unii Europejskiej za nieskazitelną czystość.

Nie sposób nie wspomnieć także o monastyrach, klasztorach położonych wokół Kawali, w których każdy witany jest z ogromną gościnnością. W górach Paggeo, wśród wysokich drzew kasztanowych, „ukrywa się” m.in. klasztor Ikosifinissas wybudowany przed 1500 laty. Jest on „skarbem” całego regionu Tracji.



Fot. Dr n. med. Cecylia Łukaszk i prof. dr hab. Elżbieta Krajewska-Kulał w trakcie badań.

Niedaleko znajdują się wspaniałe jaskinie w Alistrati udostępnione turystom dopiero od siedmiu lat. Wchodząc w głąb jaskiń ma się wrażenie, jakby stawało się u bram prowadzących do krainy baśni. Tę atmosferę tworzą precudne stalaktyty i stalagmyty, mające ponad 10 mln lat.

Najdalej na północ wysuniętą wyspą Morza Egejskiego jest wyspa Thassos. Leży ona u stóp wysokiego pasma górskiego Pangeon (1203 m n.p.m.), 12 km na południe od wybrzeża Macedonii. Nazywana jest zieloną wyspą, dzięki bogatej szacie roślinnej, którą tworzą drzewa piniowe, kasztanowce i wszechobecne gaje oliwne. Uprawia się tam też tytoń, winorośl, a miejscowy miód uchodzi za jeden z najlepszych. Wyspa ma wiele zabytków z różnych epok, od archaicznej do tureckiej. Jest na niej antyczna agora, teatr, ołtarze, portyki i pomniki. Znajdują się tam także piękne, egzotyczne plaże.

Przygoda badawcza zaowocowała naszą wielką fascynacją grecką historią, kulturą, przyrodą oraz muzyką, którą mogliśmy np. w Salonikach posłuchać na żywo oraz zobaczyć na czym polega gra na tzw. buzuki, mało w Polsce znanym instrumencie z grupy choriów szarpanych.



Fot. Spotkanie w Kawali – dr n. med. Cecylia Łukaszuk, prof. Elżbieta Krajewska-Kulak, Hristos Tsokantaris – ordynator Oddziału Intensywnej Opieki Medycznej i Opieki Paliatywnej szpitala w Kawali oraz Eleni Theodosopoulou z Uniwersytetu w Atenach.

Tydzień pobytu w Kawali minął bardzo szybko. Już tęsknimy do miłych, uprzejmych, otwartych, uczciwych, uśmiechniętych, umiejących się wspaniale bawić i zawsze mających czas Greków. Żałujemy bardzo, że nie udało się nam nauczyć grać w tryktraka (nazywanego przez Greków Tavli), ulubioną grę Greków. Tubylcy grają w nią w każdej greckiej Cafe w całkowitej ciszy i skupieniu. Tryktrak zaliczany jest do jednej z najstarszych gier na świecie. Przyjmuje się, że powstał w Egipcie około 5000 lat temu. Wspominają o nim Platon, Sofokles, Homer, Herodot. Wyjechałyśmy jednak z nadzieją, że przy okazji następnej wizyty uda się nam zgłębić tajniki tej gry i może nawet pokonać w niej jakiegoś Greka.

Terminy kolejnych badań są już zaplanowane, więc jest szansa, że nasze marzenie się spełni. Kiedyś Duhamel napisał *Nie ma takiego wielkiego czynu, który by nie powstał z jakiegoś wielkiego marzenia*, więc teraz przyszła pora na działania. Wyniki badań z Grecji niedługo powinny być opublikowane. Już piszemy artykuły do czasopism oraz streszczenia na 2nd Advances Against Aspergillosis, 22-25.02.2006r. w Atenach. Kolejna wizyta w Grecji jest więc tuż, tuż...

**Elżbieta Krajewska-Kulak,
Cecylia Łukaszuk, Antygonia Hatzopoulou**



Marek Hermanowicz



Przymus bezpośredni

Dozwolone prawem stosowanie przymusu bezpośredniego wobec pacjentów psychiatrycznych reguluje Ustawa z dnia 19.08.1994 r. o ochronie zdrowia psychicznego (Dz. U. z 1994 r., Nr 111, poz. 535 z późn. zm.) oraz Rozporządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 23.08.1995 r. w sprawie sposobu stosowania przymusu bezpośredniego (Dz. U. z 1995 r., Nr 103, poz. 514).

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy przymus bezpośredni wobec osób z zaburzeniami psychicznymi (czyli nie chodzi tu jedynie o osoby chore psychicznie) można stosować tylko wtedy, gdy osoby te dopuszczają się zamachu przeciwko życiu lub zdrowiu własnemu, życiu lub zdrowiu innej osoby, bezpieczeństwu powszechnemu bądź w sposób gwałtowny niszczą lub uszkadzają przedmioty znajdujące się w ich otoczeniu.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy przymus bezpośredni wobec osób z zaburzeniami psychicznymi (czyli nie chodzi tu jedynie o osoby chore psychicznie) można stosować tylko wtedy, gdy osoby te dopuszczają się zamachu przeciwko życiu lub zdrowiu własnemu, życiu lub zdrowiu innej osoby, bezpieczeństwu powszechnemu bądź w sposób gwałtowny niszczą lub uszkadzają przedmioty znajdujące się w ich otoczeniu.

Podstawą zastosowania przymusu bezpośredniego nie może być chęć ukarania pacjenta czy też wygoda personelu wobec pacjentów uciążliwych.

Nadto przymus można zastosować w przypadku: nagłej konieczności przeprowadzenia badania psychiatrycznego bez zgody uprawnionego i w razie konieczności przewiezienia chorego do szpitala (art. 21 ustawy); przeprowadzenia badania psychiatrycznego celem wydania świadectwa lekarskiego uzasadniającego potrzebę leczenia w szpitalu psychiatrycznym (art. 30 ustawy); konieczności dokonania niezbędnych czynności leczniczych wobec osoby przyjętej do szpitala psychiatrycznego bez jej zgody oraz celem zapobieżenia samowolnemu opuszczeniu przez tę osobę szpitala psychiatrycznego (art. 34 ustawy); wykonywania orzeczenia sądu opiekuńczego o przyjęciu do domu pomocy społecznej oraz w celu zapobieżenia samowolnemu opuszczeniu →

przez tę osobę domu pomocy społecznej (art. 40 ustawy).

Przed zastosowaniem przymusu bezpośredniego uprzedza się o tym osobę, wobec której środek ten ma być podjęty. Przy wyborze środka przymusu należy wybierać środek możliwie dla tej osoby najmniej uciążliwy, a przy stosowaniu przymusu należy zachować szczególną ostrożność i dbałość o dobro tej osoby (art. 18 ust. 4 ustawy).

Przed zastosowaniem przymusu bezpośredniego uprzedza się o tym osobę, wobec której środek ten ma być podjęty.

Zgodnie z art. 18 ust. 3 ustawy zastosowanie przymusu bezpośredniego polega na:

- przytrzymywaniu, czyli krótkotrwałym unieruchomieniu osoby z użyciem siły fizycznej (§ 3 rozporządzenia);
- przymusowym zastosowaniu leków, czyli wprowadzeniem leków do organizmu osoby bez jej zgody (§ 4 rozporządzenia);
- unieruchomieniu, czyli dłużej trwającym obezwładnieniu osoby z użyciem pasów, uchwytów, prześcieradeł lub kaftana bezpieczeństwa (§ 5 rozporządzenia);
- izolacji, czyli umieszczeniu osoby, pojedynczo, w zamkniętym pomieszczeniu (§ 6 rozporządzenia).

Inne środki niż wymienione powyżej są niedopuszczalne, choć, na mocy § 2 rozporządzenia można zastosować więcej niż jeden z ww. środków.

Przed zastosowaniem przymusu bezpośredniego, polegającego na unieruchomieniu lub izolacji, rozporządzenie wymaga odebrania pacjentowi przedmiotów, które mogą być niebezpieczne dla jego życia lub zdrowia albo życia lub zdrowia innych osób. W szczególności chodzi tu o przedmioty ostre, okulary, protezy zębowe, pas, szelki, sznurowadła czy zapalki. Pomieszczenie przeznaczone zaś do izolacji powinno zabezpieczać przed uszkodzeniem ciała pacjenta, a zarazem odpowiadać pod względem warunków bytowych i sanitarnych innym pomieszczeniom szpitala psychiatrycznego lub domu pomocy społecznej (art. 7 i 8 rozporządzenia).

O zastosowaniu przymusu bezpośredniego, w myśl art. 18 ust. 2 i 6 ustawy, decyduje lekarz, który określa ro-

dzaj zastosowanego środka przymusu oraz osobiście nadzoruje jego wykonanie. W szpitalach psychiatrycznych oraz w domach pomocy społecznej, jeżeli nie jest możliwe uzyskanie natychmiastowej decyzji lekarza, o zastosowaniu przymusu bezpośredniego decyduje pielęgniarka, która jest zobowiązana niezwłocznie zawiadomić lekarza. Zasadność zastosowania przymusu bezpośredniego przez lekarza zakładu opieki zdrowotnej ocenia w ciągu 3 dni kierownik tego zakładu, zaś przymus zastosowany przez innego lekarza ocenia w ciągu 3 dni upoważniony przez wojewodę lekarz specjalista w dziedzinie psychiatrii.

Przymus bezpośredni może trwać tylko do czasu ustania przyczyn jego zastosowania. Jednakże, jeśli chodzi o unieruchomienie bądź izolację, ich czas nie może być dłuższy niż 4 godziny. W razie potrzeby lekarz, po osobistym zbadaniu pacjenta, może przedłużyć te środki na następne okresy 6-godzinne. W domu pomocy społecznej, w przypadku braku możliwości uzyskania zlecenia przez lekarza przedłużenie unieruchomienia lub izolacji na następne okresy 6-godzinne może zlecić pielęgniarka (§ 9 i 10 rozporządzenia).

Przedłużenie unieruchomienia lub izolacji na okresy dłuższe niż 24 godziny jest dopuszczalne tylko w warunkach szpitalnych. Podczas trwania unieruchomienia lub izolacji stan fizyczny pacjenta kontroluje pielęgniarka nie rzadziej niż co 15 minut również w czasie snu tej osoby. Ocenia ona prawidłowość unieruchomienia, a w szczególności sprawdza, czy pasy, uchwyty, prześcieradła i kaftan bezpieczeństwa nie są założone zbyt luźno lub zbyt ciasno oraz zapewnia krótkotrwałe uwolnienie pacjenta od unieruchomienia w celu zmiany jego pozycji lub zaspokojenia potrzeb fizjologicznych i higienicznych, nie rzadziej niż co 4 godziny. W razie wystąpienia zagrożenia dla zdrowia lub życia osoby, pielęgniarka jest obowiązana natychmiast zawiadomić o tym lekarza (§ 13 i 14 rozporządzenia).

Każdy wypadek zastosowania przymusu bezpośredniego wymaga odpowiedniej adnotacji w dokumentacji medycznej. Po zleceniu przymusu bezpośredniego w formie unieruchomienia lub izolacji prawo wymaga niezwłocznego wypełnienia karty zastosowania tych środków, której wzór określa omówione rozporządzenie.

(Autor jest aplikantem adwokackim).



Warsztaty endoskopowe

Kolejne warsztaty endoskopowe w zakresie nauki tamowania krwawień z górnego odcinka przewodu pokarmowego odbyły się w dniach 2-3 grudnia 2005 roku. Było to jedenaste i ostatnie z tego cyklu szkolenie, organizowane przez pracowników Kliniki Gastroenterologii i Chorób Wewnętrznych w Białymstoku oraz Oddział Białostocki Polskiego Towarzystwa Gastroenterologii. Pomysł zrodził się przed kilku laty, w czasie jednego ze zjazdów gastrologicznych, po mojej rozmowie z prof. J. Hochbergerem z Erlangen, z Ośrodka w Niemczech, kierowanego przez prof. E.G. Hahna. Twórcami modelu żołądka do prowadzenia ćwiczeń byli prof. Jurgen Hochberger oraz dr J. Maiss. Przy udziale firmy Olympus nawiązano współpracę i od listopada 2002 roku rozpoczęto cykliczne szkolenia w Białymstoku. Początkowo w organizacji szkoleń, a szczególnie w technicznym przygotowywaniu unikalnych modeli żołądków, pomagali nam lekarze i studenci z Niemiec – dr A. Naegel, C. Rauh, S. Scheuring, M. Traxdorf. Po kilku warsztatach mogliśmy już samodzielnie podjąć dalsze szkolenia.

W ciągu ponad dwóch lat przeszkolono w kraju 164 osoby, w zakresie praktycznego zastosowania nowoczesnych technik endoskopowych w tamowaniu krwotoków. Naczelną ideą tych ćwiczeń była nauka sprawnego działania zespołu, lekarz – pielęgniarka endoskopowa, w przypadkach masywnych krwawień z górnego odcinka przewodu pokarmowego. Treningi przeprowadzono na unikalnych modelach →

żołądków świńskich specjalnie spreparowanych, realistycznie imitujących żołądek ludzki z krwotokiem. W czasie jednego warsztatu osiem zespołów lekarsko – pielęgniarskich „trenowało” tamowanie krwawienia metodą ostrzykiwania, metodą zakładania klamerek (klipsów), przewiązek gumowych (band ligation) oraz pętli odłączanych (endoloop). Pracowano nie tylko nad samą techniką działania endoskopowego, ale również nad koordynacją pracy endoskopisty i pielęgniarki endoskopowej. Uczestnicy warsztatów brali również udział w wykładach teoretycznych dotyczących problemu krwawień z górnego odcinka przewodu pokarmowego i ich nowoczesnego leczenia, prowadzonych przez pracowników Kliniki Gastroenterologii i Chorób Wewnętrznych, m.in. doktorów: Eugeniusza Wróblewskiego, Annę Zarembe-Woroniecką, Andrzeja Baniukiewicza i profesora Wiktora Łaszewicza. W pracach technicznych, w przygotowaniu modeli, jak również w instruktażu szkolących się pomocni byli doktorzy: Jarosław Daniluk, Justyna Wasielica-Beger, Adam Chwieśko, Cezary Popławski, Grzegorz Sęk, Marzena Konopko-Zubrzycka, a także pielęgniarki endoskopowe mgr Urszula Perkowska, technik Ewa Uszyńska. Szczególną pomocą w całym przedsięwzięciu sprowadzania modeli żołądków i w udostępnianiu specjalistycznego sprzętu z firmy Olympus służyli doktorzy Piotr Piktel, Janusz Furman i mgr Bożena Pytlik, a także Arkadiusz Zowczak, Andrzej Chałupka. Nieoceniona w prowadzeniu administracji warsztatów była zawsze uśmiechnięta pani Ewa Nijaka, sekretarka kliniki.

Warsztaty spotkały się z dobrym przyjęciem i były pierwszym tego rodzaju szkoleniem w kraju. Uzyskały dobrą ocenę i aprobatę Zarządu Polskiego Towarzystwa Gastroenterologii. Mam nadzieję, że przyczyniło się do rozpropagowania i poprawy niektórych umiejętności endoskopowych w wielu pracowniach.

Wszystkim osobom, które przyczyniły się do zrealizowania tego cyklu Endoskopowych Warsztatów Leczenia Krwawień i z którymi miałem możliwość współpracy, wyrażam serdeczne podziękowania.



Fot. Zajęcia praktyczne w czasie endoskopowego szkolenia.

Wiktor Łaszewicz
(Autor jest prof. w Klinice
Gastroenterologii i Chorób Wewnętrznych AMB).

Przejdzie do historii



Fot. Uroczystość otwarcia Zjazdu Towarzystwa Chirurgów Polskich – koncert Orkiestry Filharmonii Białostockiej.

Zjazdy Towarzystwa Chirurgów Polskich odbywają się już od 1889 roku. Organizowane są co dwa lata, a wybór miejsca zjazdu jest zawsze bardzo starannie przemyślany. Przygotowanie zjazdu jest z reguły powierzane prężnym ośrodkom chirurgicznym oraz uczelniom o dużej renomie. Każdy taki zjazd jest znaczącym wydarzeniem naukowym o zasięgu krajowym i zagranicznym.

Profesor Zbigniew Puchalski od wielu lat czynił starania o możliwość zorganizowania Zjazdu TCHP właśnie w Białymstoku. Po wyborze w 2001 roku na stanowisko Prezesa – elekta TCHP, Zarząd Towarzystwa powierzył mu organizację 62 Zjazdu TCHP w Białymstoku. Odbył się on we wrześniu 2005 roku.

Zjazd miał zasięg międzynarodowy. Biuro organizacyjne zjazdu zarejestrowało ponad 1300 uczestników, wśród których poza największymi autorytetami chirurgicznymi z kraju było również wielu znanych gości zagranicznych z Japonii, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Włoch, Izraela, USA, Litwy, Ukrainy i Szwecji. Czynny udział w zjeździe wzięły takie sławy chirurgiczne, jak prof. prof. H. Beger, K. Ogawa, K. Satake, A. Montori, C. Imre, S. Dudrick, I. Ingemar.

Patronat Honorowy nad Zjazdem objął Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski, a członkami Komitetu Honorowego zostali m.in. Marszałek Sejmu RP, Minister Zdrowia, przedstawiciele władz wojewódzkich, miejskich oraz przedstawiciele kościołów, podlascy senatorowie i posłowie.

Uroczyste otwarcie zjazdu odbyło się w Hotelu Gołębiowski i uświetnił je koncert Orkiestry Filharmonii Białostockiej pod dyktando Marcina Nałęcza Niesiołowskiego. Prof. Zbigniew Puchalski otwierając zjazd podkreślił, że jest on hołdem złożonym nieżyjącym już pod- ➔

laskim chirurgom, których dokonania i wkład w rozwój polskiej szkoły chirurgicznej jest znaczący. Po oficjalnych i ciepłych wystąpieniach zaproszonych gości sześciu znanym chirurgom polskim i dwóm amerykańskim zostały wręczone Dyplomy Honorowych Członków TCHP. Bardzo interesujący wykład inauguracyjny pt.: „Wybrane zagadnienia z polskiej chirurgii endokrynologicznej” wygłosił wielce zasłużony dla polskiej chirurgii i endokrynologii emerytowany prof. Kazimierz Rybiński.

Wiodącą tematyką zjazdu był wstrząs i zakażenia w chirurgii, nowotwory przewodu pokarmowego oraz chirurgia prewencyjna w świetle aktualnych wyników badań biologii molekularnej. Tematykę dodatkową stanowiła chirurgia endoskopowa, endokrynologiczna, przepuklin, a ponadto szkolenie przed- i podyplomowe w chirurgii. Podczas zjazdu zaprezentowano 350 prac i plakatów, dostępnych w bibliotece Akademii Medycznej, oraz w licznych sesjach tematycznych omówiono szereg najbardziej istotnych i newralgicznych problemów chirurgicznych. O tym, jak bardzo interesujące były sesje naukowe dobitnie świadczy frekwencja i przepełnione sale wykładowe Politechniki Białostockiej, które niejednokrotnie nie były w stanie pomieścić wszystkich zainteresowanych, a pytania i dyskusje wydłużały kolejne posiedzenia, które często kończyły się na przerwach przy kawie.

Atrakcją zjazdu był z rozmachem zorganizowany „Piknik Chirurgów”, który odbył się w olbrzymim namiocie ustawionym na terenie Politechniki Białostockiej. Jego atutem, oprócz wyśmienitych regionalnych potraw, był koncert zespołu Czerwone Gitary. Na długo pozostanie on w pamięci uczestników.

Bardzo ważnym punktem każdego zjazdu jest walne zebranie Towarzystwa Chirurgów Polskich, podczas którego udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu. Profesor Puchalski przekazał władzę nowemu prezesowi Towarzystwa prof. Michałowi Drewsowi, który będzie organizatorem następnego Zjazdu TCHP w 2007 roku w Poznaniu. Prezesem elektem został wybrany prof. Wojciech Witkiewicz z Wrocławia, który zobowiązał się do organizacji kolejnego Zjazdu TCHP za 4 lata. W tajnym głosowaniu wybrano również nowy piętnastoosobowy Zarząd Główny Towarzystwa. Po walnym zebraniu TCHP odbył się uroczysty bankiet w Hotelu Gołębiowski. Dla chętnych organizatorzy przewidzieli dwudniową wycieczkę do Wilna.

Zorganizowany po wieloletnich staraniach i z nie małym trudem, po raz pierwszy w stolicy Podlasia 62 Zjazd Towarzystwa Chirurgów Polskich był nie tylko dużym wyróżnieniem, ale również niepowtarzalnym wydarzeniem zarówno naukowym, jak i towarzyskim. Z całą pewnością zapisze się w historii Towarzystwa Chirurgów Polskich nobiletując nasze miasto i region. Wymownym dowodem, że zjazd spełnił wszelkie pokładane w nim oczekiwania są liczne podziękowania i listy adresowane do prof. Puchalskiego od krajowych i zagranicznych uczestników zjazdu. Z najwyższym uznaniem odnoszą się zarówno do jego organizacji, jak też do tematyki naukowej i części pozamerytorycznej.

Sekretarz naukowy Zjazdu,
Dr hab.n.med. **Jacek Dadan**

Korespondencja z Bethesdy

Po koniec indiańskiego lata

To już późny listopad. Tutaj gdzie jestem kończy się dopiero „indiańskie lato”. Jeszcze jest ciepło, kolorowo, drzewa są w pięknych barwach jesiennych.

Przysiadłam na ławeczce w parku, aby popatrzeć na spadające z drzew liście i odlatujące ptaki, które przywołują wspomnienia. W moim domu rodzinnym i w mojej Ojczyźnie już minęło Święto Niepodległości, w którym to dniu biało-czerwone flagi powiewały radośnie. Tam dni są już bardzo krótkie i szare.

Jesień to także początek nowego roku akademickiego, jak również czas podsumowań minionego roku w mojej uczelni. W tym okresie dowiadujemy się jakie były zbiory w roku i z nadzieją rozpoczynamy pracę na następny dobry w „plony” rok. Tylko że to słońce tutaj niczym nie przypomina polskiej późnolistopadowej jesieni.

Kolejny w moim życiu nowy rok akademicki rozpoczęłam w odległym kraju, w innym ośrodku naukowym. Chociaż spotyka mnie to już nie pierwszy raz, to jednak zawsze podchodzę do tego z jednakową obawą, zastanawiam się czy sprostam postawionym zadaniom?

Tu gdzie jestem zanim rozpocznie się pracę, wymagane są liczne kursy, szkolenia, m.in. z zakresu „Etyki w pracy naukowej”. Myślę, że ludzie z wszystkich niemal zakątków świata, „otarci” już o naukę powinny odbywać takie szkolenia. To jest nie tylko przypomnienie, ale wręcz zobowiązanie, aby rzetelnie przestrzegać praw obowiązujących w nauce. Ludzie podejmujący tutaj pracę reprezentują różne kultury, mają różne wymagania i przyzwyczajenia, dlatego w jasno określony sposób przypomina im się, jakie są ich prawa i obowiązki. Dotyczy to zarówno stosunku do własnej pracy, jak i umiejętności współpracy z innymi na polu naukowym. Chciałabym, aby dobre wzorce przenikały w inne miejsca, by młodzi ludzie mieli tyle szczęścia ile mnie było dane, by na swojej drodze spotkali wspinających Nauczycieli.

Noszę w sercu wdzięczność dla moich Rodziców, dziękuję wszystkim moim Nauczycielom i Przełożonym, których naukę – jak posag – zabrałam ze sobą w świat.

Wkrótce skończy się indiańskie lato... opadną wszystkie liście z drzew, a dni staną się krótkie. Będą podobne do tych, które są teraz w mojej Ojczyźnie.

Elżbieta Tryniszewska
*National Institutes of Health
National Cancer Institute
Bethesda, USA*



Z księgi pierwiastków krzem

Bogactwo związków krzemu i ich unikalne właściwości powodują, że krzem w przyrodzie nieożywionej odgrywa podobną rolę jak węgiel w organizmach żywych. Ponadto posiada on liczne zastosowanie praktyczne.

Bogactwo związków krzemu i ich unikalne właściwości powodują, że krzem w przyrodzie nieożywionej odgrywa podobną rolę jak węgiel w organizmach żywych.

Krzem został odkryty w 1823 roku przez szwedzkiego chemika J.J. Berzeliusa. Łacińska nazwa krzemu pochodzi od słowa *silex* – krzemień, nazwa polska wywodzi się od łacińskich słów „*capis cremans*” co oznacza kamień dający ogień, krzemień. Według klasyfikacji chemicznej krzem należy do grupy półmetali. W stanie czystym jest twardym i kruchym ciałem stałym, o szarej barwie i połysku przypominającym grafit. Posiada on dużą skłonność do łączenia się z atomami tlenu, w wyniku czego tworzą się długie, proste lub rozgałęzione łańcuchy, złożone z atomów krzemu na przemian z atomami tlenu.

Według klasyfikacji chemicznej krzem należy do grupy półmetali. W stanie czystym jest twardym i kruchym ciałem stałym, o szarej barwie i połysku przypominającym grafit.

W przyrodzie krzem występuje w połączeniu z tlenem, jako dwutlenek krzemu (krzemionka). Krzem zajmuje wśród pierwiastków siódme miejsce, jeżeli chodzi o rozpowszechnienie we wszechświecie, a pod względem obecności w skorupie ziemskiej – drugie (po tlenie).

Krzem zajmuje wśród pierwiastków siódme miejsce, jeżeli chodzi o rozpowszechnienie we wszechświecie, a pod względem obecności w skorupie ziemskiej – drugie (po tlenie).

Większość skał, budujących skorupę ziemską, tworzy krzemionka w różnych odmianach polimorficznych (kwarc, trydymit, krystobalit). Istnieje również kilka odmian krzemionki bezpostaciowej: opal, chalcedon oraz jego zabarwione wskutek obecności domieszek odmiany: onyks, jaspis, krwawnik, agat. Bezpostaciową odmianą krzemionki jest również krzemień. Najczęściej spotykaną w środowisku postacią krzemionki jest kwarc. Występuje on w postaci ziaren nieregularnego kształtu wchodzących w skład szeregu skał, przede wszystkim granitów, gnejsów, piaskowców. Podczas wietrzenia tych skał ziarna kwarcu ulegają spłukaniu przez wodę do rzek i mórz, gdzie tworzą złoża piasku. Szczególnie pięknie uformowane, bezbarwne kryształy kwarcu noszą nazwę kryształu górskiego. Kryształy kwarcu mają właściwości piezoelektryczne, polegające na powstawaniu ładunku elektrycznego pod

wpływem naprężeń i dzięki nim znajdują zastosowanie jako stabilizatory częstotliwości drgań obwodów elektrycznych (zegary kwarcowe). Stopiony czysty kwarc przy szybkim ochładzaniu zastyga w postaci szkła kwarcowego, odpornego na czynniki chemiczne i termiczne (t.t. 1700°C) oraz przepuszczalnego dla promieniowania ultrafioletowego. Z kwarcu wykonane są kuwety do spektrofotometrów UV.

Grecy wierzyli, że kwarc jest odmianą lodu, który do tego stopnia zamarł, że nie można go już rozpuścić. Pliniusz utrzymywał, że kryształ górski tworzy się ze śniegu podczas bardzo surowych zim. Najpiękniejsze dzieła sztuki, których surowcem był przezroczysty kwarc, związane są z epoką Fatymidów. Oprawione w kość słoniową, srebro lub złoto trafiało do europejskich kościołów i skarbców. W skarbcu katedry wawelskiej zachowała się szklanka z kryształu, która była własnością świętej Jadwigi. Bez kryształowej kuli nie mogła się również obyć żadna wróżka. W Meksyku znaleziono rzeźbę wykonaną z kryształu górskiego przedstawiającą ludzką czaszkę. Nie znana jest geneza powstania tej rzeźby, ani przyczyny wielkiej czci jaką jest ona otaczana. Najbardziej cenioną odmianą barwną kwarcu jest posiadający fiołkową barwę ametyst. Barwa tego minerału pochodzi od dużej zawartości tlenu żelazowego.

W organizmach roślinnych i zwierzęcych krzem występuje w niewielkich ilościach. Krzemionka, jako materiał usztywniający, jest obecna w łodygach skrzypów, traw, zbóż, a także trzciny i bambusa. Również szkielety żyjących w wodzie morskiej okrzemek, zbudowane są z dwutlenku krzemu. Po obumarciu opadają one na

Grecy wierzyli, że kwarc jest odmianą lodu, który do tego stopnia zamarł, że nie można go już rozpuścić. Pliniusz utrzymywał, że kryształ górski tworzy się ze śniegu podczas bardzo surowych zim.

dno morskie i z biegiem czasu tworzą tam pokłady tzw. ziemi krzemkowej, wykorzystywanej do produkcji dynamitu. Krzem obecny jest również w organizmie ludzkim, stanowiąc ok. 0,0068% jego składu, przy czym ilość jego maleje z wiekiem. Mimo tak niewielkiego udziału procentowego, pierwiastek ten zaliczany jest do mikroelementów odgrywających istotną rolę w procesach zachodzących w organizmie. Związki krzemu regulują przemianę materii, zmniejszają przepuszczalność ścian naczyń krwionośnych, utrzymują prawidłową elastyczność naskórka oraz włókien kolagenowych i elastynowych. Krzem zwiększa jędrność skóry, zapobiega powstawaniu miazdżycy, zwiększa krzepliwość krwi, pobudza gojenie ran, zapobiega cellulitowi i przedwczesnemu starzeniu skóry. Krzem od wielu pokoleń był znany i wykorzystywany przez medycynę ludową. Wywary z ziół o dużej zawartości krzemu były stosowane do leczenia stanów zapalnych, chorób skóry, grzybic, łupieżu, kruchości paznokci, wypadania włosów. Zapotrzebowanie na ten pierwiastek jest pokrywane głównie przez spożywanie: warzyw (marchew, pietruszka, burak, cebula, kukurydza), produktów zbożowych oraz ziół (skrzyp polny, poziewnik wąskolistny, ogórecznik lekarski, miodunka plamista).

Od wielu stuleci krzem służy również gospodarce działalności człowieka. Krzemiany i krzemionka stanowią podstawowy surowiec przemysłu szklarskiego, ceramicznego i materiałów budowlanych. Wspomniane już połączenia krzemu z tlenem są materiałem do wyrobu smarów, olejów, lakierów i żywic silikonowych. Jednak prawdziwym przełomem w wykorzystaniu tego pierwiastka stało się poznanie jego właściwości półprzewodnikowych, co spowodowało gwałtowny rozwój elektroniki i telekomunikacji w oparciu o krzemowe układy scalone. Tak narodziła się słynna Dolina Krzemowa (*Silicon Valley*), nazwa nadana północnej części Doliny Santa Clara, która znajduje się w północnej części amerykańskiego stanu Kalifornia. Zgodnie z nazwą tereny te stanowią od lat 50-tych XX wieku centrum amerykańskiego przemysłu tzw. „nowych technologii”, głównie przemysłu komputerowego.

W tym niepozornym, szarym półmetaluku tkwi więc potęga, która przed milionami lat formowała oblicze naszej planety, a obecnie wprowadza ludzkość w nową erę jej rozwoju.

W tym niepozornym, szarym półmetaluku tkwi więc potęga, która przed milionami lat formowała oblicze naszej planety, a obecnie wprowadza ludzkość w nową erę jej rozwoju. Krzem tworzy też piękno kamieni szlachetnych i półszlachetnych oraz ozdobnych wyrobów ze szkła i porcelany, a nas samych obdarza młodą, jędrną skórą, zdrowymi paznokciami i gęstymi włosami.

Agnieszka Krupkowska
(Autorka jest asystentem
w Zakładzie Analizy Instrumentalnej AMB).



Supraśl urok i emocje



Adam Dobroński

Foldery zapraszają do Supraśla (rodzaj męski) nad Supraślą (rodzaj żeński), jako miejscowości leżącej na polanie Puszczy Knyszyńskiej (tu „można poczuć pełen nostalgii kresowy klimat” – Wanda Bednaczk), na styku kultur, z unikalnymi zabytkami i w dodatku do letnisk uzdrowiska oraz bazy wypadowej dla co bardziej ambitnych turystów. Dziennikarze natomiast zjeżdżają tu ostatnimi czasy głównie dla prezentowania kolejnych starć. Ekumenizm to piękna idea, ale póki co nie brak chętnych do wywoływania wilka z supraskiego lasu.



Fot. Pałac Buchholtzów zbudowany w latach 1892-1903. Obecnie mieści się tu Liceum Plastyczne.

Klasztor

To temat często podejmowany nie tylko przez historyków. Przypomnę zatem jedynie podstawowe fakty. Wedle legendy drewniany krzyż, puszczonej w 1500 roku Supraślą przez mnichów prawosławnych z Gródka (szukali bardziej spokojnej lokalizacji), zatrzymał się na uroczysku Suchy Hrud i tu postanowiono wznieść świątynię. Powstała cerkiew murowana, gotycka, z elementami obronnymi, pod wezwaniem Zwiastowania Najświętszej Marii Panny. W 1557 roku serbski mnich Nektarij zaczął upiększać jej wnętrze freskami wielkiej urody. Bazylianie zostali bogato wyposażeni, najpierw przez Aleksandra Chodkiewicza, potem innych możnych i dostojników kościelnych. W 1602 roku przyjęli Unię Brzeską (zawartą w 1596 roku), w następnych dziesięcioleciach wyrósł pałac opatów, (rozbudowywany i w XVIII wieku), a cerkiew otrzymała przepiękny ikonostas. W latach 1695 uruchomiono tu drukarnię, z niej wyszły poza księ- ➔

gami religijnymi m.in. „Pieśni nabożne” Franciszka Karpińskiego, „Podróże kapitana Gulliwera”, podręczniki Komisji Edukacji Narodowej. Po III rozbiórce Polski, dokładnie w 1798 roku, papież erygował w Supraślu biskupstwo dla unitów. Po 1807 roku Prusaków zastąpili Rosjanie i sytuacja bazylianów pogorszyła się jeszcze bardziej, a w 1839 roku nastąpiła w ogóle kasata Unii. Klasztor przejęli prawosławni, budowle (łącznie z katakumbami) niszczały, zapominano o latach świetności ośrodka supraskiego.

Kodeks Supraski

Ozdobą klasztoru bazylianów była również przez wieki biblioteka ksiąg religijnych i historycznych, jedna z największych wśród zakonnych na ziemiach polskich. Zaglądał do niej często, zwłaszcza od 1812 roku, Michał Bobrowski, syn parocha (proboszcza) unickiego z Wólki, wychowanek kolegium pijarów w Drohiczynie i gimnazjum w Białymstoku, a następnie związany z Akademią Wileńską. Korzystał z księgozbioru, przepisywał inwentarze, wyszukiwał skarby, jak na przykład egzemplarze wykonane w drukarni zabłudowskiej. To był jednak tylko wstęp do największego odkrycia, którego dokonał w 1823 roku. Natrafił wówczas na jeden „z najstarszych i najcenniejszych na świecie zabytków piśmiennictwa cyrylicznego oraz języka staro-cerkiewno-słowiańskiego”. Zdobiony skromnie, o niezbyt wielkiej wartości literackiej, a przecież bezcenny, „jest podstawą, źródłem dla całej dyscypliny językoznawstwa” (Andrzej Kaszej).

To kodeks zwany od miejsca przechowywania supraskim – Codex Suprasliensis. Zawiera on żywoty świętych czczonych przez Kościół Prawosławny w dniach od 4 do 31 marca, homilie, rozprawy teologiczne. Powstał w XI wieku, najprawdopodobniej we wschodniej Bułgarii. Ciekawa jest również nowsza historia 285 kart, rozproszonych już po odkryciu (są obecnie w słoweńskiej Lublanie, Warszawie, Petersburgu), jak i ciąg dalszy biografii Michała Bobrowskiego. Pięknie zapowiadająca się kariera uczonego i duchownego została przerwana w 1824 roku, kiedy to profesor rodem z Podlasia wygłosił kazanie uznane przez władze carskie jako biorące w obronę filaretów. Wrócił wprawdzie po dwóch latach do Wilna, ale po powstaniu listopadowym został definitywnie odsunięty na boczny tor i zakończył życie w zapomnieniu w 1848 roku.

Przemysł

Niespodziewanie obwód białostocki zyskał po 1832 roku szansę stania się okręgiem przemysłu włókienniczego. Wykorzystały ją niektóre miejscowości, a decyzja należała nie do mieszkańców, lecz do fabrykantów i czynników carskich. Tak to poszczęściło się i Supraślowi, ówczesnej mieścinie, gdzie „oprócz klasztoru, zajazdu i małego młyna niczego jeszcze nie było”. Z tym nic, to trochę przesada, bo była woda (rzeka), lasy (opał), wolne tereny i zrujnowanie pomieszczenia poklasztorne. W roli zaś inicjatora wystąpił Wilhelm Zachert. To on w 1834 roku zbudował w Supraślu pierwszą manufakturę, sprowadził ze Zgierza fachowców i maszyny. W ślad za Zachertem przybył trzy lata później Adolf Buchholtz, a po nim w następnych dziesięcioleciach i inni: F. Aunert, A. Alt, A. Jansen, S. Cytron, Kryńscy i tak można jeszcze wylizcać dłużej. W krajobraz osady wpisały się nie tylko hale i kominy fabryczne oraz domy tkaczy; Zachertowie rozbudowali kompleks poklasztorny, Buchholtzowie zaś wzniesli przed stu laty pałacyk, w którym do dziś można podziwiać secesyjne sztukaterie, dębowe stropy, ładną klatkę schodową i... wielkie gniazdo bocianie. Niedaleko od kościoła katolickiego św.

Trójcy stanęła protestancka kircha, na cmentarzu zrealizowano okazałe kaplice, zatętniło życie w osadzie przemysłowej.

Taki charakter utrzymywał częściowo Supraśl w dwudziestolecu międzywojennym, ale odczuwano już wówczas boleśnie brak połączeń kolejowych i zamknięcie rynków wschodnich po nowej granicy z ZSRR. Lepiej miały się tutaj tartaki, w dawnym klasztorze bazyliańskim zagościli księża salezjanie z sierotami. Dwie okupacje, zagłada społeczności żydowskiej i dotkliwie zniszczenia (w 1944 r. oddziały niemieckie wysadziły zdewastowaną przez Sowieców cerkiew) spowodowały definitywne zamknięcie tego rozdziału w dziejach Supraśla.

Baronowa Zachertowa

Z rodu Zachertów najbardziej zapamiętana została baronowa Józefina, żona Wilhelma, z którym zresztą była spokrewniona. Mąż zmarł szybko, a młoda, piękna i bogata wdowa zaczęła korzystać z uzyskanej fortuny, nawet ponoć grywała w ruletkę w Monte Carlo. Z biegiem lat jednak nabierała stateczności, lata spędzała w Supraślu, a zimy w Warszawie, gdzie spotykała się m.in. z Henrykiem Sienkiewiczem. Przeszła też na katolicyzm. Uchodziła za osobę pogodnego charakteru, wrażliwą na krzywdy i nieszczęścia ludzkie.

To właśnie baronowa Józefina podjęła w ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku starania u władz carskich, by Supraśl uzyskał prawa miejskie. Osada liczyła sobie wówczas około 3,3 tys. mieszkańców, w tym 365 obcokrajowców. Pracowało w niej 60 rzemieślników i osób wolnych zawodów, właścicielka planowała nawet uruchomienie oświetlenia elektrycznego. Wielkim wydarzeniem była wizyta w 1905 roku biskupa Edwarda Roppa, który wjechał do Supraśla w karecie i otoczeniu dwudziestu konnych ubranych w stroje krakowskie. To tak, jakby wracała tu już wolna Polska, o której tak bardzo marzono szczególnie w 1812 roku i o którą walczono w latach 1863-1864. Po części efektem tej niezwykłej wizyty było zakupienie do miejscowego kościoła kopii obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

W 1907 roku, też dzięki staraniom i hojności baronowej Zachertowej, powstała w Supraślu prywatna szkoła dla dziewcząt i chłopców, w której uczono języka polskiego. Z czasem szkoła przeniosła się do własnego budynku, a fundatorka „najlepsze uczennice, wykazujące się dużymi zdolnościami wysyłała na trzyletnie kursy pedagogiczne w celu przygotowania kadr nauczycielskich dla przyszłej Polski.” (Marta Popławska). Do tych zasług baronowej trzeba koniecznie dodać jej hojne dary na cele charytatywne, poszerzone zapisami w testamencie. O nich, w tym i o funduszu stypendialnym, przypomina nam wnuk Jan Zachert. Józefina zmarła w 1924 roku mając 79 lat. Za jej trumną obok księdza katolickiego szli: pastor, rabin, ksiądz prawosławny.

Pan Henryk

Pamiętam doskonale tę wyjątkową postać. Rodzina Odytowskich przybyła do Supraśla „za chlebem” w 1925 roku, ojciec był tkaczem a matka niciarką; mieli siedmioro dzieci, wśród nich Henryka urodzonego w 1923 roku. Syn rozpoczął edukację w czasie wojny, potem kontynuował ją w białostockiej szkole handlowej, zaś studia skończył w Gdańsku. Sam przed długie lata uczył języka polskiego w gimnazjach i Studium Nauczycielskim. Był znakomitym pedagogiem, wrażliwym, wyrozumiałym, ofiarnym. To on założył Towarzystwo Przyjaciół Supraśla i mu przewodził, należał do różnych organizacji, dał się poznać jako zaradny radny. „Był to Ktoś na trudne lata zagrożenia dla wiary, polskiej świadomości →

i kultury” (Teresa Domanowska). Badał przeszłość Supraśla, napisał monografię i foldery miasteczka, jedna przyjaciół, uchodził za wzór społecznika-regiona-
listy. Dodać trzeba koniecznie, że czynił dobro w ciszy, spokojnie, bez obrażania innych i prowokowania konfliktów, czekania na zyski i zaszczyty. A czasy były przecież wyjątkowo trudne, w zabudowaniach poklasztornych ulokowano szkołę rolniczą. Dobrze, że Supraśl pamięta o panu Henryku, jego imieniem nazwano wyróżnienia dla zasłużonych mieszkańców i przyjaciół miasta.

Uzdrowisko

Spełniły się marzenia wielu po ogłoszeniu rozporządzenia Rady Ministrów z 28 grudnia 2001 r.: „Miasto Supraśl uznaje się za uzdrowisko”. Kiedy pojawili się tu pierwsi goście z nadzieją na poratowanie zdrowia? Na pewno przybywali coraz liczniej w okresie międzywojennym, organizowano wówczas pobyt dla „zagrożonych” zdrowotnie dzieci, przyjeżdżali pozawalowi rekonwalescenci i dotknięci chorobami płucnymi, by wdychać żywiczne, balsamiczne powietrze. Z tychże walorów przyrody i niepowtarzalnego klimatu korzystali również chętnie letnicy i to bez względu na nację oraz wyznanie. Po wojnie miłośnikiem Supraśla stał się prof. Akademii Medycznej Witold Sławiński, odkrywca złóż leczniczych borowin, jednych z cenniejszych w Polsce. Pobyt w Supraślu zaleca się obecnie zwłaszcza osobom po zabiegach chirurgicznych, cierpiących na reumatyzm, „sercowcom”.

Jest jednak w tej sprawie wcale nie tak drobny szczegół. Uzdrowisko Nizinne Klimatyczno-Borowinowe powinno jak najszybciej dorobić się stosownej infrastruktury z zakładem przyrodolecznictwa, pensjonatami, hotelami, małą gastronomią (obowiązkowo z kiszka ziemniaczaną), siecią dróg i drózek. O tym się wprawdzie mówi i pisze, ale tego wciąż nie widać. Supraśl miast dobrej sławy uzdrowiskowej zyskuje w Polsce opinię miasteczka spowitego konfliktem na tle schedy po prześwieconych ojcach bazylianach. Ale na pewno po raz kolejny wzniesie się na ponad doraźne problemy i będzie oazą twórczego spokoju.

(Autor jest prof. dr. hab.
– pracuje na Wydziale
Historyczno-Socjologicznym
Uniwersytetu w Białymstoku).

Rezydent pałacu Branickich

*Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą*

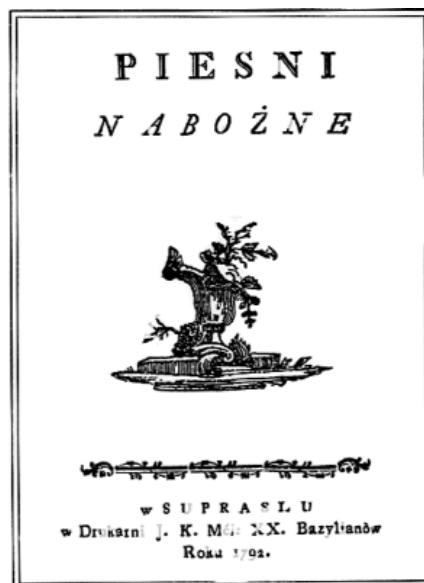
Franciszek Karpiński urodził się 4 października 1741 roku w Hołoskowie, k. Kołomyi, na Pokuciu, krainie ubarwionej szumem Prutu i Czeremoszu, leżącej na pograniczu ziemi lwowskiej i halickiej. Dalsze lata spędził w Stanisławowie. Miasto to założył w 1661 roku Jędrzej Potocki i tak nazwał dla upamiętnienia syna, który zginął w wyprawie wiedeńskiej. Tu, w roku 1669, z fundacji założyciela miasta, powstało liceum, do którego uczęszczał Franciszek Karpiński. Zabytkiem Stanisławowa jest prześliczny kościół kolegiacki. Sławę tego kościoła, ugruntowało to, że z piarskiej woli Henryka Sienkiewicza pochowany w nim został uroczyscie



Franciszek Karpiński

najwspanialszy rycerz Rzeczypospolitej, pan Wołodyjowski. Niosły się przez nawę tej świątyni słowa, których w rzeczywistości nigdy tu nie wypowiedziano: *Panie Pułkowniku Wołodyjowski! Larum grają!*

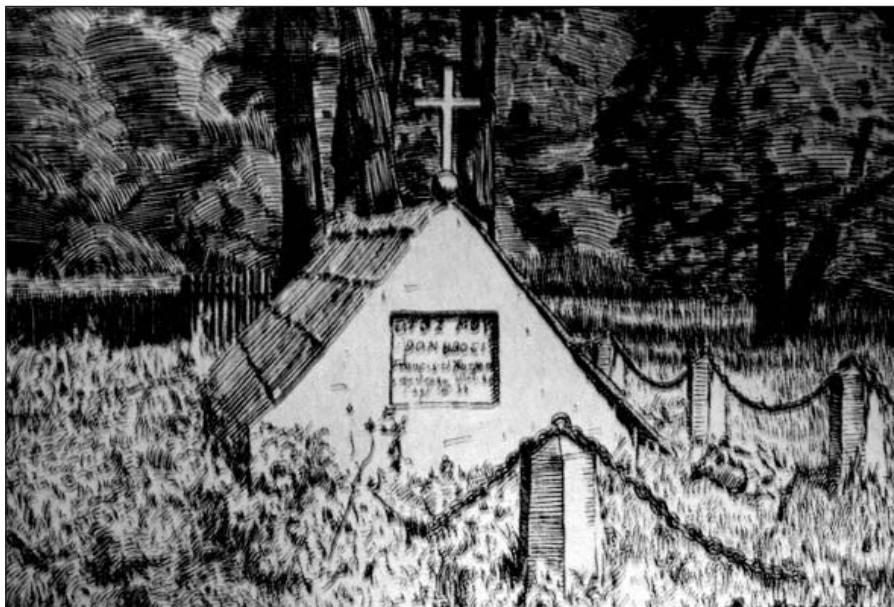
W 1762 roku Franciszek Karpiński ukończył studia na Uniwersytecie Lwowskim, z tytułem doktora filozofii i nauk wyzwolonych. Podjął pracę jako nauczyciel na dworach magnackich. W roku 1780 wyjechał do Warszawy i objął funkcję sekretarza księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego. Rozczarowany do życia w stolicy, powrócił po paru latach na Pokucie. Pierwszy tomik poezji Franciszka Karpińskiego pt. *Zabawki wierszem i przykłady obyczajne* ukazał się we Lwowie w roku 1782. →



Strona tytułowa pierwszego wydania *Pieśni nabożnych* w drukarni o.o. bazylianów w Supraślu.



Rysunek Antoniego Zaleskiego do *Pieśni porannej* Franciszka Karpińskiego.



Fot. Lysków: Grób Franciszka Karpińskiego.

Związki Franciszka Karpińskiego z Białymstokiem, Zabłudowem, Supraślem, Puszcą Białowieską zaczęły się od poznania Izabeli Branickiej, siostry Stanisława Augusta, w drugiej połowie 1785 roku. Przez lat kilka, rokrocznie – przez letnie miesiące – był Franciszek Karpiński rezydentem białostockiego pałacu Branickich. Tu w roku 1787, powstała prawdopodobnie jedna z najpiękniejszych kołęd polskich – *Bóg się rodzi, czyli Pieśń o Narodzeniu Pańskim*. Weszła ona w skład zbioru *Pieśni nabożnych*, wydanych w roku 1792 w drukarni supraskich bazyliańców. W zbiorze tym znalazła się także pieśń poranna (*Kiedy ranne wstają zorze*) i pieśń wieczorna (*Wszystkie nasze dzienne sprawy*). Jeden z egzemplarzy tego zbioru przesłał autor z gościnnego Białegostoku, do Marcina Poczobuta, rektora Uniwersytetu Wileńskiego. W kilka miesięcy później drukarnia supraska wydała ponownie to dzieło. W roku 1793 i 1794 ukazały się jego wydania wileńskie. Melodia do kołedy *Bóg się rodzi* została zapisana po raz pierwszy w roku 1838, w śpiewniku ks. Michała Marcina Mioduszeńskiego, zatytułowanym *Pastorałki i kołedy z melodiami*. Obok pieśni religijnych na twórczość Franciszka Karpińskiego składają się sielanki, wiersze miłosne, wiersze patriotyczne, dumy i elegie.

W 1793 roku Franciszek Karpiński nabył Kolonię Kraśnik w Puszczy Białowieskiej. W 1818 roku kupił

wieś Chorowszczyznę w powiecie Wołkowyskim i tam spędził resztę życia.

Po rozbiorach Polski „złamał pióro” i popadł w stan melancholii (*Żale Sarmaty nad grobem Zygmunta Augusta*). Pod koniec życia napisał *Historię mego wieku i ludzi z którymi żyłem*.

Franciszek Karpiński zmarł 16 września 1825 roku w Chorowszczyźnie. Spoczął na cmentarzu w Łyskowie, miasteczku znajdującym się również w powiecie Wołkowyskim, położonym w pagórkowatej okolicy nad rzeczką Chorówką, dopływem Zelwianki. Posiada ono zabytkowy kościół św. Trójcy. Na cmentarzu, obok kościoła, wśród innych grobów, znajduje się grób Franciszka Karpińskiego. Grób ten ocalał. Kilkrotnie zmieniał swój wygląd, ale zawsze stał nad nim daszek, a na płycie przedniej widniał napis *Oto mój dom ubogi*. Autorem zamieszczonego rysunku jest Eugeniusz Marcin Kazimirowski, malarz i grafik wileński, w latach 1936-1939 zamieszkały w Białymstoku.

Franciszek Karpiński miłował i upamiętniał w swej twórczości historię, pamiątki i legendy nie tylko Polaków, ale także *pokrewnych naszych rodów, Huculów i Litwinów i Żmudź Świętą i Rusinów*.

Białostocki oddział Stowarzyszenia „Civitas Christiana” ustanowił coroczną Nagrodę Literacką im. Franciszka Karpińskiego.

Krzysztof Worowski

Kołędy w różnych językach

Organizatorami Akademickiego Wieczoru z Kołędą były w tym roku: Wydział Nauk Humanistycznych Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania w Białymstoku, Filia w Ełku oraz Studium Języków Obcych AMB. Spotkanie młodzieży akademickiej odbyło się 10 grudnia 2005r. w gmachu ełckiej WSFiZ.

Pomysłodawcą grudniowych spotkań jest prof. dr hab. Anna Stelmaszuk. Trzy lata temu wraz z zespołem pracowników Studium Języków Obcych zorganizowała, w murach AMB, pierwszy wieczór kołęd. Uczestniczyła w nim wówczas młodzież studencka wielu białostockich uczelni.



Podczas tegorocznej imprezy można było usłyszeć kołedy i pastorałki, recytacje i utwory muzyczne w wykonaniu dzieci i młodzieży szkolnej, studentów studiów dziennych i zaocznych. Kołedy w języku łacińskim, angielskim, niemieckim, rosyjskim, norweskim oraz polskim śpiewali profesjonalści i amatorzy. Rozstrzygnięty został konkurs na najpiękniejsze życzenia świąteczno-noworoczne.

Dzięki środkom finansowym wyasygnowanym przez władze naszej uczelni, na wieczór z kołędą pojechali studenci z Norwegii oraz pracownicy studium. Norwegowie otrzymali nawet wyróżnienie za przedstawione do konkursu dwa plakaty w języku angielskim. Odbyli także wycieczkę po Ełku – przedprożu Wielkich Jezior Mazurskich.

Koncert kołęd i pastorałek poprowadziła dr Jolanta Gorbacz-Pazera z SJO AMB oraz student drugiego roku Wydziału Humanistycznego WSFiZ Filia w Ełku, Adrian Ardziński. Po koncercie odbyło się uroczyste spotkanie opłatkowe oraz kolacja wigilijna. Zebrani śpiewali kołedy w różnych językach.

Anna Stelmaszuk

(Autorka jest prof. – kierownikiem Studium Języków Obcych AMB).



O nic nie pytam

*„... Życie jest drogą, życie jest snem
A co będzie potem nie wiem i wiem
O nic nie pytaj, dowiesz się gdy
Skończy się droga, życie i sny... ”*

Urodziłam się i wychowałam w małej miejscowości Hajnówka, na skraju puszczy Białowieskiej. Marny rynek pracy i ucieczka młodych ludzi do metropolii (do rozrywek, kultury, większych możliwości kształcenia i zarobkowania) spowodował, że po trzydziestu latach wciąż nie można powiedzieć o tej miejscowości nic innego, jak „mieścina”. W Hajnówce czas się zatrzymał. Wciąż mam w pamięci ten moment, kiedy przyjeżdżam tu, aby odwiedzić rodzinę.

Dzieciństwo kojarzy mi się z zapachem świerków i sosen. I już chyba na zawsze będę miała w uszach ten szum puszczy i ciszę. Tak jak dzisiaj mojemu małemu synkowi, tak i mnie wtedy wydawało się, że las nie ma końca. Po skończeniu liceum wyruszyłam bowiem na jego drugą stronę – na studia do Grodna na Białorusi.

Niezauważalnie przeszłam na drugą stronę smugi cienia i z dala od bliskich stawałam się powoli naprawdę dorosła (choć świadectwo dorosłości leżało od dawna w szufladzie biurka).

Wybór studiów medycznych był świadomy i przemyślany. Zawód lekarza miał być spełnieniem najwcześniejszych marzeń i planów.

Może właśnie z powodu powołania do tego zawodu nie odczuwałam zanadto ciężaru sześcioletniej nauki medycyny. Bardziej dawał się we znaki kryzys panujący wówczas na Białorusi. Jedzenie trzeba było zdobywać sposobami. Z domu ciągnęło się ogromne torby z prowiantem. Mięso należało do towarów deficytowych. Trudno dostępne były nawet podstawowe produkty spożywcze. Ale mimo to przyjemnie mieszkano się wśród Białorusinów, tych ludzi dobrych i niezaraźliwych, żyjących bez pośpiechu z dnia na dzień. Bardzo raził kontrast pomiędzy nimi i Polakami drapieżnie rozpychającymi się w początkującym polskim kapitaliz-

mie. Oczywiście to rozpychanie się nie dotyczyło wszystkich, bo wielu moich, zwłaszcza starszych, znajomych było ofiarami nieudolnie przeprowadzonych reform, głównie reformy zdrowia. Nie wnikając jednak w głębokie analizy zaznaczyć należy, iż generalnie zmianę ustroju w Polsce z większym entuzjazmem i energią wykorzystali ludzie młodzi, wkraczający w życie i szukający lepszych szans życiowych. Na Białorusi ludzie walczyli wówczas o przetrwanie, ale walczyli jakoś spokojnie i godząc się na swój los. Tylko niektórzy młodzi również szukali lepszego bytu próbując na różne sposoby – legalne i nielegalne, ucieczki od komunizmu. Polska wydawała się im prawie Ameryką. Słynnym powiedzeniem Białorusinów z tamtych czasów było „Za okiean nie pływ, a w Amerykie był”.

Mnie studia w Grodnie przyniosły jeszcze jedną niespodziankę – mianowicie znajomość języka rosyjskiego, którym błyskawicznie i niemalże niechętnie zaczęłam władać. Był po prostu językiem wykładowym, „codziennego użytku” i towarzyskim. Tak szybka nauka była dla mnie zaskoczeniem, bowiem nigdy nie lubiłam tego języka i mówiąc delikatnie do orłów z rosyjskiego, zarówno w szkole podstawowej jak i w liceum nie należałam. Nawet maturę zdawałam z niemieckiego. Uznałam się za antytalent w tym zakresie, a przewrotne życie, jak to zwykle z nim bywa, uczyniło z niego moją mowę codzienną. Wkrótce język rosyjski miał stać się językiem, w którym po raz pierwszy wyznawałam miłość. I to był prawdziwy szok.

Mojego obecnego męża poznałam na drugim roku studiów i moje dalsze losy dotyczą już nas. Ale nie mojego życia osobistego przecież dotyczy ta opowieść...

Niektórzy studia traktują jako przyjemność samą w sobie. Celem tego okresu

w życiu mają być balangi, imprezy, prywatki, jak zwał tak zwał to życie studenckie. Ja studia traktowałam bardzo serio. Za bardzo. Spieszno mi było zakończyć naukę i zająć się leczeniem ludzi. Dziś może tego troszkę żałuję, bo ten okres – bądź co bądź – beztroski i sielanki już nigdy nie powróci.

Na zdjęcie z rozdania dyplomów patrzę z nostalgią. Są na nim moi rodzice, mój ówczesny narzeczony, dzisiejszy mąż. Jaka szkoda i żal, że już nigdy nie staniemy do zdjęcia w tym składzie...

Pierwsze kroki postawiłam w Szpitalu Wojewódzkim w Białymstoku, gdzie odbywałam praktykę (jako lekarz stażysta) po ukończonych studiach.

Przez trzynaście miesięcy przechodziłam kolejne staże kierunkowe i poznawałam kulisy pracy lekarza. W ciągu tych miesięcy musiałam podjąć życiową decyzję o wyborze mojej przyszłej specjalizacji.

Jeszcze na studiach podobała mi się praca lekarza pediatrii, ale kiedy kończyłam staż podjęłam decyzję, że będę anesteziologiem. Chciałam możliwie szybko zrobić specjalizację i uciec daleko za zachodnią granicę.

Życie miało jednak wobec mnie nieco inne plany.

Po urlopie macierzyńskim na swojej drodze spotkałam profesora Macieja Kaczmarek. Dostałam pomocną dłoń i zaczęłam pracę jako wolontariuszka z dziećmi w III Klinice Chorób Dzieci w Białymstoku. Po siedmiu miesiącach otworzyłam specjalizację z pediatrii pod kierownictwem dr Eli Matuszewskiej i tak nastąpił powrót do marzeń sprzed lat, o byciu lekarzem dziecięcym.

Kolejne dziewięć miesięcy spędziłam jako pediatra wolontariusz. Było to dziewięć miesięcy wyteżonej pracy, wykonywanej z ogromnym zapałem i zamiłowaniem. Miałam okazję przebywać i współpracować z najlepszymi specjalistami z Kliniki Dziecięcej. Podpatrywałam gastroskopie, spirometrie, densytometrię, uczyłam się robienia testów skórnych, coraz bardziej utrwalałam się w przekonaniu, że dokonałam właściwego wyboru. Zawód polegający na niesieniu ulgi w cierpieniu dziecka to chyba najpiękniejszy prezent od losu. Dzieci są zaś najmilszymi i najwdzięczniejszymi pacjentami pod słońcem.

Zbiegiem okoliczności dostałam propozycję pracy w Pododdziale Dziecięcym w Sejnach, małym miasteczku na skraju Puszczy Augustowskiej, na kresach Trzeciej Rzeczypospolitej.



W Sejnach rozpoczęła się więc moja prawdziwa droga lekarza pediatry. Tutaj uczę się podejmowania samodzielnych decyzji i odpowiedzialności pracując z dziećmi i noworodkami. Pracuję w poradni dziecięcej. Na nowo przecieram szlaki dr Teresy Witkowskiej (zasłużonego pediatry, z którą miałam przyjemność się spotkać i zaprzyjaźnić), która przez 35 lat swojej pracy rozwijała pediatrię na ziemi sejneńskiej. Już nie wozem czy saniami (jak to robiła dr Witkowska), ale karetką Pogotowia Ratunkowego docieram do dzieci z najdalej położonych miejscowości.

Pamiętam mój pierwszy wyjazd do pacjenta, były to okolice Sejn – Berżniki. Luty, mróz i ja po kolana grzęznąca w śniegu musiałam iść pół kilometra, aby zabrać pacjenta do szpitala.

Czasami zdarza się, że trafia do mnie dziecko, mówiące tylko po litewsku i wtedy mam problem, bo jestem tu za krótko i nie zdążyłam się nauczyć tego języka (w każdym razie nie na poziomie umożliwiającym przeprowadzenie wywiadu lekarskiego), a jak pokazuje moje doświadczenie jeszcze pewnie nie jednego języka będę musiała się nauczyć, aby móc pracować.

Praca w Sejnach jest bardzo urokliwa. Te strony przypominają mi moją małą ojczyznę, w której wyrosłam. W moich rodzinnych stronach żyłam pomiędzy Białorusinami, teraz żyję między Litwinami. Dla mojego dziecka to będzie ta „właściwa” ojczyzna, tutaj poznaje świat i do tych stron będzie wracał z sentymentem, niezależnie od tego gdzie los rzuci naszą rodzinę. Nie boję się przeprowadzek – tyle już razy w życiu tworzyłam moje gniazdo od początku. Zmiany traktuję jak wyzwanie i szansę na nauczenie się czegoś nowego.

Choć dziś tak trudno jest być lekarzem, to żaden rząd i reforma nie sprawi, abym straciła wiarę w to co robię. Zawód ten jest moim powołaniem i będę go wykonywać na przekór limitom i opłacalności. Skowycząca z braku środków polska dzisiejsza służba zdrowia jest dla polityków i biurokratów abstrakcyjnym problemem, ale cierpienie ludzi jest bardzo prawdziwe i jest wszędzie. Bardzo chciałabym pozostać w Polsce i tutaj walczyć o normalność, bo mam tutaj już „moich” pacjentów. Wiem jednak również, że moja w chwili obecnej łagodnie wijąca się droga może się w pewnej chwili stać stromym górskim zboczem i trzeba będzie płynąć z prądem rzeki.

Dlatego o nic nie pytam...

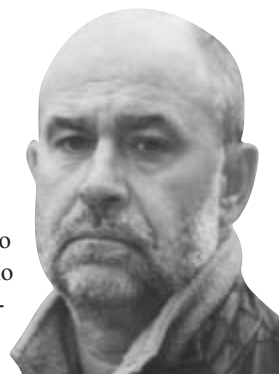
Małgorzata Lasota

Sejny



Przystań

Janusz Niczyporowicz



Zeglarze dobrze wiedzą, co to jest przystań. Dla nich to miejsce, gdzie mogą chwilę odetchnąć, gdy mocno wieje. To takie przytulisko, kawałek stałego, bezpiecznego ładu.

W Białymstoku też jest Przystań. Przy ulicy Grottgera 8. Niewielka, stylowa willa gdzieś z początku ubiegłego wieku. Przechodnie pewnie ze zdumieniem odczytują napis i myślą, że to jacyś wodniacy, miłośnicy otwartych przestrzeni, założyli tu bazę. I idą dalej. Może to i dobrze, bo gdyby weszli i zapytali o możliwość wypożyczenia łodzi, zdziwiliby się, że Przystań oferuje jedynie koła ratunkowe. I to wybranym.

Przy ulicy Grottgera 8 znaleźli przytulisko ludzie, którym w życiu mocno zawiało, porwał żagle, rzuciło w toń, daleko od brzegu. Są chorzy na schizofrenię, na depresję, na różne manie, z którymi sami nie potrafią się uporać, bo to zbyt trudne.

Zaprosili mnie na spotkanie, abym opowiedział im o świecie, w którym żyjemy. Wszyscy razem, chociaż jakby oddzielnie. Bo ich świat jest dla nas, tak zwanych normalnych, niedostępny. Profesor Antoni Kępiński, guru polskich psychiatrów, uświadomił nam wiele, wiele lat temu, że schizofrenia jest chorobą społeczną i prawdopodobnie choruje na nią co setny człowiek i że jest to najdziwniejszy spośród zespołów zaburzeń psychicznych, że to choroba tajemnicza, nazywana delficką wyrocznią psychiatrii. Psychoza ta jest też określana, ze względu na bogactwo przeżyć chorych, jako choroba królewska.

Więc opowiedziałem im o okropnościach tego świata. O obłudzie polityki, wojnach, zbrodniach, żądzy władzy, o ludziach złych, o szubrawcach i kanaliach.

Ale okazało się, że oni to wszystko wiedzieli. Poruszali się wprawdzie po naszym codziennym reality show wolniej, z namysłem stawiając nogę, ale może dlatego inaczej rozumieli rozpędzoną epokę, która gna przed siebie nie budując po drodze żadnych przystani.

Chcieli abym opowiedział im o miłości, o tym, że tak naprawdę wszyscy chcą kochać i chcą być kochani, że świat będzie kiedyś wolny od cierpienia i bólu, od ciemnych tuneli.

A ja nie przyniosłem im żadnego światełka.

Ktoś zapytał czy wiem, jak w Polsce łatwo dostać się do szpitala psychiatrycznego, i jak trudno z niego wyjść?

Nie wiedziałem.

Ktoś zapytał czy wiem, kiedy w Polsce przyjdą takie czasy, że człowiek chory będzie traktowany jak człowiek?

Nie wiedziałem.

Ale przez moją niewiedzę nie zostałem napiętnowany.

Ich oczy były duże, piękne i gorejące.

Siedzieliśmy razem w tej „przystani”, ozdobionej malowanymi przez nich obrazami i rysunkami, zaludnionej rzeźbami zdeformowanych twarzy, wycinankami i formami plecionymi z odpadów cywilizacji. Zrozumiałem, że tu mają swoją chwilę wytchnienia, gdy im mocniej zawieje. Że bez tego miejsca utoną.

I wtedy ktoś zapytał czy wiem, że wśród miejskich radnych są osoby, które chcą zburzyć ich Przystań, odebrać dotacje, przejąć kontrolę nad ich stowarzyszeniem i zagarnąć willę?

I znowu nie wiedziałem. Ale mi powiedzieli. Takie pomysły rzeczywiście istnieją. Trzeba być szarlatanem do szpiku kości, ignorantem, aby pod sztandarem wyznawanej przez siebie polityki, zdobyć się na taki plan! W imię, czego? Dobre pytanie.

Ci, którym tłucze się po głowie myśl tak cyniczna, jak likwidacja terapeutycznego ośrodka przy ulicy Grottgera w Białymstoku, powinni odwiedzić Przystań, porozmawiać z tymi, którzy po niej spacerują i z tymi, którzy służą im za kapitanów, sterników czy bosmanów. Powinni przynajmniej próbować zrozumieć.

Czyżbym wymagał zbyt wiele?

Mieniająca się w słońcu

Dariusz Lebensztejn

Najbardziej kolorowym mieszkańcem dziupli jest niewątpliwie kraska. Dzięki pięknym barwom mieniających się w słońcu piór sprawia wrażenie ptaka egzotycznego. Barwą krasek zachwycił się ksiądz Jan Twardowski:

*Tak wymalować kraszkę
dać jej skrzydła niebieskie, ogon prawie czarny
grzbiet jak cynamon brązowy
tylko Bogu samemu przyszło to do Głowy.*

Zamieszkująca Europę kraska jest jedynym przedstawicielem rodziny kraszek na naszym kontynencie, reprezentowanym przez liczne gatunki tropikalne. Przyłot ptaków na Podlasie następuje w pierwszej połowie maja. Kraski unikają zwartych kompleksów leśnych. Preferują obrzeża lasów, tereny otwarte z niewielkimi zadrzewieniami oraz tereny rolnicze przedzielone pastwiskami i nieużytkami. Nie stonią również od zabudowań ludzkich, a ich dziuple można spotkać nawet przy drogach o znacznym natężeniu ruchu. Warunkiem ich egzystencji jest obecność starych drzew z dziuplami wykutymi przez duże dzięcioły.

Po przylocie na tereny lęgowe pary krasek starają się zająć dziuple, które były przez nie już wykorzystywane w latach poprzednich. Samce efektywnie tokują, wznoszą się wysoko a następnie w akrobatycznym locie „spadają” w dół. Ptaki składają od dwóch do pięciu jaj, a następnie wysiadują je przez około trzy tygodnie. Wyklute pisklęta są ślepe, bez puchu. Przez pierwszy miesiąc życia pozostają w dziupli, a rodzice karmią je owadami.

W tym okresie łatwo jest zaobserwować kraszkę. Ptaki wybierają wyeksponowane punkty np. wierzchołek drzewa lub krzewu, suchą gałąź, linię energetyczną czy telefoniczną, które służą im jako czatownie. Bacznie obserwują okolice, a gdy w zasięgu ich wzroku pojawi się owad natychmiast go atakują, po czym wracają na swoje pierwotne miejsce obserwacji. Po opuszczeniu dziupli przez pisklęta przez kilka tygodni rodziny krasek przebywają w pobliżu miejsca gniazdowania. Odlatują do „ciepłych krajów” już w sierpniu i wrześniu.

W ostatnich latach liczebność tego pięknego ptaka w Polsce dramatycznie zmniejszyła się. W połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku oszacowano, że w Polsce gnieździ się około 600 par krasek. Na początku lat dziewięćdziesiątych ich liczbę oceniono na 380, a ostatnia inwentaryzacja tego gatunku przeprowadzona w 1998 roku wykazała tylko około 120 par. Obserwacje członków towarzystw ornitologicznych z ostatnich lat, w tym i obserwacje własne, wykazują dalszy spadek liczebności tego ptaka. Wydaje się, że obecnie Polskę zamieszkuje nie więcej niż 60 par krasek. W naszym województwie można je jeszcze obserwować w okolicach Zabłudowia, Jałówki i Bielska Podlaskiego. W związku z wymieraniem kraski w Polsce została ona wpisana w rejestr „Polskiej czerwonej księgi zwierząt”. Do zmniejszenia liczebności kraski w Europie doprowadziły zmiany w sposobie użytkowania ziemi, chemizacja rolnictwa zarówno na terenach lęgowych jak i zimowiskach, wycinanie starych drzew z dziuplami, zalesianie terenów otwartych oraz drapieżnictwo ze strony innych zwierząt. Wydaje się, że pomimo propagowania aktywnych programów ochrony tego pięknego ptaka, zmiany

środowiska naturalnego są zbyt duże aby zwiększyć areał kraski w Polsce.

Niestety, może się okazać, że podzieli ona los ptaków, które już u nas nie gniazdują tj. dropa czy sokołów: pustuleczi i kobczyka.

*(Autor jest dr.hab.
– adiunktem w III Klinice
Chorób Dzieci AMB).*



ZPORR
Zintegrowany Program
Operacyjny
Rozwoju Regionalnego

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego



Samodzielny Publiczny Dziecięcy Szpital Kliniczny im. dr. L. Zamenhoffa Akademii Medycznej w Białymstoku realizuje projekt pt. „Termomodernizacja obiektów szpitala” współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego oraz Ministerstwo Zdrowia. Wartość projektu 1.500.000 PLN z czego udział Unii Europejskiej wynosi 1.124.000 PLN a udział Ministerstwa Zdrowia w 2005r. wyniesie 192.192 PLN. Projekt jest w trakcie realizacji. Planowany termin zakończenia to 31.05.2006r.



Informujemy

■ Profesor **Edward Bańkowski**, kierownik Zakładu Biochemii AMB, 24 listopada 2005 roku otrzymał tytuł *Doctor honoris causa* Uniwersytetu w Reims we Francji.

- Doktor **Krystyna Pawlak** z Kliniki Nefrologii i Transplantologii z Ośrodkiem Dializ AMB, otrzymała zespołową Nagrodę Naukową Wydziału Nauk Medycznych Polskiej Akademii nauk za cykl prac pt. „Udział stresu oksydacyjnego w rozwoju zmian miażdżycowych u pacjentów leczonych hemodializami”
- Lekarka **Joanna Goździkiewicz** z Kliniki Nefrologii i Transplantologii z Ośrodkiem Dializ AMB, decyzją Wydziału Nauk Medycznych Polskiej Akademii, otrzymała honorowe wyróżnienie Laur Medyczny im. dr. Wacława Mayzla za opublikowanie pracy pt. „Endothelial injury markers with high-dose intravenous therapy in renal failure”.

Gratulujemy!



Przeczytane

Białostocka onkologia zakupiła ostatnio supernowoczesny przyrząd – detektor gamma, dzięki któremu leczenie będzie bardziej precyzyjne. Jak orzekli dziennikarze „Gazety Wyborczej” przyrząd ten przypomina piękny długopis, którym Lech Wałęsa podpisywał Porozumienia Sierpniowe. Tyle tylko, że tamten długopis był pierwszym takim w Europie Wschodniej, ten zaś jest ostatnim – w Polsce. Białostocka onkologia była bowiem ostatnim takim oddziałem w kraju, który podobnego przyrządu nie posiadał.

Jest to zabawka droga, bo kosztuje ponad 90 tys. złotych. Na szczęście można było sobie na nią pozwolić, bo Ministerstwo Zdrowia w nagrodę za dobre wyniki finansowe przyznało na ten cel specjalne fundusze. W przyszłym roku ich już nie dostaniemy, bo wchodzimy weń z trzema milionami długu. To zresztą też osiągnięcie warte odnotowania, bo dokonano tego w niecałe 12 miesięcy – onkologia rozpoczęła rok jako placówka rentowna i dochodowa. Zawinili pacjenci chorujący ponad limit i zaniżone stawki za zabiegi, przyznane przez Narodowy Fundusz Zdrowia.

Nie ma jednak powodów do paniki – zadowolenie Ministerstwa Zdrowia z zeszłorocznych wyników finansowych wykorzystano maksymalnie i zamówiono sprzęt za milion trzysta tysięcy złotych. Były dyrektor onkologii dr Lech Zaremba twierdzi, że pomimo zakupów oddział i tak jest niedoinwestowany i planowane zakupy tylko trochę poprawią standard leczenia.

Lepiej się cieszyć tym, co jest. Chwilowo mogą to być naprawdę ostatnie zakupy, bo Ministerstwo nagród za zadłużenie rentownej do niedawna placówki nie przyznaje.



Studenci Akademii Medycznej w Białymstoku dostaną w tym roku stypendia naukowe średnio o około 100 zł niższe, niż w roku ubiegłym. Nowa ustawa o szkolnictwie wyższym zobowiązuje władze uczelni do dzielenia pieniędzy na stypendia na połowę: pół na socjalne i pół na naukowe. W efekcie te ostatnie są niższe. Władze AMB bezradnie rozkładają ręce: nic nie da się zrobić. To znaczy nie da się na AMB, bo studenci Uniwersytetu w Białymstoku i Politechniki dostaną stypendia równe tym sprzed roku. Tak mówi Piotr Olędzki z Biura Promocji i Informacji UwB: *To jest nasz priorytet. Przepisy się zmieniają, a o młodzież, która chce się kształcić trzeba dbać. Dlatego, jeśli rząd daje za mało, to trzeba sięgnąć do uczelnianej kasy.*

I nie można zarzucić władzom AMB, że o swoich studentów nie dbają. Po prostu starają się ich oswoić z rzeczywistością, z jaką przyjdzie im się zmierzyć po zakończeniu studiów. Gdyby już teraz poczuli się rozpieszczeni przez życie, „w realu” mieliby trudniej, a tak – krok po kroku nauczą się, o co w tym wszystkim chodzi. Kiedyś będą za to wdzięczni. Póki co marudzą i plotą bzdury o braku motywacji.



Pewien kierowca miejskiego autobusu z Białegostoku miał pecha i przewrócił się pewnego sierpniowego dnia na schodach szpitala klinicznego. Uderzył się biodrem o posadzkę. Krzyżącego z bólu człowieka zauważył po kilku minutach „jakiś mężczyzna w białym fartuchu”, posadził go na szpitalny wózek i zawiózł pod drzwi wejściowe, następnie zaś kazał pielęgniarkę wezwać pogotowie i przewieźć do Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego. Skoro rozkazywał pielęgniarkę, to pewnie był to lekarz. Jest to zaledwie domniemanie, bowiem następnie zniknął i więcej płaczącym z bólu człowiekiem nie interesował się. Kiedy nieszczęsny pechowiec trafił w końcu do Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego okazało się, że ma połamaną kość biodrową i niezbędne jest założenie endoprotezy.

Kiedy już doszedł jako tako do siebie złożył zażalenie w Izbie Lekarskiej na zbyt późne udzielenie pomocy.

Wicedyrektor SPSK-a twierdzi, że skarga jest bezpodstawna, bowiem jego personel zachował się zgodnie z procedurami: *Nie ma znaczenia, gdzie się ten pan przewrócił. Procedura jest zawsze taka sama. Pomocy udziela mu szpital, który ma ostry dyżur.*

Pech chciał, że feralnego dnia w SPSK-a był jedynie tępy. Dyżur oczywiście.



Pod koniec listopada z wielką pompą otwarto najlepszy w województwie Szpitalny Oddział Ratunkowy w Samodzielnym Publicznym Szpitalu Klinicznym w Białymstoku. Jego budowa trwała kilka lat i kosztowała 8 mln złotych. Podczas uroczystego otwarcia krajowy konsultant ds. medycyny ratunkowej, Juliusz Jakubaszko mówił: *Macie najnowocześniejszy w województwie i jeden z najlepszych w Polsce szpitalnych oddziałów ratunkowych.*

Bo też i trzeba przyznać, że jest to caczusko. Tyle tylko, że od momentu otwarcia to cudo nie działa, bo NFZ nie chce dać pieniędzy na jego funkcjonowanie. To znaczy daje pieniądze, ale mniej więcej o połowę za mało. Oddział do sprawnego →

funkcjonowania potrzebuje bowiem około 5 tysięcy złotych dziennie. Jak mówi Grażyna Pawelec z NFZ: *Zgodnie z przyjętymi normami na 100 tys. mieszkańców powinien być jeden oddział ratunkowy. U nas na 1,2 mln obywateli otwarto już 13 oddział. Nie mamy takich pieniędzy, żeby zabezpieczyć wszystkie te usługi.*

Nie rozumiemy, to i nie komentujemy.

aha

Listy do redakcji



Szanowny Panie Redaktorze.

W imieniu organizatorów 62 Zjazdu Chirurgów Polskich oraz w imieniu Towarzystwa Chirurgów Polskich chcę zwrócić uwagę, że „Medyk Białostocki” przekazał swoim czytelnikom jedyną informację o Zjeździe Chirurgów w Białymstoku w formie wątpliwego żartu, jako felietonowe fantazje, anonimowego autorstwa, w rubryce „Aktualności, wydarzenia...” – numer październikowy, 2005 str 36.

Każdy ma prawo oceniać wydarzenia według własnych kryteriów. Jednakże rzetelna praca dziennikarska polega na tym, że podaje się fakty, które oddziela się od komentarzy.

Odbywający się po raz pierwszy w Białymstoku 62 Zjazd Chirurgów Polskich, z udziałem sław chirurgii polskiej i światowej, był w ocenie uczestników, organizatorów, mediów wydarzeniem znaczącym, dobrze przygotowanym i przeprowadzonym. W Zjeździe w Białymstoku wzięło udział ponad 1300 chirurgów z Polski i ze świata. Czy to nie był znak, że się dzieje coś ważnego, że o coś tu chodzi, że należy o tym zawiadomić czytelników „Medyka”, być może w sposób znacznie szerszy, niż zrobiły to inne, niebranżowe media?

Czytelnicy Medyka nie dowiedzieli się niczego o Zjeździe, a jedynie o wydumanych przez autora – anonima okolicznościach Zjazdu, takich np., że „*Nikt nie ucierpiał. Nie odnotowano znaczących gwałtów, pobić ani kradzieży! Panowie chirurdzy spokojnie sobie pogadali i się rozjechali*” oraz, że „*Ponad 1300 chirurgów miało przyjemność obejrzeć liczne zabytki naszego grodu oraz zapoznać się z zawsze życzliwymi gospodarzami prywatnych kwater.*” Nie sądzimy, by nad potencjalnym najazdem barbarzyńców na 300 tysięczne miasto patronat chciał objąć Prezydent RP, a uczestniczyły w nim władze województwa, parlamentarzyści i zwierzchnicy obu Kościołów.

Nużąca, powierzchowna metoda, którą stosuje autor felietonu, polegająca na prześmiewaniu wszystkiego, skutkuje dezinformacją. Dezinformację, powiększa umieszczenie owych swobodnych wynurzeń, swoistej felietonowej „literatury”, w rubryce „Aktualności wydarzenia...”. To Redakcja „Medyka” ponosi odpowiedzialność za dopasowanie formy dziennikarskiej wypowiedzi do przedmiotu i charakteru wydarzenia. Ponosi także odpowiedzialność za to, czego i dlaczego nie publikuje.

Nie sądzę, by tekst w „Medyku”, dotyczący Zjazdu, wyrażał ocenę i pogląd Redakcji oraz stanowisko władz Akademii Medycznej, której jedna z Klinik była organizatorem Zjazdu? Przecież „Medyk” to Miesięcznik Białostockiej Akademii Medycznej. Redaktor Naczelny Medyka Białostockiego był wielokrotnie informowany o terminie Zjazdu, jego programie i historycznym wymiarze.

Jest nam przykro, z powodu tego niewydarzonego tekstu, także jako czytelnikom „Medyka”, uczestnikom życia medycznego w Białymstoku.

Proszę o opublikowanie niniejszego listu na łamach Medyka Białostockiego.

Dr med. Krzysztof Kanigowski

Wiceprzewodniczący Komitetu Organizacyjnego Zjazdu

Odpowiedź na list

Szanowny Panie Doktorze

O zjeździe redakcja dowiedziała się z prasy lokalnej, ponieważ nie otrzymała od organizatorów żadnej oficjalnej informacji na ten temat. **Jak się okazuje takiej informacji ani zaproszenia nie otrzymał również rektor, ani pozostałe władze uczelni. Zaproszenia nie otrzymali również członkowie rad wydziałów.** Do tej pory w uczelni panował dobry obyczaj, że organizatorzy zjazdów naukowych traktowali to wydarzenie jako ważne dla uczelni, podkreślając to zaproszeniem członków społeczności akademickiej, a rektora honorując umieszczeniem w składzie komitetu honorowego. Również jesteśmy świadkami kształtowania się obyczaju zamieszczania krótkich sprawozdań zjazdowych na łamach „Medyka Białostockiego”. Takie sprawozdanie ze zjazdu chirurgów na moją prośbę dostarczył doc. Jacek Dadan, sekretarz zjazdu chirurgów. Zamieszczamy je w bieżącym numerze.

Jednocześnie informujemy, że humorystyczna forma notatki o zjeździe chirurgów jaką zamieściliśmy w poprzednim numerze, wynika z formuły tej rubryki jak również z nietypowego a wręcz kuriozalnego zachowania się organizatorów zjazdu względem władz uczelni. Jak do tej pory w rubryce tej komentowaliśmy dziwne i dziwaczne wydarzenia oraz zachowania. Dotychczas nikt na nas nie obraził się i mamy nadzieję, że tak pozostanie.

Lech Chyczewski

Redaktor Naczelny



Witam Panią serdecznie

Na początku września 2005 roku byłam w Białymstoku na zjeździe 25-lecia dyplomów lekarskich. Zjazd był bardzo udany. W pałacu Branickich kupiłam miesięcznik „Medyk Białostocki” (czerwiec-lipiec 05). Artykuły i wszystko w nim jest świetne. Czytałam z całą rodziną z wielką radością, tym bardziej że przybliżyła mi obecną atmosferę mojej uczelni i moich stron rodzinnych. Rodzice mieszkają koło Białegostoku i mają; mama 83 lata, tata 90). Ja obecnie mieszkam blisko Łodzi i pracuję jako lekarz. Bardzo chciałabym otrzymywać miesięcznik regularnie do domu. Oplatę prześlę za cały rok. Bardzo bym się cieszyła. Z okazji świąt Bożego Narodzenia składam Pani i całej Redakcji najserdeczniejsze życzenia sił, zdrowia i wszystkiego co najlepsze.

lek. Teresa Filutowicz

Odpowiedź Redakcji

Szanowna Pani

Bardzo dziękujemy za życzenia świąteczne i za słowa otuchy. Opinie naszych Czytelników są dla nas bardzo ważne. Komplementy utwierdzają nas w przekonaniu, że to co robimy ma głęboki sens, a krytyczne uwagi pozwalają nam eliminować wszelkie niedoskonałości. Wielu z naszych Czytelników zgłasza się do nas z prośbą o prenumeratę *Medyka*. Na razie jednak nie mamy takich możliwości, ale na najbliższym spotkaniu redakcyjnym rozważymy ten problem i poinformujemy Państwa na łamach pisma i telefonicznie. Pozdrawiam w imieniu redakcji.

Danuta Ślósarska

Sekretarz Redakcji

KRONIKA

2005

Styczeń

18 stycznia

- Stanisława Zyta-Grabowska otrzymała tytuł naukowy profesora nauk medycznych.

19 stycznia

- Kolokwium habilitacyjne dr n. med. Anny Stasiak-Barmuty z Zakładu Alergologii Dziecięcej AMB.

Luty

17-19 luty

- Międzynarodowa Konferencja Naukowa nt. „Building information society in the healthcare in Euroregion Niemen”. Organizator: prof. dr hab. n. med. Tadeusz Laudański.

21 luty

- Janina Piotrowska-Jastrzębska otrzymała tytuł naukowy profesora nauk medycznych.

23 luty

- Konferencja Naukowo-Szkoleniowa nt. „Alergia na przełomie wieków”. Organizator: prof. dr hab. n. med. Anna Bodzenta-Lukaszyk.

Marzec

16 marca

- Kolokwium habilitacyjne dr n. med. Moniki Bekiesińskiej-Figatowskiej z Zakładu Diagnostyki Obrazowej Centralnego Szpitala Kolejowego w Warszawie.
- Konferencja Naukowo-Szkoleniowa nt. „Hematologia dziś i jutro”. Organizator: prof. dr hab. n. med. Jerzy Kłoczko.

17-18 marca

- Panel szkoleniowo-warsztatowy „Kariera Medyka 2005”. Patronat: JM Rektor AMB prof. dr hab. n. med. Jan Górski.

Kwiecień

4 kwietnia

- Maria Sobaniec-Lotowska otrzymała tytuł naukowy profesora nauk medycznych.

5 kwietnia

- Nadzwyczajne posiedzenie Senatu na okoliczność zgonu Ojca Świętego Jana Pawła II.

9 kwietnia

- IV Międzynarodowe Warsztaty Kardjologiczne Wschód-Zachód. Organizator: prof. dr hab. n. med. Włodzimierz Musiał.

10 kwietnia

- Wybory Rektora AMB na czas kadencji 2005-2008. Rektorem – elektem został prof. dr hab. n. med. Jan Górski.

11-13 kwietnia

- Konferencja Naukowa nt. „Człowiek – stworzenie czy twór ewolucji”. Organizator: Międzywydziałowa Katedra Teologii Katolickiej UwB, Zakład Biologii Molekularnej AMB, Zakład Bioetyki i Antropologii Filozoficznej UwB.

15 kwietnia

- Posiedzenie Naukowo-Szkoleniowe nt. „Aspekty alergologiczne i immunologiczne nawracających zakażeń dróg oddechowych”. Organizator: dr hab. n. med. Ryszard Rutkowski.

18 kwietnia

- Barbara Darewicz i Marek Rogowski otrzymali tytuł naukowy profesora nauk medycznych.

20 kwietnia

- Wybory prorektorów i dziekanów na czas kadencji 2005-2008.

- Prorektorami zostali: prof. dr hab. n. med. Andrzej Dąbrowski – prorektor ds. studentów; prof. hab. n. med. Jacek Nikliński – prorektor ds. nauki; prof. dr hab. n. med. Marek Rogowski – prorektor ds. klinicznych.

- Dziekanami zostali: prof. dr hab. n. med. Robert Flisiak – dziekan Wydziału Lekarskiego; prof. dr hab. n. farm. Jerzy Pałka – dziekan Wydziału Farmaceutycznego; prof. dr hab. n. med. Jan Karczewski – dziekan Wydziału Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia.

21-23 kwietnia

- II Konferencja Naukowo-Szkoleniowa nt. „Rehabilitacja głosu i oddychania u chorych po całkowitej laryngektomii z wykorzystaniem systemu PROVOX”. Organizator: prof. dr hab. n. med. Marek Rogowski.

21-24 kwietnia

- IV Podlaska Międzynarodowa Konferencja Naukowo-Szkoleniowa nt. „Pacjent podmiotem troski zespołu terapeutycznego”. Organizator: prof. dr hab. n. med. Elżbieta Krajewska-Kułak.

27 kwietnia

- Kolokwium habilitacyjne dr n. med. Mirosławy Pietruczuk z Zakładu Diagnostyki Hematologicznej AMB.

Maj

7 maja

- Jubileusz 50-lecia Kliniki Psychiatrii AMB.

- Otwarcie wystawy „Profesor Tadeusz Kielanowski i jego uczniowie – pierwsze lata Akademii Medycznej w Białymstoku” w salach Muzeum Historycznego w Białymstoku.

10 maja

- Wybory prodziekanów na czas kadencji 2005-2008.

- Prodziekanem Wydziału Lekarskiego został: prof. dr hab. n. med. Janusz Dzieciół. Prodziekanami Wydziału Farmaceutycznego zostali: dr hab. n. med. Milena Dąbrowska, prof. hab. n. farm. Elżbieta Skrzydlewska.

- Prodziekanami Wydziału Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia zostali: prof. dr hab. n. med. Elżbieta Krajewska-Kułak, dr hab. n. med. Marek Szczepański.

12 maja

- Zmiana nazwy „Klinika Chorób Nerwowych Akademii Medycznej” na „Klinika Neurologii Akademii Medycznej”.

12-14 maja

- Program Ramowy II Konferencji „Medycyna podróży”. Organizator: prof. dr hab. n. med. Danuta Prokopowicz.

18 maja

- Kolokwium habilitacyjne dr n. med. Barbary Mroczo z Zakładu Diagnostyki Biochemicznej AMB.
- Kolokwium habilitacyjne dr n. med. Sławomira Dobrzyckiego z Zakładu Kardjologii Inwazyjnej AMB.

19 maja

- Wybory prodziekanów na czas kadencji 2005-2008.

- Prodziekanami Wydziału Lekarskiego zostali: dr hab. n. med. Danuta Waszkiel, dr hab. n. med. Wojciech Dębek.

20 maja

- Bogusław Frańczuk, z Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach, otrzymał tytuł naukowy profesora nauk medycznych.

28 maja

- Konferencja nt. „Farmacja Podlasia – dokonania i perspektywy” z okazji 50-lecia Oddziału Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego w Białymstoku. Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego: prof. dr hab. n. farm. Jerzy Pałka.

31 maja

- Uroczystość poświęcenia Kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej w Ogrodzie Brannickich w Białymstoku.

Czerwiec

8 czerwca

- Prof. dr hab. n. med. Jan Górski został wybrany do pełnienia funkcji przewodniczącego Konferencji Rektorów Uczelni Medycznych, na czas kadencji 2005-2009.

15 czerwca

- Kolokwium habilitacyjne dr n. med. Małgorzaty Brzóska z Zakładu Toksykologii AMB.
- Kolokwium habilitacyjne dr. n. med. Wojciecha Kułaka z Kliniki Neurologii i Rehabilitacji Dziecięcej AMB.

16 czerwca

- Utworzono Studium Doktoranckie na Wydziale Farmaceutycznym AMB. Kierownik studium: prof. dr hab. n. med. Barbara Malinowska.
- Zmiana nazwy „Zakład Endokrynologii Ginekologicznej AMB” na „Klinika Rozrodczości i Endokrynologii Ginekologicznej AMB”.

23-24 czerwca

- Ogólnopolskie Sympozjum Bromatologiczne nt. „Żywność, żywienie – nowe wyzwania”. Organizator: prof. dr hab. n. med. Maria H. Borawska.

29 czerwca

- Kolokwium habilitacyjne dr n. med. Alicji Wasiluk z Kliniki Neonatologii AMB.

Lipiec

4 lipca

- Odbyły się egzaminy wstępne na Wydział Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia AMB na studia licencjackie w zakresie: fizjoterapia, dietetyka, pielęgniarstwo, położnictwo, ratownictwo medyczne, zdrowie publiczne.

6-7 lipca

- Odbyły się egzaminy wstępne na Wydział Lekarski AMB.
- Odbyły się egzaminy wstępne na Wydział Lekarsko-Dentystyczny AMB.
- Odbyły się egzaminy wstępne na Wydział Farmaceutyczny AMB.

Sierpień

2 sierpnia

- Odbyły się egzaminy wstępne na Wydział Farmaceutyczny AMB – kierunek Analityka Medyczna.

29 sierpnia

- Waldemar Kuczyński otrzymał tytuł naukowy profesora nauk medycznych.

Wrzesień

5 września

- Odbyły się egzaminy wstępne na Wydział Farmaceutyczny AMB – kierunek Analityka Medyczna – licencjat.

7-9 września

- XXIV Konferencja Problemowa Bibliotek Medycznych, Białystok – Białowieża.

14-17 września

- Zjazd Towarzystwa Chirurgów Polskich. Organizator: prof. dr hab. n. med. Zbigniew Puchalski.

17-25 września

- III Białostocki Festiwal Nauki i Sztuki.

Październik

1 października

- Przeszli na emeryturę: doc. dr hab. n. med. Maria Czokało-Plichta, prof. dr hab. n. med. Tomasz Lenkiewicz, prof. dr hab. n. med. Marian Szamatowicz.

3 października

- Inauguracja Roku Akademickiego 2005/2006.

6-8 października

- XXXIV Sympozjum Sekcji Dziecięcej Chirurgii Urazowej Polskiego Towarzystwa Chirurgów Dziecięcych nt.: „Urazy zagrażające życiu”. Organizator: dr hab. n. med. Wojciech Dębek.

8 października

- Konferencja Sekcji ds. Chorób Serca u Kobiet Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego. Organizator: prof. dr hab. n. med. Włodzimierz Musiał.

20 października

- Uroczystość wznowienia dyplomów lekarskich po 50-ciu latach od ukończenia studiów na Wydziale Lekarskim AMB.

21 października

- Pierwsze w dziejach Wydziału Farmaceutycznego kolokwium habilitacyjne. Habilitant dr n. przyr. Halina Gabryel-Porowska z Zakładu Chemii Medycznej AMB.

27 października

- Kolokwium habilitacyjne dr n. med. Krystyny Pawlak z Kliniki Nefrologii i Transplantologii z Oddziałem Dializ AMB.

Listopad

17 listopada

- Jerzy Niedzielski, z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, otrzymał tytuł naukowy profesora nauk medycznych.

18 listopada

- Został utworzony Oddział Ratunkowy w Samodzielnym Publicznym Szpitalu Klinicznym.

25 listopada

- Prof. dr hab. n. med. Edward Bańkowski został uhonorowany tytułem Doctor Honoris Causa Uniwersytetu w Reims (Francja).
- Wręczenie dyplomów lekarza, lekarza stomatologa, magistra farmacji, magistra analityki medycznej, licencjata analityki medycznej.

29 listopada

- Rezygnacja prof. dr. hab. n. med. Jana

- Karczewskiego z pełnienia funkcji dziekana Wydziału Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia AMB.

Grudzień

2-3 grudnia

- 25-lecie Kliniki Endokrynologii, Diabetologii i Chorób Wewnętrznych AMB. Patronat: JM prof. dr hab. n. med. Jan Górski.

5 grudnia

- Utworzono Samodzielną Pracownię Diagnostyki Układu Oddechowego i Bronchoskopii na Wydziale Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia AMB.
- Przekształcono Zakład Onkologii w Klinikę Onkologii AMB.

7 grudnia

- Jubileusz XV-lecia działalności III Kliniki Chorób Dzieci AMB. Założyciel i kierownik kliniki – prof. dr hab. n. med. Maciej Kaczmarek.
- Kolokwium habilitacyjne dr. n. med. Roberta Buckiego z Department of Physiology, Institute for Medicine and Engineering University of Pennsylvania, USA.

9-10 grudnia

- Konferencja Naukowo-Szkoleniowa nt. „Życiodajna śmierć – pamięci Elizabeth Kübler-Ross”. Organizator: prof. dr hab. n. med. Elżbieta Krajewska-Kułak.

12 grudnia

- XIII Spotkanie Oplątkowe Środowiska Akademickiego Białegostoku.

14 grudnia

- Kolokwium habilitacyjne dr n. med. Alicji Wiercińskiej-Drapała z Kliniki Obserwacyjno-Zakaźnej AMB.
- Utworzono Zakład Chorób Przyzębia i Błony Śluzowej Jamy Ustnej na Wydziale Lekarskim AMB.
- Utworzono Zakład Chirurgii Stomatologicznej na Wydziale Lekarskim AMB.

15 grudnia

- Wybory dziekana Wydziału Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia AMB. Dziekanem została: prof. dr hab. n. med. Elżbieta Krajewska-Kułak.

16 grudnia

- 25-lecie Kliniki Nefrologii i Transplantologii z Oddziałem Dializ AMB.
- Wręczenie dyplomów tegorocznym absolwentom Wydziału Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia AMB.

20 grudnia

- Posiedzenie Senatu AMB: wręczenie dyplomów doktora habilitowanego i dyplomów doktora nauk.

21 grudnia

- Oplątek akademicki pracowników AMB.

Oprac. Krzysztof Worowski



Młody Medyk



W TYM NUMERZE CZYTAJ:

Pielęgniarskie postulaty

str. 38

Stop AIDS

str. 39

Rozsuplane radio

str. 40

Szatnie c'est la vie

str. 42

Białostockie pizzerie

str. 44

Przed chwilą skończyłem się pakować. Zakładam ciepłą kurtkę, gruby szal i wyjeżdżam do domu. Tak dla większości z nas zaczynają się Święta. Mam nadzieję, że wśród tych wszystkich kolorowych pisemek, które zabieracie ze sobą w podróż, znajdzie się miejsce i na *Medyka*.

W tym miesiącu chciałbym polecić Wam artykuł dotyczący problemów pielęgniarek i pielęgniarzy. Okazuje się, że jak się chce, to można rozwiązać wszystkie kłopoty. O szczegółach czytajcie w „Pielęgniarskim SOS”.

Wszystkim tym, którzy interesują się problemami studenckiego Radiosupła, są lub byli zaangażowani w jego działalność, polecam artykuł Anny Jakubowskiej i Angeliki Kwitek – „Z kronik Radiosupła”. Jest w nim coś, co budzi mój niepokój. Tak pręźnie działający kiedyś Supeł, dzisiaj ma trudności z pozyskaniem chętnych do współpracy. Zjawisko to daje się zaobserwować nie tylko w radiu akademickim, ale również w innych organizacjach studenckich. Zastanawiam się czy jest to problem ogromu nauki, braku czasu, złej organizacji zajęć, czy najzwyczajszego „tumiwizmu”?

Mam nadzieję, że Nowy Rok wniesie, choć odrobinę entuzjazmu i wiary w to, co robicie oraz podsunie Wam nowe pomysły na przyszłość.

Racheł Szambora



Pielęgniarskie SOS

EX TEMPORE ... EX TEMPORE ... EX TEMPORE

W ostatnich tygodniach, na Wydziale Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia AMB panuje jeden wielki zamęt. Na początku listopada zorganizowano spotkanie studentów Wydziału Pielęgniarstwa z rektorem ds. studenckich prof. A Dąbrowskim. Spotkanie to miało na celu wyjaśnienie nieporozumień i niejasności, związanych z funkcjonowaniem nauczania na naszym wydziale. Studenci mieli wiele zastrzeżeń odnośnie:

- Opłat za studia magisterskie wieczorowe – studenci nie spodziewali się dwukrotnego powiększenia opłaty za studia w porównaniu z rokiem poprzednim. Nie zostali o tym powiadomieni w odpowiednim czasie;
- Praktyk zawodowych – ogromna liczba godzin, brak asystenta i problemy w organizacji praktyk przyczyniają się do słabszego przygotowania praktycznego do zawodu pielęgniarki/pielęgniarza;
- Traktowania studentów podczas zajęć – studenci podczas zajęć klinicznych (wykłady i ćwiczenia) czują się lekceważeni przez prowadzących. Bardzo wyraźnie widać różnicę w traktowaniu studentów Wydziału Lekarskiego i Wydziału Pielęgniarstwa. Lekarze prowadzący zajęcia nie wiedzą, jaki zakres materiału mają przekazać pielęgniarkom. Nie są przygotowani do zajęć i niejednokrotnie zajęcia po prostu nie odbywają się;
- Organizacji pracy w Dziekanacie Wydziału Pielęgniarstwa. Pozostawia ona wiele do życzenia. Pracujące tam panie nie potrafią udzielić rzetelnej informacji i pomóc w rozwiązaniu spraw studenckich.

Najważniejszą jednak sprawą były zmiany we władzach dziekańskich Wydziału Pielęgniarstwa i Ochrony Zdrowia. W tym miejscu, chcemy podziękować panu prof. J. Karczewskiemu za pełnienie funkcji dziekana. Pomimo tego, że nie zauważyliśmy zainteresowania Dziekana sprawami studentów, to jednak jesteśmy pewni, że próbował uczynić wszystko co było w jego mocy.

Chcielibyśmy natomiast podkreślić zaangażowanie w sprawy naszego wydziału prof. E. Krajewskiej-Kułąk, osoby wyjątkowo ciepłej i życzliwej. Pani Profesor zawsze służy nam radą i pomocą. Nie szczędzi swego poświęcenia, by kształcenie pielęgniarek na naszej uczelni odbywało się na jak najwyższym poziomie. Mamy nadzieję, że przez wiele, wiele lat będziemy mogli cieszyć się obecnością prof. Krajewskiej-Kułąk na Wy-

dziale Pielęgniarstwa AMB.

Pomimo wielu niedociągnięć i niedoskonałości organizacyjnych, jesteśmy dumne, że właśnie na tej uczelni i na tym wydziale zdobyliśmy tytuł pielęgniarki. To Akademia Medyczna w Białymstoku otworzyła nam drogę do wiedzy.

*Studentka Wydziału Pielęgniarstwa
i Ochrony Zdrowia*



UZA

Wirus nie uznaje granic

Człowiek zakażony wirusem HIV w zwykłym śmiertelniku budzi strach. Najczęściej jest to lęk przed nieznanym. W dalszym ciągu mamy niedostatek wiedzy na temat dróg przenoszenia wirusa, profilaktyki, epidemiologii i życia codziennego ludzi zakażonych. Dlatego też temat dotyczący zakażeń wirusem HIV budzi wiele pytań i kontrowersji.

Próba odpowiedzi na powyższe zagadnienia była konferencja „Osierocone pokolenia. Przyszłość społeczeństw dotkniętych epidemią HIV/AIDS”, zorganizowana 21 listopada 2005 roku w pałacu Branickich. Patronatu konferencji udzielili: UNICEF, Jego Magnificencja Rektor AMB prof. Jan Górski, prof. Elwira Kryńska – dziekan Wydziału Pedagogiki i Psychologii UwB, IFMSA, NZS, Radio Akadera, Radio Eska oraz portal internetowy www.bialystokonline.pl.

Przedsięwzięcie to stanowiło element światowej kampanii UNICEF-u „Razem dla dzieci. Razem przeciw AIDS”, która trwa właśnie w kilkudziesięciu krajach na świecie. Kampania ma na celu zmniejszenie powstawania nowych zakażeń wirusem HIV.

Na zaproszenie – niemalże wszystkie



miejsca w Auli Magna były zajęte – pozytywnie odpowiedzieli studenci Akademii Medycznej w Białymstoku, Politechniki Białostockiej, Uniwersytetu w Białymstoku oraz uczniowie białostockich szkół średnich. Jako pierwsza głos zabrała dr Alicja Wiercińska-Drapało, która przedstawiła problemy dnia codziennego osób żyjących z HIV/AIDS. Omówiła również zalety, powikłania i koszty leczenia (skomplikowanego i drogiego).

Ściana wschodnia

Sytuację epidemiologiczną w Rosji próbowała przybliżyć wszystkim doktor Magda Ickiewicz-Sawicka, pracownik Politechniki Białostockiej, która przebywała i szkoliła się w ośrodkach rosyjskich. Okazuje się, że za naszą wschodnią granicą jest dużo gorzej niż w naszym kraju. Tam osoby zakażone muszą liczyć wyłącznie na siebie. Na badania oraz leczenie brakuje pieniędzy. Warto jednak pamiętać, że wirus nie uznaje granic wytyczonych przez człowieka.

Zachodnia Afryka

Duże wrażenie na wszystkich uczestnikach wywarła opowieść naszej uczelnianej koleżanki Barbary Świercz. Basia przez





osiem miesięcy pracowała w przychodni w Sierra Leone (Zachodnia Afryka) jako lekarz-wolontariusz. W trakcie konferencji opowiadała nam o życiu tamtejszych, zwykłych ludzi, prezentując także zdjęcia, które wykonała w czasie swego pobytu. Były to zdjęcia wstrząsające! Bieda, głód i ubóstwo, bo tak najogólniej można by było opisać życie w tym dalekim zakątku świata.

Umierające dzieci

Co minutę na świecie z powodu AIDS umiera dziecko. W 2004 roku z powodu AIDS zmarło trzy miliony osób, z czego jeden na sześć zgonów dotyczył osoby poniżej piętnastego roku życia. W 2004 roku takich „nieletnich” było około 510 tysięcy. Te wstrząsające liczby pokazują z jak wielkim problemem mamy do czynienia.

– *AIDS ma twarz dziecka* – mówiła Z. Dul-ska, specjalistka do spraw komunikacji w UNICEF-ie.

Konferencja była początkiem działalności UNICEF-u na naszej uczelni. W dniach od 5 do 11 grudnia w SPSK-a oraz w pałacu Branickich przeprowadzono kampanię „Unicef na Gwiazdkę”. Na specjalnie oznaczonych stoiskach znaleźć można było produkty UNICEF-u oraz puszki, do których wrzucano pieniądze. Całkowity dochód będzie przeznaczony na zakup leków oraz profilaktykę HIV/AIDS. Na dobrą sprawę każdy z nas może pomóc dzieciom zakażonych wirusem.

Refleksja

Konferencja, chociaż niedługa (trwała od 13.00 do 16.00), tematycznie była bardzo obszerna. Czy uczestnicy skorzystają z wiadomości, które usłyszeli, zależy już od nich samych. Wszystkim jednak polecam chwilę głębokiej refleksji.

Zorganizowanie konferencji wymagało ogromnej pracy. Za okazaną pomoc, wiarę w pracę studentów oraz powierzone zaufanie serdecznie dziękujemy.

Gosia Solowiej
MMS

Z kronik Radiosupła

SUPEŁ DAWNIEJ

– **T**u *Studenckie Centrum Radiowe Radiosupel* – tak od zawsze zaczynały się supłowe komunikaty na antenie. Było to pierwsze w Polsce radio studenckie. Działo wcześniej nawet niż Radio Białostok. Powstały w nim audycje nagradzane na ogólnopolskich konkursach. Prowadzono serwisy informacyjne i bloki tematyczne. Swoje miejsce znalazły redakcje: publicystyczna, kulturalna i rozrywkowa. W „Suple” zbierała się nietuzinkowa młodzież. Zdolna intelektualnie i manualnie. Sprzęt, na którym pracowali supłowcy był niskiej jakości, a ciągłe awarie łączyć trzeba było samemu. Zawsze jednak znalazł się iluzjonista, który z paru kabelek wyczarowywał konsolę, i praca szła.

Na samym początku był jeden mikrofon DGM. Zdarzały mu się chwile słabości, szczególnie w trakcie „liczniejszych” nagrań. Przez to, co jakiś czas trzeba było z nim jeździć do Warszawy. Udawało się go jednak zawsze usprawnić.

Największym powodzeniem cieszyły się „Supłowe szopki wielkanocne”, do których teksty pisało samodzielnie. Śpiewano i nagrywano:

– *rządowe punkty miał na tróje ledwo zdał, a już zadziera nos przebrzydły małakos, nie umie jeść ni pić, nie umie nawet żyć, nie wie co de volai mądry że aj.*

Jęcząc o szczepieniu

Tu gościli na „wolnych studenckich trybunach” profesorowie AMB i odpowiadali na anonimowe pytania studentów. Teraz to się może wydawać normalne, ale wcześniej nie było to takie naturalne i proste. Kto np. znał prof. Marię Byrdy, ten to zrozumie.

W Suple pojawiali się też znani artyści, między innymi: Marek Grechuta, Jacek Wójcicki, Kaja, Grzegorz Turnau. Był też prof. Religia.

Tu powstawały jedne z pierwszych reklam np. zachęcające do szczepień. Nie da się całkowicie przedstawić efektów dźwiękowych użytych w tym spocie. Była to zaimprovizowana, pełna jęków erotyczna sytuacja, podczas której dziewczyna pytała partnera: „co to za znaki na skórze”, a on z dumą oświadczał: „to ślad po szczepieniu RT 23”. Wielką furorę robiły też komunikaty sekcji przeciwpożarowej, która co jakiś czas prosiła o uczulenie studentów na istniejące zagrożenie pożarem. Miało to miejsce wtedy, gdy w akademiku pojawiał się śnieg z gaśnic.



Fot. Wigilia w „Suple”

Wyróżnik supłowy

Nagłaśnialiśmy dyskoteki, „Schodki” i strajki. Kilka razy zamykano Supeł za nieprawomyślność audycji. „Supeł był jedynym radiem niepodlegającym komunistycznej cenzurze” – jak określano nas w Radiu „Wolna Europa”. I to jest też wyróżnik supłowy. Jest to najbardziej wolne miejsce na ziemi, niepodlegające żadnej ingerencji. Tu musisz przestrzegać tylko zasad supłowych, przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Tradycja nakazuje utrzymywać kontakt ze starymi supłowcami, a supłowcem jest się całe życie!!!

SUPEŁ DZIŚ

Zmieniają się ludzie, zmienia się świat wokół nas. Mijają lata, a tutaj czas stoi w miejscu.

Magia Supła trwa!

Jesteśmy dumni, iż w przyszłym roku obchodzimy 55-lecie SCR. Jest to bardzo istotny fakt w świecie, w którym tradycje podupadają, a studenci żyją tylko książkami i tzw. wyścigiem szczurów. Supeł zawsze był i będzie miejscem gdzie tętni prawdziwe życie studenckie. Wspomnienia z tych lat wystarczą na resztę poukładanej szarej rzeczywistości, która sprowadza się do robienia większej lub mniejszej „kasy”.

Dumni jesteśmy z faktu, iż jesteśmy studentami AMB, ale też cieszymy się z powodu, że mamy nasz świat. Jakże odbiegający od dzisiejszych stereotypów. Dzięki temu jesteśmy ludźmi spełnionymi i realizującymi się. Tutaj też odkrywamy nasze talenty, a mamy ich wiele. Supłowcy dziś, to ludzie rozwijający się muzycznie, plastycznie, literacko i technicznie.

Coś jest nie tak

Mamy cel i jesteśmy uparci, ponieważ w realiach naszej słuchalności walczymy o każdego nowego słuchacza. Robimy to dla studentów, z którymi na próżno (jak na razie), staramy się

nawiązać kontakt. Kłopoty są nawet z konkursami, w których mamy do wygrania bilety na spektakle teatralne w białostockich Węgierkach. Skrzynka HYDE PARK wisi sobie w holu głównym DS nr 1 i świeci pustkami.

Od października w Suple gościliśmy:

- Przewodniczącą komisji kultury Okręgowej Izby Lekarskiej, współautorkę książki pt. „On zdradza, Ona zdradza, Oni zdradzają” – lek. stom. Annę Jakubowską
- Rektora do spraw studenckich, prof. Andrzeja Dąbrowskiego

- Zespół *Akurat*
- Wydawcę *Metal Jeers*
- Pracownika służby więziennej
- Macieja Aronowicza – autora tomiku poezji „Elektryczna kołysanka”
- Karolinę Kossowską – mistrzynię świata w Karate

Full service

Mamy na względzie gusta muzyczne naszych słuchaczy. W rozkładówce programowej znajdziecie bloki: jazzowy, electro, rockowy, techno, i hip-hop. Dbamy też o zdrowie. W tym celu stosujemy terapię śmiechem w audycji „Zło-Śmiesznej”. Emitujemy Rady i Porady, a radzimy dobrze – po studencku! „Instytut Matematyki” – uderza w potrzeby raczkujących majsterkowiczów. Dla ludzi lubiących się bawić w klubach białostockich mamy – „Co?, Gdzie?, Kiedy?”. Odpowie nam, w których klubach warto być i gdzie nie zalatuje wiochą. *Wiadomości Takie, Takie i Takiego – czyli co w trawie piszczy* – przedstawione w realiach: wszyscy, wszystko widzą i wiedzą, nawet jak sam zainteresowany nie wie.

Nad całością odbioru i miłego słuchania, czuwają niestrudzeni techniczni, którzy psują wzrok wpatrując się przez wiele godzin w słabej jakości monitory.

Dzięki przychylności władz AMB, rozszerzymy naszą działalność w DS nr 2 (poczyniliśmy już odpowiednie kroki w tej sprawie). Niebawem uruchomimy naszą stronę internetową.

Wszystko ku świetności ponadczasowego Supła! Jednej wielkiej rodziny w której szanuje się tradycje i utrzymuje kontakty ze starymi Supłowcami. Oni, nawet po kilkunastu latach, i tak wracają do miejsca, gdzie czują się dobrze. Do „SUPLA”!!!

Anna Jakubowska
Angelika Kwitek

EX TEMPORE ... EX TEMPORE ... EX TEMPORE



Jak przetrwać w dżungli klinik ?

EX TEMPORE ... EX TEMPORE ... EX TEMPORE

Szanowni studenci III roku! Dobrnęliście do wiekopomnej chwili, gdy po raz pierwszy przekroczycie próg KLINIK. Nie będzie Wam łatwo, ale pamiętajcie, że zawsze możecie liczyć na wsparcie starszych kolegów, którzy chętnie udzielą Wam kilku cennych wskazówek. Mamy nadzieję, że dzięki nim przetrwacie dzielnie do dnia wręczenia dyplomów.

Uwaga! SZATNIA studencka!

Przychodząc po raz pierwszy do szpitala warto znać parę podstawowych zasad, aby szczęśliwie zdać swoje okrycie (z odzyskaniem może być różnie, gdyż SZATNIA nie ponosi odpowiedzialności itd.).

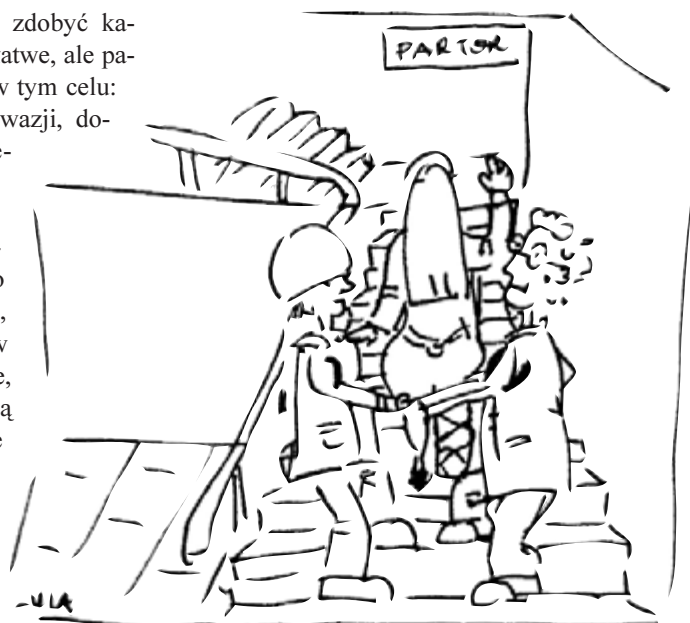
Po pierwsze człowieku, musisz zdobyć kawałek miejsca dla siebie. Nie jest to łatwe, ale pamiętaj to być albo nie być. Używaj w tym celu: słowa „przepraszam”, łagodnej perswazji, donośniejszych protestów, w ostateczności łokci, zębów i paznokci.

Po drugie, rozbieraj się szybko, zdecydowanie i staraj się mieć wszystko, co Twoje w zasięgu wzroku. Po trzecie ustaw się w kolejce. Pamiętaj, że wszystko zależy od humoru Pani w SZATNI, dlatego podchodź pokornie, nie patrz jej w oczy, nieśmiało i drżącą ręką podaj swoje okrycie. W okresie zimowym mogą nastąpić komplikacje ze swetrem, szalikiem i czapką. Jeśli wsadzisz je w kieszeń płaszcza może czekać Cię burza, jeśli włożysz je w osobną reklamówkę – to czeka Cię burza nieunikniona. Do dziś nikt nie wie, co z tym fantem zrobić? Działaj na własną odpowiedzialność! Na koniec ukłoń się nisko i powiedz „dziękuję”, wciąż patrząc w zie-

mię. Pamiętaj, że masz na to niewiele czasu. Zdarza się również, że zamiast dwóch pań – z niewyjaśnionych przyczyn – (podejrzewamy ataki UFO) czasami przychodzi tylko jedna. Wówczas to, co się dzieje można porównać do walki o przetrwanie, połączonej z Sodomą i Gomorą oraz z ogólnym Sajgonem. Wówczas zasadą jest brak zasad. Udało się?? Nasze gratulacje!

Po rynnzie do góry!

Przebrnąłeś przez etap pierwszy, ale to nie koniec. Koniecznie o czasie stajesz grzecznie przed wyznaczoną kliniką. Pamiętaj o tym, że studentom nie wolno jeździć windą. Za taki występ



STOKO CHŁOPAKI SOBIEZŁO
TYLKO TRZY PIĘTKA!

GODZ. 7.58. WIDOK Z
PERSPEKTYWY SZATNIARKI



ZNOWE TE SĄWIG TWARZĘ
ALE NUDA ...

może spotkać Cię sroga kara, zwłaszcza jeśli zauważy Cię asystent. Studentom, którzy z różnych przyczyn nie mogą wejść po schodach (złamana noga, ciąża itd.) serdecznie współczujemy i życzymy dużo inwencji (proponujemy wdrapywanie się po rynnzie lub znalezienie silnych kolegów). Nie zapominaj również o tym, że Twój fartuch musi lśnić bielą, być wyprasowany bez zagięcia (najlepiej wykrochmalony), świeży, pachnący i zapięty na ostatni guzik (wiemy, że wtedy wygląda się jak wielbłąd z powodu wypchanych kieszeni, ale SZATNIA nie bierze odpowiedzialności itd.).

Nie drażnij Asystenta!

Jeśli wyszedł po Was asystent to gratulujemy, znaleźliście się w gronie prawdziwych szczęśliw-

ców. Gorzej, jeśli tak nie jest. Wówczas robi się poważny problem, co dalej? Jeżeli wejdiesz do kliniki szukając prowadzącego zajęcia, możesz otrzymać niezłą burę i duży minus, że przeszkadzasz. Natomiast, jeżeli tego nie zrobisz to też możesz mieć nieprzyjemności, bo Pan/Pani Asystent nie mają obowiązku fatygować się po Ciebie. Tym wspomniał Asystentom, którzy mimo wszystko fatygują się – bardzo DZIĘKUJEMY.

Trenuj spojrzenie owczarka!

Pamiętaj, że zarówno podczas ćwiczeń w klinikach, jak i podczas obserwowania operacji, możesz wpaść w krzyżowy ogień nieprzyjemnych pytań. Sytuacja mało komfortowa. proponujemy wzrok mętny, niezorientowany w czasie i przestrzeni lub wzrok czujny i ciągle machanie głową na „tak”. W ostateczności zastosuj spojrzenie „owczarka niemieckiego” Inteligentne i wierne!

Nie zapominaj, nie wolno Ci broń Boże przeszkadzać! Niestety student przeszkadza zwykle wszystkim, wszędzie i we wszystkim. Nasza rada: gdy patrzy na Ciebie profesor nie oddychasz, lekarz – próbujesz zniknąć, pielęgniarki – starasz się wtopić w ścianę lub przykleić do sufitu. Pamiętaj od Pań Pielęgniarek WIELE zależy!

Kup pampersy!

Jeśli chce Ci się pójść „w ustronne miejsce” to najlepiej nie nadwężając zdrowia psychicznego, ale ryzykując zdrowiem fizycznym udać się do toalety ogólnodostępnej. Najciekawsze wrażenia zapewnia ta przy szatni w PSK-a. Proponujemy zakładanie masek przeciwgazowych, a przynajmniej chirurgicznych. Niestety nie chronią one przed bodźcami wzrokowymi. Nie zapominaj, że takie luksusy jak papier toaletowy czy mydło, a w przypadku ww. toalety ciepła woda, są ogólnie niedostępne. To w ramach higienicznego trybu życia! Żałuj, że nauka cewnikowania jest dopiero na VI roku. W ostateczności zaopatrz się w Pampersa.

Jeżeli jesteś bardzo dzielnym studentem, możesz spróbować poprosić o klucz do toalety personelu. Miej jednak na uwadze nasze ostrzeżenie, iż może to się zakończyć kwaśnym skwitowaniem „To jest toaleta dla PERSONELU. Proszę iść do ogólnej”. Jak powszechnie wiadomo student personelem nie jest, nie jest też pacjentem, więc prawdopodobnie jest nikim. Stawia go to na z góry przegranej pozycji.

Student zuch!

Na zakończenie musimy nadmienić, że kliniki są różnorodne. Zdarzają się „przyjazne studentowi” (np. Klinika Gastroenterologii, Nefrologii, Reumatologii, Urologii, Neonatologii, Chirurgii Naczyniowej i Transplantacji). Są tam mili Profesorowie, zainteresowani Asystenci, nieopryskliwe Siostry oraz toalety dla personelu, które nie są „pod kluczem” (lub klucz jest pożyczany). Jak widać i tak można. Owym klinikom dziękujemy w imieniu całej studenckiej braci.

Zaś was kochani studenci III roku zostawiamy z walecznymi słowami piosenki „Hej Chłopcy (Dziewczęta) bagniet na broń! Długa droga, przed nami trud i znój. Po zwycięstwo my młodzi idziemy na bój (...).”

Powodzenia!

Cropca

Opowieść wigilijna



Zmierzchało. Na oddziale kilku obłożnie chorych. Reszta porozjeżdżała się do domów. Ordynator nie skąpił przepustek, w końcu nadchodziły szczególne i jak mawiają niepowtarzalne dni w roku. Jak zawsze, brałem dyżur w takim okresie. Nie mogłem znieść pustki panoszącej się w mieszkaniu, zmurślałem od oglądania mojej twarzy. Od kilku lat żyłem tylko z powodu wpojonej zasady, że żyć trzeba, bo życie to piękna rzecz. Wmawiano mi to od wczesnego dzieciństwa. Nigdy nie przyszło mi doświadczyć tego piękna. Dzisiaj Wigilia. Na salach chorych stoją stroiki pozostawione przez tych, którzy teraz biesiadują z rodzinami w swoich ciepłych domach. W dyżurce też ciepło, może nawet przytulnie. Stary koc na kanapie, stara szafa z ubraniami, okno zatkanie ligniną. Za oknem piękna i mroźna zima, gasnąca w resztkach dnia, zmierzającego z jaskrawoczerwonymi chmurami na swoją wigilię, gdzieś za ocean. Pomimo tego, że nigdy nie wierzyłem w Mikołaja i podobne brednie, zawsze czekałem na pierwszą gwiazdkę. Nie wiem, czy to pozostałość z domu dziecka? A może jedno z wielu przyzwyczajzeń, które nadal mnie prześladowały? Wypatrywana gwiazdka nie pojawiała się jednak, mimo mojego usilnego wypatrywania

Hałas! Przywieźli kogoś. Do dyżurki wpada sanitariusz z papierami. Myślę sobie – zaczyna się, jak rok temu i jak dwa, trzy i pięć lat temu, zaczyna się jak zawsze. Wigilia kojarzy się wszystkim z chwilą stagnacji, z zadumą nad pięknem człowieczeństwa. Nigdy nie wierzyłem, że to całe człowieczeństwo jest piękne, bo jak tu wierzyć, kiedy wokół tyle cierpienia i śmierci. Na studiach uczono mnie skrupulatnej diagnostyki i takóŜ samo dokładnego leczenia, o pięknie człowieczeństwa nikt nie zdążył się jednak wypowiedzieć. Kończąc studia z podniesionym nosem, nie wiedziałem, że z większością pacjentów nie będę wiedział, co zrobić, bo człowieczeństwo nie jest tak mechaniczne jak o tym piszą prze-

LEKTURY NIE-OBOWIĄZKOWE... LEKTURY NIE-OBOWIĄZKOWE...

pastę medyczne księgi. Pacjent gaśnie, a ty nie wiesz co zrobić, nie wiesz, dlaczego nie reaguje na twoje poczynania, kojarzące się niektórym z magią. Człowiek nie jest kołem zębataym, które wystarczy naoliwić – jest w nim coś, co burzy wszelką statystykę o uleczalności i nieuleczalności. Nie ma żadnych prawideł. Nie ma niczego. Jest tylko cierpienie i śmierć. Sanitariusz wręczył mi papiery z izby przyjęć, zadzwonił telefon, odebrałem. Dzwoni siostra z Norwegii – nie mogę rozmawiać. Idę do struchlałego pacjenta. Chudziutki, biedny, siwy, mały staruszek. Sanitariusz mówi, że to bezdomny, którego ktoś znalazł pod kościołem. Pewnie przewrócił się i stracił przytomność. Po badaniu i pobraniu materiału do analiz, zgodnie z prawidłami, po przejrzeniu dokumentacji z diagnostyki na izbie, jaką mi dostarczono, umieściłem biedaka w izolatce. Noc robiła się coraz ciemniejsza. Dalej nie widziałem żadnej gwiazdy. Śnieg padał coraz mocniej. Może Ala zadzwoni jeszcze raz, czekam. Telefon milczy.



Na oddziale słychać skrzypiące drzwi. Do pokoju lekarskiego wchodzi pielęgniarka. Na ustach ma mak. W rękę trzyma widelec. Mówi, że chory na izolatce zaczyna bredzić. Idę na izolatkę. A niech to, może zadzwoni jutro, tak dawno już nie rozmawialiśmy. Na izolatce ciemno. Nie zapalam światła, żeby nie przestraszyć nowego. Podchodzę. On otwiera oczy i łagodnym ruchem odwraca głowę w moją stronę. Słyszę szepc, którego nie zapomnę do końca życia – Dlaczego zamknięto drzwi przede mną, dlaczego opuścili mnie ci, z którymi tyle przeżyłem... dlaczego dzisiaj tak mało człowieka w człowieku? Zamknął oczy, westchnął głęboko, jego ręka osunęła się i zawisła bezwładnie. Za oknem na niebie pojawiła się pierwsza gwiazda...

Qba

A MOŻE NA PIZZĘ?

Student głodny - znaczy, że zły



Druga część studenckiego przewodnika - co, gdzie, jak i za ile?

Tym razem coś dla smakoszy pizzy :). Pizzerii w Białymstoku nie mamy wiele, jednak da się coś wybrać. Większość lokali dysponuje kolorowymi ulotkami, na których odnajdziemy szczegółowe menu wraz z aktualnymi cenami oraz możliwością zamówienia telefonicznego lub przez internet. Poniżej przedstawiam kilka bardziej znanych oraz sprawdzonych miejsc, a wybór... jak zwykle należy do Was :)

PIZZERIA PARADISO:

Strona internetowa: www.Paradiso.pl

Adres: ul. Skłodowskiej 19, ul. Kilińskiego 13, ul. Biało-stoczek 18, ul. Św. Rocha 31 lok.124

Godziny otwarcia: 10.00-22.00 (pn.-niedz.).

Karty kredytowe: tak

Zamówienie telefoniczne: tak (minimum 15 zł),
czas oczekiwania: około 15-30 min.

Oplata za dowóz: w centrum gratis

Lokale: Dość duże pomieszczenia (szczególnie te w centrum), po południu i w weekendy często brak miejsc (warto o tym pamiętać wybierając się z grupką znajomych), klimatyzacji brak, muzyka: pop, soul, dance, obsługa – ...różnie to bywa!/:

Miejsca na zewnątrz: tak

Menu: 30 rodzajów pizzy

Przykładowa pizza:

<i>Popolare</i> - 250g 4.99 zł	sos pomidorowy, pomidory, cebula, ser żółty, ser mozzarella, pieczarki, papryka, szynka, oliwki, przyprawy, zioła
<i>Vegetariana</i> - 450g 8.99 zł	sos pomidorowy, ser żółty, ser mozzarella, cebula, pieczarki, pomidor, kukurydza, papryka, jajko gotowane, przyprawy, zioła
<i>Meksykańska</i> - 490g 12.99 zł	sos pomidorowy, ser żółty, ser mozzarella, pieczarki, pomidory, kurczak pieczony, borówki - dżem, gruszka, brzoskwinia, papryka, kukurydza, przyprawy, zioła
<i>Wenecka</i> 600g 11.99 zł	sos pomidorowy, ser żółty, ser mozzarella, szynka, boczek wędzony, pieczarki, cebula, papryka, sos beszamelowy, przyprawy, zioła



ŻYCIE Z PIEPRZEM... ŻYCIE Z PIEPRZEM... ŻYCIE Z PIEPRZEM...



Promocje: Zamów 2 duże pizze + średnia pizza tylko za 99 groszy! (aktualne do godz. 12.00) Promocje na telefon: zamów za 40 zł - dostaniesz: dużą pizzę i Ice Tea 0,5l gratis.

SAVONA PIZZA CLUB:

Strona internetowa: www.savona.pl

Adres:

ul. Legionowa 9/1,
ul. Rynek Kościuszki 8,
ul. Pietkiewicza 9.

Godziny otwarcia:

PN.-PT. 9.00-24.00, SOB. 10.00-24.00,
NIEDZ. 12.00-24.00

PN.-PT. 10.00-24.00, SOB. 10.00-1.00,
NIEDZ. 12.00-24.00

PN.-PT. 10.00-24.00, SOB. 10.00-24.00,
NIEDZ. 12.00-24.00

Karty kredytowe: tak

Zamówienie telefoniczne: tak (minimum 20 zł)
czas oczekiwania: 15-30 min.

Oplata za dowóz: gratis

Lokale: Mniejsze niż Paradiso, miejsce w weekendy trudno znaleźć, klimatyzacja - tak, muzyka: pop, rock, telefoniczna rezerwacja miejsc.

Miejsca na zewnątrz: tak

Menu: 21 rodzajów pizzy, możliwość własnej kompozycji.

Przykładowa pizza:

<i>Marinella</i> średnia 24cm - 12,50 zł duża 28cm - 17,50 zł	sos pomidorowy, ser, sos czosnkowy, krewetki, łosoś, małe, parmezan, oregano
<i>Vegetariana</i> średnia - 11,00 zł duża - 15,90 zł	sos pomidorowy, ser, pieczarki, oliwki, cebula, papryka, kukurydza, oregano
<i>Italiana</i> średnia - 12,50 zł duża - 17,50 zł	sos serowy, ser, szczypiorek, pomidor, jajko, brokuły, grillowany kurczak

Promocje: Do 4 dużych pizz - lody 1 litr za 1 zł, do 2 średnich pizz - 0,5 l Pepsi gratis, do 2 dużych pizz - 1 l Pepsi gratis.

TELEPIZZA:

Strona internetowa: www.telepizza.pl

Adres: ul. Sienkiewicza 50/52

Godziny otwarcia: NIEDZ.-CZW. 10.00-23.00,
PT.-SOB.10.00-24.00

Karty kredytowe: nie

Zamówienie telefoniczne: tak (minimum 16 zł)
czas oczekiwania: 20-30 min.

Oplata za dowóz: gratis

Lokal: Duże pomieszczenie, łatwy dojazd - niedaleko centrum, sporo wolnych miejsc, klimatyzacja, muzyka: TV - kanały muzyczne, telefoniczna rezerwacja miejsc. →

Miejsca na zewnątrz: tak

Menu: ponad 20 rodzajów pizzy, możliwość własnej kompozycji.

Przykładowa pizza:

<i>Andaluzyjska</i> mała - 12,60 zł, średnia - 18,30 zł, duża - 27,20 zł	sos, ser mozzarella, oliwki, mięso, ekstra ser
<i>Boryna na Hawajach</i> mała - 14,32 zł, średnia - 20,17 zł, duża - 30,16 zł	1 połowa: sos, ser mozzarella, szynka, ananas, kukurydza, ekstra ser; 2 połowa: sos, ser mozzarella, kiełbasa, pieczarki, cebula, ekstra ser
<i>Piekielny Kurczak</i> mała - 14,32 zł, średnia - 20,17 zł, duża - 30,16 zł	sos, ser mozzarella, kurczak, bekon, cebula, czerwona cebula, ekstra ser

Promocje: zniżka 50% dla uczniów i studentów (każda średnia pizza do 2 składników); szalone wtorki i środy - 50% zniżki na wszystkie średnie telepizze; do dużej pizzy: 2x kebab lub 1x TeleTortilla lub 6x Mini - Calzone; codziennie do wygrania Sony Ericson W800i i albumy z muzyką.

HOKUS POKUS:

Strona internetowa: www.hokuspokus.pl

Adres: ul. Kilińskiego 12

Godziny otwarcia: PN.-SOB. 10.00-23.00,
NIEDZ. 12.00-23.00

Karty kredytowe: tak

Zamówienie telefoniczne: tak (minimum 20 zł; jeśli niższe, to opłata za dowóz 5 zł)
czas oczekiwania: 20-30 min.

Oplata za dowóz: gratis (powyżej 20 zł)

Lokal: Dość sympatycznie urządzone, w centrum, miejsce zwykle można znaleźć, klimatyzacja, muzyka: klubowa, telefoniczna rezerwacja miejsc, miła obsługa.

Miejsca na zewnątrz: nie

Menu: 22 rodzaje pizz, możliwość własnej kompozycji.

Przykładowa pizza:

<i>Meksykańska</i> mała 22cm - 12,60 zł, średnia 28cm - 14,60 zł, duża 36cm - 19,90 zł	sos, ser mozzarella, sos chilli, grillowany kurczak, salsa, jalapenos, zioła
<i>Spinacchio</i> mała - 14,00 zł, średnia - 16,90 zł, duża - 21,90 zł	sos, ser mozzarella, szynka, szpinak, szparagi, pomidory, zioła
<i>Neapolitańska</i> mała - 15,20 zł, średnia - 19,90 zł, duża - 25,90 zł	sos, ser mozzarella, anchois, kapary, cebula, oliwki, zioła

Promocje: do 2 średnich pizzy trzecia średnia gratis; do dużej pizzy sałatka sezonowa gratis; w lokalu: 10.00 - 12.00 - wszystkie dania tańsze o 20%.

ŻYCIE Z PIEPRZEM... ŻYCIE Z PIEPRZEM... ŻYCIE Z PIEPRZEM...



ŻYCIE Z PIEPRZEM... ŻYCIE Z PIEPRZEM... ŻYCIE Z PIEPRZEM...



CHILLI PIZZA:

Strona internetowa: www.chillipizza.pl
Adres: ul. Mieszka I 14 lok 2,
Godziny otwarcia: PN.-CZW. 10.00-22.00,
 PT.-NIEDZ. 10.00-23.00
Karty kredytowe: nie
Zamówienie telefoniczne: tak (minimum 20 zł)
czas oczekiwania: 15-30 min. (ale niektórzy mają pecha i czekają ponad 60 min.).
Oplata za dowóz: gratis
Lokal: Niewielkie pomieszczenie, niestety kawałek od centrum, klimatyzacja, muzyka: radiowa, sympatyczna obsługa, w lokalu bezprzewodowy dostęp do internetu gratis.
Miejsca na zewnątrz: nie
Menu: 22 rodzaje pizzy, możliwość własnej kompozycji.
Przykładowa pizza:

<i>Neapolitana</i> mała 25cm - 12,90 zł, średnia 30cm - 15,90 zł, duża XXL 36cm - 20,90 zł	sos pomidorowy, ser mozzarella, oregano, anchois, tuńczyk, oliwki czarne
<i>Chilli Pizza</i> mała - 13,90 zł, średnia - 16,90 zł, duża 21,90 zł	sos pomidorowy, ser mozzarella, oregano, salami, peperoni, cebula, tabasco
<i>Frutti Di Mare</i> mała - 14,90 zł, średnia - 17,90 zł, duża - 22,90 zł	sos pomidorowy, ser mozzarella, oregano, krewetki, kalmary, małe, oliwki, cebula

Promocje: do 2 dużych pizz XXL trzecia do 3 składników za 1,99 zł lub 2 l Coca - Coli gratis; do dużej pizzy z min 3 składnikami druga taka sama na grubym cieście za 50 % ceny.

PIZZA ITALIA:

Strona internetowa: www.pizzaitalia.pl
Adres: ul. Świętojańska 21
Godziny otwarcia: PN.-SOB. 11.00-23.00,
 NIEDZ. 12.00-23.00
Karty kredytowe: tak
Zamówienie telefoniczne: tak (minimum 20 zł w centrum, poza centrum 40 zł)
czas oczekiwania: 20-30 min.
Oplata za dowóz: gratis, jeśli zamówienie powyżej minimalnego (jeśli mniejsze to 5 zł) →

jednak na obrzeżach miasta zawsze dowóz płatny 10 zł.

Lokal: Duże pomieszczenie (bardzo ładnie odremontowany budynek), blisko centrum.

Miejsca na zewnątrz: nie

Menu: 27 rodzajów pizzy, możliwość własnej kompozycji.

Przykładowa pizza:

<i>Ostra</i> średnia 24cm - 11,50 zł, duża 29cm - 14,90 zł	sos, ser mozzarella, oregano, parmezan, oliwa z oliwek, salami, peperoni, cebula, tabasco
<i>Pizza Smakosza</i> średnia - 14,80 zł, duża - 17, 90 zł	sos, ser mozzarella, oregano, parmezan, oliwa z oliwek, łosoś, krewetki, szparagi, kapary
<i>Colosseo</i> średnia - 15,50 zł, duża - 18,60 zł	sos, ser mozzarella, oregano, parmezan, oliwa z oliwek, podwójny ser, szynka, salami, boczek

Promocje: 10% rabatu do wszystkich akademików; do 2 dużych pizz 1 l Coca - Coli gratis.

PAN AMERICAN PIZZA:

Strona internetowa: www.panamericanpizza.pl (bez komentarza.....:/)
Adres: ul. Żelazna 9 lok. 14
Godziny otwarcia: PN.-SOB. 11.00-22.30,
 NIEDZ. 12.00-20.00
Karty kredytowe: tak
Zamówienie telefoniczne: tak

czas oczekiwania: 15-30 min. (może zdarzyć się dłużej, gdyż pizzeria na razie zatrudnia tylko jednego kucharza, jednak ma to się wkrótce zmienić).

Oplata za dowóz: gratis na terenie miasta

Lokal: Bardzo sympatyczna niewielka Pizzeria nieopodal DSK; jest to stosunkowo nowy lokal, więc i gości zwykle nie jest dużo, miła obsługa.

Miejsca na zewnątrz: nie

Menu: 22 rodzaje pizzy, możliwość komponowania.

Przykładowa pizza:

<i>Winnetou</i> 24cm - 16,00 zł, 38cm - 25 zł	sos, ser, mięso kurczka, oliwki, por, peperoni, oregano
<i>Mafia</i> 24cm - 16 zł, 38cm - 23 zł	sos, ser, salami, papryka, peperoni, pieczarki, kukurydza, czosnek, oregano
<i>Qatro</i> 24cm - 13,00 zł, 38cm - 21,00 zł	cztery pizze na jednej - wybierasz sam

Promocje: -----

(ceny aktualne na 12 listopada 2005r)

KaDUCH

